

*Linda Raye*

*Kusicielka*

*Przełożyły: Małgorzata Pacuk i Ewa Brzozowska*

*Tytuł oryginału: Temptress*

## ROZDZIAŁ I

Na nocnym stoliku paliła się świeca. Nagle jej płomień lekko zamigotał, jakby reagując na kobiecy śmiech dobiegający od strony łóżka. Pod czarnym atlasowym nakryciem poruszyło się powoli dwoje kochanków. Słysząc było tylko szmer ocierających się nagich ciał. Postać kobiety kontrastowała z czarnym prześcieradłem. Jej blond loki rozsypały się na poduszce, a jasna skóra miała kolor kości słoniowej. Duże szafirowe oczy i delikatne rysy twarzy nadawały jej niewinny wygląd, który nie pasował do ponętnego uśmiechu błakającego się w kącikach jej zmysłowych ust. Sprawiała wrażenie kobiety potrafiącej postępować z mężczyznami.

Jej obecny kochanek, jak wielu przed nim, był tylko zabawką w jej rękach.

— Jesteś czarująca, Sheilo — szepnął, wpatrując się w nią, jakby ciągle nie mógł się nasycić jej widokiem. — Stałaś się moją obsesją. Wiedziałem o tym już wtedy, gdy zobaczyłem cię po raz pierwszy.

Wsunęła rękę pod nakrycie i uśmiechnęła się z zadowoleniem, czując, że mężczyzna reaguje na jej pieszczoty.

— Kochanie, nikt nie przywiązał cię do mojego łóżka. Możesz odejść, kiedy tyko zechcesz.

Ale niestety nie mógł i oboje o tym doskonale wiedzieli.

— Do diabła, nie boisz się, że twój mąż nas nakryje?

— Stephen? — uśmiechnęła się, rozbawiona jego zakłopotaniem. —  
Dlaczego mam się tym martwić? On ma swoje hobby, a ja mam swoje.

Mężczyzna poczuł się lekko urażony.

— Nie wiem, czy zasługuję na takie traktowanie.

— Biedactwo. A ja myślałam, że bawisz się równie dobrze jak ja —  
odpowiedziała i namiętnie go pocałowała.

Gdy przytulił ją do siebie, zrozumiała, że zwyciężyła.

— Nie psuj tego, kochanie — rzekła półgłosem. — Nie mamy  
zbyt wiele czasu. Może tydzień, dwa. Z pewnością kilku wścibskich  
plotkarzy doniesie o nas twojej żonie. Ona, oczywiście, nigdy tego nie  
zrozumie, jest przecież taka staroświecka.

Nick Logan siedział w szpitalnej poczekalni i oglądał telewizję.  
Prawdę mówiąc, nudził go ten film.

Nagle zwrócił uwagę na aktorkę, która naga leżała w łóżku z jakimś  
mężczyzną. Prawdopodobnie jeden jej uśmiech wystarczyłby, żeby  
wstrzymać ruch uliczny. Zachowywała się prowokująco. Nick nie mógł  
oderwać od niej wzroku. Była wspaniała, ale czy ten biedak w łóżku nie  
wiedział, że jest tylko zabawką w jej rękach? Niewinny uśmiech i jej  
śliczna minka sprawiały, że był na każde zawołanie. Głupiec!

— Jest świetna, prawda?

Nick ze zdziwieniem spojrział na kobietę siedzącą dwa krzesła dalej.

Z zainteresowaniem wpatrywała się w ekran, a robótka i druty leżały zapomniane na kolanach. Wyglądała na jakieś osiemdziesiąt lat, jej siwe włosy były starannie upięte w kok. Miała na sobie prostą, gustowną sukienkę. Zachwycała się kobietą, którą oglądała na ekranie.

— Kto? — zapytał rozbawiony.

— Sheila, oczywiście. Czy pan wie, że stara się uwieść każdego godnego uwagi mężczyznę w Beverly Hills? — Nieznajoma pochyliła się w jego stronę. — Kiedyś miała nawet trzech mężczyzn w ciągu nocy — powiedziała ściszym głosem. — Może pan to sobie wyobrazić? To zdumiewające, że nie czuje się wyczerpana! Jak pan myśli, skąd ona bierze tyle energii?

— Witaminy — odparł, powstrzymując śmiech. — Prawdopodobnie łyka je garściami.

Stara kobieta obserwowała wydarzenia na ekranie.

— Bardzo możliwe, ale jednak Sheila nie wygląda na osobę, która interesowałaby się właściwym odżywianiem. Wie pan, ona ma rozum gąski, ale za to wie, jak zadowolić mężczyzn.

„I siebie” — pomyślał Nick. Jego wzrok znowu przykuła piękna blondynka, przeciągająca się jak kotka. Z pewnością była kobietą, która umiała cieszyć się życiem. Niech Bóg uchroni mężczyznę przed zakochaniem się w niej!

Drzwi poczekalni otworzyły się i do pokoju wszedł Hart, brat Nicka. Ubrany był w zielony szpitalny fartuch. Jego twarz wyrażała napięcie, a

ciemne zmierzwione włosy wyglądały tak, jakby przeczesywał je palcami niezliczoną ilość razy. Ze zmartwienia zacisnął mocno usta. Nick poderwał się z miejsca, zaniepokojony poważną miną brata.

— Czy z Erin wszystko w porządku? Dlaczego to tak długo trwa?

— Pierwsze dzieci nie spieszą się z przyjściem na świat — odrzekł Hart i znużony opadł na krzesło. — Erin jest bardzo dzielna. Tylko ja jestem takim strzępkiem nerwów. Nie mogę tam stać i patrzeć, jak cierpi. Jak ona to robi, że jest taka opanowana?

— Ty na jej miejscu byłbyś do niczego. Dobrze, że chociaż ona jest spokojna — powiedział z uśmiechem Nick i poczęstował Harta filiżanką kawy. — Proszę. Myślę, że to dobrze ci zrobi.

Hart spojrział na brata z wdzięcznością. Wypił zaledwie dwa łyki kawy i skoczył na równe nogi, zaczął przemierzać pokój w tę i z powrotem, zapominając o filiżance, którą trzymał.

— Dziecko urodzi się trzy tygodnie wcześniej. To wszystko moja wina. Nie powinienem był zgodzić się, ażeby Erin ponownie tego lata pojechała do pracy na obozie. W tym stanie było to dla niej zbyt obciążające.

— Żartujesz chyba — zaśmiał się Nick. — Cieszyła się z tego wyjazdu i dobrze o tym wiesz.

Tego roku, podobnie jak poprzedniego, Nick przerwał swoje wykłady w Wirginii, aby spędzić lato na obozie harcerskim, który Hart prowadził pod Seattle. Obaj nieźle się ubawili, gdy obserwowali, jak obozowicze

prześcigali się wzajemnie, aby dogodzić Erin, wykonując jej najdrobniejsze polecenia. Większość chłopców zakochała się w niej ubiegłego lata, gdy Erin pracowała na obozie jako kucharka. Wszyscy byli zachwyceni, kiedy dowiedzieli się, że Hart pojechał za nią do Los Angeles, po czym pobrali się i wrócili do Seattle. Erin tak bardzo zaangażowała się w harcerstwo, że nawet będąc w zaawansowanej ciąży, lato chciała spędzić na obozie i pomagać mężowi.

— Nie powinna była tak się tym przejmować. — Hart wyjrzał przez okno wychodzące na parking. — Jeśli coś jej się stanie...

— Nic się nie stanie — uciął Nick. — Ma tutaj znakomitą opiekę i dostała najlepszego lekarza w Seattle. Czy udało ci się dodzwonić do siostry Erin w Los Angeles? — zmienił temat.

— Amanda jest w drodze. Obiecała, że przyleci pierwszym samolotem, nawet gdyby miała odbyć podróż w przedziale bagażowym. A ty co załatwiłeś? Skontaktowałeś się z mamą?

— Jeszcze nie. Dzwonię co pół godziny, ale na razie bez rezultatu. Zdaje się, że spotkania jej klubu ogrodniczego odbywają się co drugą sobotę?

— Chyba masz rację. Znasz mamę, jak już znacznie rozmawiać ze swoimi przyjaciółkami o kwiatach, to nie będzie jej w domu przez wiele godzin.

Drzwi do poczekalni znów się otworzyły. Tym razem pojawiła się w nich wysoka pielęgniarka.

— Panie Logan, zabieramy pana żonę na porodówkę. Jeśli chce pan przy niej być, musi się pan pospieszyć.

Hart zbladł. Zerwał się z miejsca i podbiegł do drzwi, oddając bratu prawie pełną filiżankę kawy.

— Tak, oczywiście. Już tam idę.

— Zaczekaj — zawołał za nim Nick. — A co z siostrą Erin? Kiedy przylatuje? Kto ma ją odebrać z lotniska?

Hart chwilę zastanawiał się, po czym zerknął na zegar wiszący na ścianie.

— Samolot Amandy ląduje za piętnaście minut. Powiedziałem jej, że spotkacie się na lotnisku i przywieziesz ją do szpitala.

— Ja? Przecież nigdy jej nie widziałem! Jak ją poznam?

Hart odwrócił się, spojrział w ekran i uśmiechnął się.

— Rozpoznasz ją bez trudu. Gra Sheilę Aimes.

Oszołomiony Nick jechał na lotnisko, a w uszach ciągle dźwięczały mu słowa Harta. Erin i Sheila Aimes siostrami? To niemożliwe! Chociaż nigdy przedtem nie spotkał Amandy, słyszał o niej co nieco. Podobno po ukończeniu szkoły średniej często zmieniała pracę, nie wiedziała, co chce w życiu robić, aż nadszedł czas, gdy ostatecznie postanowiła zająć się karierą filmową. Kiedyś brała udział w zdjęciach próbnych do idiotycznej reklamówki, ale pokonała ją jakaś rudowłosa piękność. A

teraz grała Sheilę Aimes. To było wprost niewiarygodne. Wyobraził sobie nagą Sheilę leżącą na czarnym atłasowym prześcieradle i poczuł, że robi mu się gorąco.

Amanda być może tylko grała rolę Sheili Aimes, ale jej zachowanie podczas tej sceny miłosnej było zbyt naturalne. Sprawiała wrażenie, że jest doświadczoną kobietą. Czy to możliwe, żeby Erin, cudowna i wspaniałomyślna żona, która będzie także nadzwyczajną matką, była jednocześnie jej siostrą? Jak mogły być tak bardzo różne od siebie? Kiedy dwadzieścia minut później wszedł na lotnisko, ciągle zadawał sobie to pytanie. W tłumie poznał ją prawie natychmiast i na jej widok stanął jak wryty. Telewizja nie oddawała w pełni jej piękności.

Dziewczyna stała wśród pasażerów i czekała na bagaż. Lekki uśmiech błąkał się na jej ustach, a blond włosy o złotawym odcieniu opadały na ramiona. Była wyższa, niż się spodziewał, miała długie, zgrabne nogi i idealną figurę. Wyglądałaby dobrze nawet w czymś mało atrakcyjnym. Białoniebieska letnia sukienka odsłaniała jej plecy i ramiona. Nic dziwnego, że mężczyźni zwracali na nią uwagę. Nick ze złością stwierdził, że on również gapi się na nią jak młodzieniec, który właśnie zaczyna interesować się kobietami. Do licha, ona jest siostrą Erin. Hart uśmiełby się do łez, gdyby zobaczył teraz minę swojego starszego brata.

Zdecydowanie ruszył w jej kierunku. Był już prawie przy Amandzie, gdy nagle drgnął pas transportera, a podróżni zaczęli odbierać swoje



bagażu. Nick zaczął przeciskać się przez tłum. Znalazł się tuż za nią w chwili, gdy stojącemu obok starszemu mężczyźnie podawała kartkę papieru.

— Jest pan kochany, panie Beemer — powiedziała słodkim głosem i pocałowała go w policzek. — Dzięki panu podróż minęła mi bardzo szybko. Zapewne nie uda mi się namówić pana, ażeby towarzyszył mi pan w każdej podróży. Mogę się panu odwdzińczyć.

Starszy człowiek czule pogłaskał ją po plecach.

— Nie kuś mnie, moja droga. Wspólna podróż mnie także sprawiła dużą przyjemność. Jestem szczęśliwy, że mogłem pomóc pięknej młodej kobiecie.

— Był pan cudowny! Po powrocie proszę zadzwonić do Los Angeles, to zjemy razem obiad. Opowie mi pan wszystko o swoim wnuku.

— Będę czekał na to z niecierpliwością.

Nick zastanawiał się, dlaczego oglądała się za odchodzącym starszym mężczyzną. Co mogło zajść między nimi w samolocie? Jakiego rodzaju usługi świadczył jej ten człowiek? Starał się odrzucić nasuwającą mu się odpowiedź, ale nie potrafił. Czyż otwarcie nie prosiła tego starca, aby ponownie jej towarzyszył? Boże, co to za kobieta? Interesowała się mężczyzną, który mógłby być jej dziadkiem. Nie robiła również tajemnicy z faktu, że chciałaby poznać także jego wnuka. Nic dziwnego, że rolę Sheili grała tak naturalnie, była taka sama jak ona.

Nick z dezaprobatą przyglądał się dziewczynie. Nagle dostrzegł, że sięga po swoją walizkę. W mgnieniu oka pochylił się i podniósł bagaż z pasa transportera. Zaskoczona Amanda instynktownie chwyciła go za rękę.

— Hej, to jest moje!—Spojrzała w górę, zamierzając zapytać go, co chce zrobić z jej walizką, ale zamarła, gdyż nieznajomy wpatrywał się w nią w jakiś dziwny sposób. Niemal pożerał ją wzrokiem i to ją zdumiało. „Czy poznałam go już kiedyś?” — w popłochu zapytała samą siebie. Nie był mężczyzną, którego kobieta mogłaby łatwo zapomnieć. Jego ciemne włosy opadały na kołnierzyk trykotowej koszuli. Miał twarde, ale regularne rysy twarzy, szerokie czoło i okulary w ciemnej oprawie. Z obrazem surowego i twardego mężczyzny kłóciła się zmysłowa linia jego warg, która mówiła o skrywanych namiętnościach. Zastanawiała się, co czuje kobieta całowana przez niego? „Dlaczego coś takiego przyszło mi do głowy?” — pomyślała.

— I jakie wrażenie? — odezwał się.

Amanda spojrzała mu w oczy, jej serce biło jak oszalałe. „Podrywacz” — pomyślała. Poczuła coś w rodzaju ulgi, stwierdzając, że poradzi sobie z nim. Od kiedy skończyła czternaście lat, nie pochwałała przypadkowych znajomości. Ale teraz było to coś innego. Miała wrażenie, że czekała na tego mężczyznę całe swoje życie. Jednakże nie chciała się z tym zdradzić. Ostentacyjnie zmierzyła go wzrokiem i uśmiechnęła się chłodno.

— Nic takiego, czego nie widziałabym już wcześniej — odpowiedziała obojętnie.

— Wcale mnie to nie dziwi.

Amanda skrzywiła się, słysząc jego ton. To, co powiedział, było niesprawiedliwe, przecież wcale jej nie znał. Zaniepokojona zerknęła na swoją walizkę.

— Jestem przekonana, że to jest moje.

— Tak, wiem. Pomogę pani — rzekł spokojnie.

Domyśliła się, dlaczego tak się zachował przed chwilą. Poczwała, że trudno jest jej oddychać. Nie był pierwszym mężczyzną, który myślał, że ona jest tak nienasycona i żadna przygód, jak bohaterka filmu „Beverly Hills”. Wzięła tę rolę, ponieważ przekonał ją do tego jej agent Sądził, że jakikolwiek występ będzie lepszy niż żaden i może pomóc jej tylko w karierze. Rzeczywiście pomógł, ale jakim kosztem. Większość osób myślała teraz, że Amanda jest seksownym kociakiem bez krzty rozumu. Dzięki Bogu, serial zbliżał się już do końca.

— Jeśli pan pozwoli, wołałabym nieść ją sama — powiedziała z lekkim uśmiechem i ostrożnie sięgnęła po walizkę. Nauczyła się, że niektórzy z jej nachalnych wielbicieli nie lubią, gdy się im odmawia. — Spieszę się. Moja siostra rodzi i muszę dostać się do szpitala. W innym razie...

Jej uśmiech sugerował, że miałaby wielką ochotę poznać Nicka lepiej, gdyby dysponowała wolnym czasem. Mężczyzna przełożył

walizkę do lewej ręki, po czym chwycił dziewczynę za łokieć.

— Czy to znaczy, że jest nadzieja na dalszy ciąg? — zapytał zalotnie.

Na moment zawahała się.

— Oczywiście — wyszeptała. „Ale nieprędko” — poprawiła się w myślach. W gardle jej zaschło, gdy spojrzała zafascynowana na jego usta. Żadna kobieta nie oparłaby się takiemu uśmiechowi. — A teraz proszę mi wybaczyć...

Udał, że nie usłyszał tego, co powiedziała.

— Zawiozę cię do szpitala. Gdy wyjeżdżałem po ciebie, Erin zabrano na porodówkę. Czy to jest cały twój bagaż?

— Hej, chwileczkę! — zaczęła z gniewem, ale nagle zdała sobie sprawę z tego, co usłyszała. Zatrzymała się. — Ty jesteś Nick, prawda? Brat Harta? Dlaczego udawałeś, że chcesz mnie poderwać?

— Ponieważ to jest dokładnie to, co robię — odciął się z uśmiechem. — Myślałem, że spodziewałaś się mnie.

To prawda, ale wyobrażała sobie, że zobaczy nieco starszą wersję Harta, a nie tego przystojnego mężczyznę, wobec którego czuła się tak bardzo onieśmielona. Co się z nią dzieje? To był tylko brat Harta, w zasadzie rodzina. Zatem dlaczego serce waliło jej jak oszałałe? Przyspieszone tętno tłumaczyła sobie zmęczeniem po podróży. Nienawidziła latania i zawsze, gdy wysiadała z samolotu, trochę kręciło jej się w głowie. To było to. To musiało być właśnie to! Spróbowała

zmienić temat.

— Erin wspominała kiedyś, że uczysz w college'u w Wirginii. Wobec czego pomyślałam sobie, że powinieneś mieć kozią bródkę, fajkę i nosić sztruksową marynarkę z łatami na rękawach.

Skrzywił się nieznacznie.

— Rozczarowana?

— Zdruzgotana — wyznała żartobliwym tonem. — Nigdy nie znałam nikogo z kozią bródką. Może zanim wyjadę, udałoby ci się zapuścić coś takiego?

Złośliwy uśmieszek pojawił się na jej pociągłej twarzy, a czarujące połączenie niewinności i zmysłowości sprawiało, że urzekła go bez reszty. Nick przyglądał się jej z rosnącym zainteresowaniem. Była kobietą, która zmusza mężczyzn do uległości, zniewala ich. Pragnąc ostudzić swój zapal, pomyślał, że jeszcze pięć minut temu flirtowała z innym mężczyzną.

— Powinniśmy jechać do szpitala. Z pewnością Erin już urodziła.

Amanda ledwie zdążyła zauważyć zmianę w jego zachowaniu, gdyż Nick szybkim krokiem skierował się na parking. Musiała biec, aby go dogonić. Była zdyszana, gdy w końcu dotarli do poobijanego małego samochodu dostawczego z wymalowaną nazwą obozu. Wrzucił jej walizkę, bądź co bądź nową, do tyłu.

Logan dostrzegł jej minę.

— Wiem, że Sheila Aimes wolałaby raczej umrzeć, niż pojechać czymś mniej eleganckim niż mercedes, ale jeśli chcesz podróżować lepszym wozem, to powinnaś zabrać się z tym siwym dżentelmenem, którego wcześniej naciągałaś. Zwinęliśmy obóz, gdy trzeba było zawieźć Erin do szpitala, i był to jedyny dostępny środek transportu.

— Wcale nikogo nie naciągałam. — Amandę aż zatkało z oburzenia.

Niestety, Nick nie usłyszał jej słów, ponieważ w tym momencie otwierał boczne drzwi, po czym wskoczył do szoferki.

Ogarnęła ją złość. Zaczęła liczyć, ale mogłaby policzyć do stu, a i tak nadal byłaby wściekła. Najwyraźniej myślał, że jest taka sama jak bogata i zepsuta Sheila Aimes. Co go upoważniło do osądzania jej? Przyzwyczała się już, że znajomi utożsamiają ją z Sheila, próby przekonania ich, że tak nie jest, nie odnosiły żadnego skutku.

Nick był bratem Harta, więc spodziewała się po nim czegoś innego. Niestety, pomyliła się. Nick był taki jak inni. Jak mógł pomyśleć, że próbuje poderwać pana Beemera? Co za nedorzeczna myśl! Gdyby nie była tak wściekła, wytłumaczyłaby, że ten starszy człowiek zajął się nią podczas lotu, gdyż zauważył jej zdenerwowanie. Beemer opowiedział Amandzie o swoim wnuku, który pisze scenariusze, napomknął, że może uda się jej pomóc w karierze, w związku z czym dała mu swój numer telefonu i poprosiła, ażeby przekazać go wnukowi. To wszystko było tak niewinne! W końcu postanowiła nie usprawiedliwiać się przed Nickiem.

Zachowywał się jak nudny, stary profesor college'u i nie miał prawa

do tego, aby ją osądzać. Dostałby za swoje, gdyby przez resztę weekendu zaczęła postępować tak jak Sheila Aimes. Uśmiechnęła się do swoich myśli. „O, tak — pomyślała. — To jest doskonała myśl! Nick chce Sheili, więc dostanie dokładnie to, czego chce.” Czekaając aż otworzy jej drzwi, z niewinnym uśmiechem układała plan zemsty. Ze zniecierpliwienia przestępowała z nogi na nogę. Nick Logan będzie żałował swojej pomyłki!

Zaklął cicho, gdy zorientował się, że Amanda nie weszła za nim do szoferki. Wiedział, że czeka, aż otworzy jej drzwi. Pochylił się nad siedzeniem i nacisnął klamkę.

— Czekasz na autobus? — zapytał ze złością.

Z wdziękiem wspięła się na siedzenie, posyłając mu uśmiech, który każdego wprowadziłby w konsternację.

— Och, dziękuję ci, Nick, Jesteś takim dżentelmenem, niewielu mężczyzn potrafi się dzisiaj tak zachować. Zupełnie nie mają żadnych zasad. Jak im nie wstyd?

Czy była szczerą? Gdyby zachowała się inaczej, przysięgłby, że udaje. Wyglądała na osobę szczerą, gdy prawila mu takie komplementy. Jednak spojrzał na nią podejrzliwie.

— Większość kobiet nie szuka dziś dżentelmenów. Wydaje się, że biorą pod uwagę inne... wartości... bardziej istotne.

Amanda zrozumiała nagle, jakie właściwie wartości on ma na myśli, i przez moment poddała w wątpliwość sens flirtowania z tym

człowiekiem. Każdy, kto wygląda tak jak Nick Logan, miał prawdopodobnie więcej kobiet, niż można to sobie wyobrazić. Jeśli nie będzie ostrożna, może powiększyć to grono.

Była bardzo zdenerwowana. Jednak zdobyła się na wysiłek, starając się nie zarumienić pod wpływem jego badawczego spojrzenia. Zamiast tego potrząsnęła włosami i posłała mu uśmiech, który mógłby wskazywać na lata erotycznych doświadczeń.

— Dziś trudno trafić na prawdziwego mężczyznę, szukam go już od lat.

Nick o mało się nie udławił. Nigdy w życiu nie spotkał tak bezwstydnej kobiety!

— Nie wątpię, że jesteś zadowolona ze swoich poszukiwań — powiedział, zapalając silnik.

— Och, wiesz, jak to jest. Musisz pocałować wiele żab, zanim znajdziesz królewicza.

— To ciekawe, że nie masz brodawek — mruknął, z trudem opanowując wściekłość, po czym wyjechał z parkingu.

— Och, nie. Nie mam żadnych brodawek. Nigdzie. Zresztą bardzo dbam o swoją skórę. Co o tym sądzisz? — zapytała, powstrzymując śmiech.

Zatrzymali się na czerwonym świetle, Nick miał więc okazję, aby popatrzeć na nią. Wodził oczyma po jedwabistej opalonej skórze jej gołego ramienia i pleców. Na dłużej zatrzymał się na kształtnych



piersiach, lekko odsłoniętych, gdyż sukienka miała spory dekolt.

Zrobiło mu się gorąco.

— Podoba mi się.

— Czy moja opalenizna nie jest za ciemna? — spytała, przygryzając z niepokojem wargę. — Zbyt mocna opalenizna może oszpecić każdą kobietę.

Amanda wyglądała tak pięknie, że mógłby dotykać jej bez końca. Chwytał mocniej kierownicę, starając się ukryć swoje prawdziwe uczucia.

— Twoja opalenizna jest wspaniała — mruknął. — Jak długo zostaniesz tutaj?

Dziewczyna nieznacznie się uśmiechnęła.

— Miałam zamiar zostać tu przez weekend, ale mogłabym zostać dłużej... gdyby okazało się, że warto.

Spojrzał na nią karcąco.

— Przypuszczam, że Seattle wyda ci się zbyt monotonne po tętniącym życiem Los Angeles. Kobieta taka jak ty będzie się zapewne nudziła w ciągu tych dwóch dni.

— O? — Amanda lekko uniosła brwi. — Jaką jestem według ciebie kobietą?

— Taką, która nigdy nie spędza samotnie sobotnich wieczorów i która wszystkiego musi spróbować.

Jego odpowiedź była szybka, trzeźwa i beznamiętna, a jednocześnie

tak bardzo nedorzeczna, że Amanda o mało nie wybuchnęła śmiechem. To prawda, była ryzykantką, ale nie szukała przygód erotycznych. Byłby zdumiony, gdyby wiedział, ile sobotnich wieczorów spędzała sama w domu. Mężczyźni, którzy się jej podobali, których towarzystwo sprawiłoby jej przyjemność, rzadko ją zapraszali. Większość z nich, tak jak Nick, myślała, że nie mają żadnych szans, ponieważ z pewnością wszystkie wieczory ma już zajęte.

— Posłuchaj, zaczynasz zrzędzić jak nudny, stary profesor college’u, a wiem, że nie jesteś taki stary. Ile masz lat? Trzydzieści osiem? Czterdzieści?

— Trzydzieści pięć — powiedział sucho. — Nie wszyscy profesorowie college’u są nudni.

„Także i nie wszystkie aktorki są zdemoralizowane” — pomyślała.

— Wiedziałam, że Hart nigdy nie nazwałby swojego brata zarozumialcem. Powinieneś przyjeżdżać czasem do Los Angeles. Pomogłabym ci wspaniale spędzić czas.

— Nie wątpię — wycedził przez zaciśnięte zęby. — Podobnie jak umiłabyś wolne chwile swojemu przyjacielowi, panu Beemerowi.

Skinęła głową, nie zwracając uwagi na jego złośliwy ton.

— To przemiły człowiek, cieszę się, że poznam go lepiej.

Nick spojrzał na nią z niedowierzaniem.

— Mógłby być twoim dziadkiem!

— Więc? — spytała niewinnie. — Co ma do tego wiek? Przecież

wciąż jest mężczyzną, prawda?

Nick zdał sobie sprawę, że Amanda mówi poważnie. Wjechał na parking szpitala i zaparkował samochód. Upewnił się, czy rzeczywiście siostra Erin nie widzi nic złego w wiązaniu się z mężczyzną, który był już w średnim wieku w momencie, gdy się urodziła.

Rozdrażniony, włączył silnik i spojrzał na nią.

— Moja pani, zamierzasz złożyć ofertę niewłaściwej osobie i możesz znaleźć się w nie lada kłopotach. To cud, że mieszkając w Los Angeles, nie miałaś ich do tej pory.

— Nie martw się o mnie, Nick. Jestem dużą dziewczynką i potrafię się sama o siebie troszczyć — rzekła wyzywająco.

Jej głos sprawił, że Nickowi przypomniał się kadr z filmu. W jednej chwili zobaczył nagich kochanków, leżących na czarnym atlasowym prześcieradle. Zdenerwowany sięgnął do drzwi, żeby je otworzyć.

— Masz rację. Nie jesteś osobą, o którą powinienem się martwić. Niech to robią tacy biedni głupcy jak Beemer, którzy nie wiedzą, co ich czeka.

Wysiadł, gwałtownie zatrzaskując drzwi. Oszołomiona Amanda obserwowała jego oddalającą się sylwetkę. Miała ochotę zawołać go i wyjaśnić, że tylko się z nim drażniła. Czasami w swoim poczuciu humoru posuwała się za daleko, a później próbowała odwołać to, co powiedziała. Wtedy przypomniawszy sobie, że osądził ją wcześniej, niż poznał. Słowa zamarły jej na ustach. Myślała nad czymś bardzo

intensywnie i nagle się roześmiała. Nick Logan zasłużył na nauczkę i ona była właśnie tą osobą, która mu jej udzieli.

## ROZDZIAŁ II

— Bliźniaki! Nie mogę w to uwierzyć! Chłopak i dziewczynka są śliczne! — zawołał podekscytowany Hart, wpadając do poczekalni. Nie zauważył nawet, że jego brat i szwagierka siedzą w dwóch odległych końcach pokoju, jakby się zupełnie nie znali.

Piszcząc z zachwytu, Amanda poderwała się z krzesła i uścisnęła go mocno, zapominając na moment o swoich problemach z Nickiem.

— Bliźniaki! Och! Hart, wspaniale! Jak się czuje Erin? A dzieci? Hart zaśmiał się i odwzajemnił uścisk.

— Niemowlaki są piękne, naprawdę piękne. Erin jest zmęczona, ale nie posiada się z radości. Była taka spokojna, gdyby nie ona, chyba nie zniósłbym tego.

Nick podszedł do Harta i poklepał go po plecach.

— Gratulacje, braciszku. Jak się czujesz w roli tatusia?

— Wspaniale, ale jestem wykończony. Mógłbym spać przez tydzień.

— Poczekaj, aż dzieci wrócą do domu i zaczniesz wstawać o drugiej w nocy, żeby je karmić — prorokowała Amanda. — Wtedy naprawdę będziesz wykończony.

— To będzie tego warte. Tylko pomyśl — dwoje dzieci! Lekarz był równie oszołomiony jak my.

— Kiedy możemy je zobaczyć? — nalegała podniecona.

— Powinny być teraz w pokoju dla dzieci. Chodźmy. To zaraz za

rogiem.

Na sali leżało mnóstwo niemowlaków.

Dzieci były starannie pozawijane w różowe lub niebieskie kocyki, nieświadome zamieszania, które robili z ich powodu dorośli, stojący jako obserwatorzy za szybą.

Amanda popatrzyła na pielęgniarkę, która wskazała im dwa łóżeczka oznakowanie: „Logan chłopiec” i „Logan dziewczynka”. Wzruszyła się, patrząc na swoją siostrzenicę i siostrzeńca.

— Och, Hart, masz rację. One są cudowne! Gdybym tylko mogła je potrzymać.

Nick spojrzał na nią ze zdziwieniem. „Nie wygląda na kobietę, która lubi zajmować się dziećmi” — pomyślał, obserwując ją przez dłuższy moment. Wbrew sobie zafascynowany był czułością, która nadała jej pięknej twarzy wyraz łagodnej niewinności. Westchnął głęboko. Zastanawiał się, co się z nim działo. Czyżby dał się nabrać na ładną buzię kogoś takiego jak Amanda Brady? Udaje niewinną, a prawdopodobnie nawet nie pamięta, ilu miała kochanków.

— Spójrz, Nick. Czy one nie są piękne? — Zerknęła na niego przez moment, zanim odwróciła się do dzieci. Nick na widok maleństw sceptycznie zmarszczył czoło.

— Są okropnie czerwone, nie sądzisz?

— Głuptasie, one nie mają nawet godziny. To normalne, że są czerwone — rzekła rozradowanym głosem.

— Nie przejmuj się, Nick. Powiedziałem to samo, kiedy zobaczyłem je po raz pierwszy. Erin zapewniła mnie, że z tego wyrosną — pouczał świeżo upieczony tatuś.

— Wiesz, co mówisz — powiedział bez przekonania Nick. — Czy zdecydowaliście już z Erin, jakie im dacie imiona?

— Zach i Katie. Podjęliśmy tę decyzję, gdy zabierano Erin na porodówkę. Nie wyobrażałem sobie, że będziemy musieli użyć obu tych imion.

— Mam wrażenie, że jest to pierwsza z wielu niespodzianek, które czekają cię w najbliższym czasie — odezwał się ponuro Nick. — Już nigdy nie będziesz się nudził.

Ciemne oczy Harta błyszczały ze szczęścia.

— Nie mogę się doczekać ich powrotu do domu.

— Jak myślisz, kiedy to nastąpi? — zapytała Amanda.

— Najprawdopodobniej w poniedziałek. Przedtem muszę jeszcze zdobyć drugie łóżeczko. W zasadzie wszystko będziemy musieli kupić podwójnie.

— Pozwól, ja to załatwię — powiedział Nick.

— W porządku, wujku Nicku. Dzięki.

— Wybiorę się jeszcze dzisiaj, zanim zamkną sklepy.

— Czy mogę pójść z tobą? — spytała szybko Amanda. — Ja też chciałabym im coś kupić.

Przez moment, który zdawał się trwać wieki, Nick wpatrywał się w

nią. Amanda była prawie pewna, że zastanawia się, jak jej stanowczo odmówić. Po tym, jak dokuczała mu w samochodzie, prawdopodobnie zdecydował się już nigdy nie zostawać z nią sam na sam. Podeszła do niego bliżej i lekko się uśmiechnęła.

— Proszę cię, Nick. Będzie wesoło.

Hart błyskawicznie rozpoznał uśmiech, którego Sheila Aimes używała w każdym odcinku, chcąc wymóc coś na swoich kochankach. Nigdy jeszcze nie widział takiego zachowania u swojej szwagierki, z wyjątkiem chwil, gdy grała w filmie. Co to miało znaczyć?

— Podczas gdy wy będziecie robić zakupy — Hart przerwał zbyt długie milczenie, przyglądając się im uważnie — ja pójdę do domu i prześpię się parę godzin. Zapewne Erin sen również dobrze zrobi, odpocznie sobie i będzie mogła przyjąć gości.

— W porządku — Nick był wściekły. — Wobec tego sprawa załatwiona, Amanda i ja pojedziemy po zakupy — odpowiedział z irytacją.

Gdy wyjeżdżali ze szpitala, Amanda ukradkiem zerknęła na kamienny wyraz twarzy Nicka. On rzeczywiście powinien się odprężyć, bo inaczej nigdy nie pozbędzie się tej ponurej miny.

— Jeżeli nie masz ochoty, nie musimy iść razem po zakupy — zasugerowała cicho. — Możesz mnie podrzucić do centrum handlowego, a potem za parę godzin odebrać. Nie mam nic przeciwko temu. Jeśli skończę zakupy wcześniej, to na pewno znajdę sposób, aby się jakoś



zabawić.

Mógł się domyślać, w jaki sposób zamierzała uprzyjemnić sobie czas. Coś mu szeptało, że nie powinno go to wcale obchodzić, ale było inaczej.

— Możemy robić zakupy razem, ja także wybieram się do centrum — odpowiedział niechętnie. — Nie znam się zupełnie na łóżeczkach. Może ty mi coś doradzisz.

Po raz pierwszy od czasu, gdy go spotkała, szczerze się roześmiała.

— Chyba żartujesz, dla mnie także jest to pierwsze doświadczenie z maluchami. Mam zamiar je rozpieszczać, ale tak naprawdę nie wiem, co byłoby im potrzebne.

— Wygląda na to, że będziemy uczyć się razem — powiedział, wzruszając ramionami. — To powinno być interesujące.

„Interesujące to mało powiedziane” — pomyślała Amanda trzydzieści minut później, gdy słuchała Nicka rozmawiającego ze sprzedawczynią działu dziecięcego w dużym domu towarowym. Kupował łóżeczko w sposób, w jaki kupuje się samochód. Nigdy nie słyszała, żeby ktoś zadawał tyle pytań.

— Tak, proszę pana, to jest wspaniały materac na sprężynach — powiedziała cierpliwie sprzedawczyni. — A łóżeczko jest z solidnego dębu. — Spojrzała na Amandę i uśmiechnęła się porozumiewawczo. — Czy to jest pani pierwsze dziecko? Zawsze rozpoznaję młodego ojca. Oni się tak wszystkim interesują.

Amanda prawie dusiła się ze śmiechu, gdy spoglądała na twarz Nicka. Chciała pomóc mu w tej trudnej sytuacji.

— To wszystko jest dla niego nowością — zwierzyła się. Nick Logan znieruchomiał. — Mówiłam mu, że mamy jeszcze mnóstwo czasu, żeby urządzić pokój dziecienny, ale nalegał, aby natychmiast kupić łóżeczko. — Oparła głowę na jego ramieniu. Z trudnością powstrzymywała wybuch śmiechu na widok morderczych błysków w jego oczach. — Kup je, kochanie. Wiem, że bardzo ci się podoba. Na dodatek wygląda tak solidnie, że wytrzyma setkę dzieci.

— Jeśli tobie także się podoba, kochanie — powiedział spokojnie, podnosząc jej rękę do pocałunku. — Ze względu na twój stan nie chciałbym robić nic, co mogłoby cię niepokoić.

Amanda spojrzała na swoją rękę tuż przy jego ustach i poczuła, że dreszcz wstrząsnął jej ciałem. Z trudem przełknęła ślinę, serce waliło jej jak oszalałe.

Nagle zapragnęła uciec i wyszarpnęła rękę.

— Myślę, że łóżeczko będzie idealne — powiedziała pospiesznie. — Zapłać, a ja pójdę do działu zabawek...

— Chodźmy razem — odparł słodko. Wziął ją za rękę, zanim zdążyła odejść, i wręczył sprzedawczyni kartę kredytową. — Jeśli mogłaby pani przekazać paczkę do ekspedycji, to odbierzemy ją po zakończeniu zakupów.

Gdy podpisywał rachunek, Amanda wściekła stała obok,

rozpaczliwie próbując uwolnić dłoń z jego uścisku. Miała wrażenie, że pod wpływem tego dotyku krew burzy się jej w żyłach. Czowała bezsilną złość, nie przywykła do tego, żeby przeciwnik pobił ją jej własną bronią. Mężczyźni, z którymi umawiała się czasami w Los Angeles, byli nieszkodliwi i nie oczekiwali od niej niczego. Pragnęli tylko, aby towarzyszyła im piękna kobieta. Nie rozbudzali w niej żadnych namiętności i było jej z tym dobrze. Tylko raz pojawił się mężczyzna, przy którym zapominała o całym świecie. Przystojny, pewny siebie, z silną wolą, Michael był bardzo podobny do Nicka. Straciła dla niego głowę, zbyt późno zdając sobie sprawę, że potrzebna mu była tylko z powodu jej licznych kontaktów w Hollywood. Czowała się wtedy zdruzgotana. Wiedziała, że oddałaby Michaelowi wszystko, o co tylko by ją poprosił. To właśnie przerażało Amandę. Kochała swoją pracę w filmie i prawie rzuciłaby ją dla niego... o zgrozo! Nie może popełnić tego błędu po raz drugi. Zdecydowała, że nie ma teraz czasu na miłość, która tylko przeszkadzałaby jej w pracy. Może później, kiedy będzie mieć czterdziestkę i będzie u szczytu sławy, pozwoli sobie na miłość, ale nie wcześniej. Miała zbyt dużo do zrobienia, żeby oddać się bez reszty uczuciu.

— Gotowa jesteś, kochanie?

Amanda z trudem oderwała się od swoich myśli na dźwięk pieszczotliwych słów Nicka. Kpiące uniesienie jego brwi było wyzwaniem, z którego nie miała zamiaru się wycofywać. Bez

zastanowienia postanowiła grać rolę Sheili. Delikatnie dotknęła jego ciemnych włosów, które opadły mu na kołnierzyk.

— Oczywiście, kochanie. Czy kupisz mi loda po obejrzeniu zabawek? Umieram z głodu, a wiesz, jak bardzo lubię lody.

Ścisnął ją za rękę, ostrzegając, że posunęła się za daleko.

— Kochanie, możesz mieć wszystko, co zechcesz. — Zanim zdołała wypowiedzieć słowo, odciągnął ją szybko od ciekawskiej sprzedawczyni.

„Wystarczy, jak na pierwszą rundę” — pomyślała zadowolona z siebie. Wtem poczuła, że Nick przyciska ją do ściany.

— Igrasz z ogniem, moja damo — warknął stłumionym głosem. — Nie wiem, co chcesz osiągnąć, ale radzę ci, wycofaj się, zanim będzie za późno. Nie dotykaj mnie!

Serce Amandy waliło jak oszalałe. Jakaś siła pchała ją do niego, mimo że zdrowy rozsądek ostrzegał ją przed tym, co mogło się stać. Czuła, że rodzi się nowe, dotychczas nieznane uczucie, przeraziło ją to. Wydawało jej się, że tak jak dawniej panuje nad sytuacją, ale teraz działo się z nią coś dziwnego. Modliła się, żeby nie zobaczył, jak cała drży. Z trudem zdobyła się na uśmiech.

— Och, Nick, nie bądź taki niedzisiejszy. Sprzedawczyni pomyślała, że jesteśmy małżeństwem, więc nie chciałam wprawiać jej w zakłopotanie. Dlaczego tak się denerwujesz? Ja tylko udawałam.

Zastanawiał się, co się z nim działo, Amanda Brady nie była w jego

typie, a jednak wystarczył tylko jej dotyk, aby rozpać w nim ogień. Pragnął jej nawet teraz, mimo że był wściekły i na nią, i na siebie. Czyżby stracił rozum? Nie chciał być jej następną zabawką. Szybko odsunął się od dziewczyny.

— Następnym razem, gdy będziesz chciała bawić się w udawanie, radzę ci, trzymaj ręce przy sobie, zrozumiałaś?

Jego ostre słowa dotarły wreszcie do Amandy, postanowiła wziąć pod uwagę to, co powiedział. Jednakże ten mężczyzna intrygował ją.

— A jeśli nie? — zapytała żartobliwym tonem.

— Mogłabyś otrzymać więcej, niż się spodziewasz.

Te słowa podziałały na nią jak czuła pieśczoćta kochanka. Wiedziała, iż wystarczyłby sam jej dotyk, aby się zapomniał. Stwierdziła, że to ostatnia rzecz na świecie, której pragnęła. W jej życiu nie było miejsca dla mężczyzny takiego jak Nick.

Podniosła ręce do góry na znak poddania się.

— W porządku, będę trzymała ręce przy sobie. Obiecuję. Czy teraz możemy zostać przyjaciółmi?

Nick nie dowierzał. Przyjaciółmi? Czy poprzestałaby na przyjaźni z jakimkolwiek mężczyzną? Prawdopodobnie nie, ale gotów był się przekonać, jeśli miała na to ochotę.

— Co chcesz zrobić najpierw? Obejrzeć zabawki, czy znaleźć lodziarnię? — pobłażliwy ton starszego brata zadźwięczał w jego głosie.

— Zabawki. Najlepsze zostawimy na koniec.

Amanda wychodziła z działu zabawek z ogromnym puszystym misiem w ramionach.

— Czy on nie jest cudowny? Chyba nazwę go Fred. Wygląda jak Fred, prawda? — Podniosła głowę i przyjrzała mu się z błyskiem w oczach, — Jak masz zamiar nazwać swojego?

— O, nie. Kupiłaś oba, więc sama musisz je nazwać. To jest twój prezent, czyż nie?

— Ależ, Nick, wyglądasz świetnie z tym misiem w ramionach — zażartowała. — Każdy może zauważyć niezwykle podobieństwo.

Nick spojrzał na misia i wybuchnął śmiechem. Stwierdził, że Amanda Brady była jednak niesamowita. Udało jej się namówić go, aby niósł pluszowego misia przez zatłoczony plac. Zauważył, że dziewczyna wciąż się do niego uśmiecha, więc przybrał surową minę. Doszedł do wniosku, że nie sposób nie poddać się urokowi Amandy.

— Zapłacisz mi za to — obiecał. — Gdy powiedziałaś, że chcesz kupić zabawkę, sądziłem, iż masz na myśli grzechotkę. Powinienem się domyślić, że byłby to zbyt banalny prezent jak na ciebie.

— Grzechotkę może kupić każdy — zadrwiła. — Jako jedyna ciotka bliźniaków chciałam dać im coś szczególnego. Jestem pewna, że dzieci pokochają misie.

— Ależ te zabawki przestraszą dzieci — powiedział Nick. — Czy zdajesz sobie sprawę, że te misie są większe od dzieci?

— Urosną.

— Kto? Misie czy dzieci?

— Dzieci, głuptasie. — Z trudem powstrzymywała się, aby nie dotknąć Nicka. Ale obiecała przecież trzymać ręce przy sobie. Nie spodziewała się, że dotrzymanie obietnicy będzie takie trudne.

Zmarszczyła czoło pod wpływem tych myśli. Nagle zapragnęła uciec jak najdalej od tego mężczyzny, który wzbudzał w niej nieznane dotąd uczucia. Dzięki Bogu, w poniedziałek będzie już w swoim domu. Miała wrażenie, że jeśli dłuższy czas pozostanie w towarzystwie Nicka, to znajdzie się w poważnych tarapatach.

— Czy coś się stało? — spytał cicho.

Podniosła głowę i napotkała jego pełen wyczekiwania wzrok. Znowu załomotało jej serce.

— Nie, ja... umieram z głodu. Od śniadania nic nie jadłam. O, nareszcie — odetchnęła z ulgą. — Oto jest lodziarnia.

— W samolocie nic nie jadłaś?— zapytał.

— Nie, nigdy nie jem podczas lotu. — Wzdrygnęła się, przypominając sobie ten jeden raz, gdy próbowała jeść na wysokości trzydziestu tysięcy stóp. — Nie mogę.

Nick zmarszczył czoło.

— Dlaczego nic nie powiedziałaś? Chodź, tam obok jest bar. Kupię ci hamburgera, przecież potrzebujesz czegoś bardziej konkretnego niż lody.

— Oprócz tego proszę o podwójną porcję lodów.

— Podwójną porcję? Nie boisz się nadmiaru kalorii?

— Jak dotąd nie musiałam zwracać na to uwagi — odparła zuchwale.

Zerknął na jej szczupłą talię i zgrabne biodra. Rzeczywiście, nie miała powodów do niepokoju. Nie robiła również tajemnicy z faktu, że dzieli się swoim pięknym ciałem z wieloma mężczyznami. Zastanawiał się, dlaczego tak bardzo go to złościło?

— Jestem tego pewien, więc daruj sobie jakiegokolwiek wyjaśnienia. No, co z tym hamburgerem? Nadal masz na niego ochotę?

— Tak.

— Więc lepiej się pospieszmy, jeśli dziś wieczorem chcemy zobaczyć Erin. Robi się późno, a musimy jeszcze zawieźć łóżeczko do domu. Nie wypada spóźnić się do szpitala.

Nick nadal był nieufny. Wiedziała, że potępia ją i miała ochotę udusić go za to. Dlaczego znowu ją oskarżał, wyobrażając sobie, że miała niezliczone rzesze kochanków? Chciała powiedzieć mu prawdę i wyśmiać jego obawy. Jednak prawdopodobnie i tak nie uwierzyłby jej. Zastanawiała się, czy dobrze robi, wprowadzając go w błąd. Wreszcie doszła do wniosku, że zasłużył sobie na to wszystko. Podążyła za nim do małej restauracji. Była pewna, że nie będzie w stanie nic zjeść. Jednak poczucie humoru wzięło górę i przez większość posiłku dusiła się ze śmiechu. Siedzieli naprzeciwko siebie, a misie zajmowały miejsca obok. „Wyglądamy jak czteroosobowa rodzina” — pomyślała wesoło.

Nick próbował skupić się na rozmowie, ale przestawał mówić,



ilekroć ich nogi spotykały się pod małym stolikiem. Gdy po chwili wchodzili do lodziami, Nick Logan wyglądał już jak chmura gradowa.

Amanda zamówiła lody. Zastanawiała się, kiedy pan Logan wreszcie wybuchnie. Najwyraźniej miał ochotę ją udusić, a przecież ona nie zrobiła nic złego. Nie zwracając uwagi na Nicka, demonstracyjnie zajęła się swoim lodem, lizała go z przyjemnością, rozkoszując się jego smakiem. Nick obserwował Amandę, gdy delectowała się lodem. Poczł w sobie napływające falami ciepłó. Przyglądał się jej zafascynowany, nie mogąc oderwać oczu od zmysłowych ruchów jej języka.

— Mniam. Nick, czy te lody nie są wspaniałe? — Spojrzała na mężczyznę i dostrzegła jego wzrok na swoich ustach. Poczłła mrowienie w palcach. Popatrzyła na jego rękę i na topniejące lody waniliowe, które spływały mu po palcach. To było podobne do tego, co działo się z nią w środku. O Boże, człła, że znalazła się w tarapatach. — Nie zamierzasz zjeść swojego loda? — zająknęła się. Zaskoczony zerknął na swoją rękę i zakłął cicho.

— Nie — odparł szorstko i wrzucił lody do śmietnika. — Nie jestem tak głodny, jak myślałem. — Chwycił z lady kilka serwetek i szybko wytarł nimi ręce, po czym spojrzł na wafelek w jej dłoni. — Czy chcesz go dokończyć?

Dziewczyna potrząsnęła głową. Wiedziła, że nie przełknie już ani kęsa. Człła ssanie w żóładku i kręciło jej się w głowie. Wrzuciła wafelek do kosza. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz straciła apetyt z powodu

mężczyzny. To stwierdzenie przeraziło ją.

— Więc chodźmy — rzekł Logan.

Nick podniósł łóżeczko i włożył do samochodu, zaś Amanda posadziła misie na siedzeniu pomiędzy nimi. Znikło gdzieś wcześniejsze rozbawienie i gdy samochód ruszył, zapanowała trudna do zniesienia cisza.

W końcu dotarli do domu Erin i Harta. Amanda zaproponowała, że pomoże mu wnieść łóżeczko. Jego błyskawiczna odmowa powstrzymała ją. Gdy wrócił, cisza ciążyła jej jeszcze bardziej niż przedtem. Słyszała niemal bicie własnego serca i z trudem panowała nad sobą. Miała ochotę mówić cokolwiek, byle tylko przerwać milczenie. Zamiast tego wyglądała przez okno, bezskutecznie usiłując zignorować mężczyznę, który siedział obok niej. Świadoma jego bliskości, widoku barczystej sylwetki w trykotowej koszuli i w dopasowanych dżinsach, jego męskiego subtelnego zapachu, nie mogła go ignorować. Wiedziała, że rozpoznałaby go w tłumie nawet z zamkniętymi oczami. Mimo to nie poddawała się uczuciu. Westchnęła z ulgą, gdy dojechali do szpitala. Czuła, że potrzebuje wytchnienia wśród obcych ludzi. Starła się wmówić sobie, że ten... błysk porozumienia pomiędzy nimi był tylko produktem jej wybujałej wyobraźni.

Udali się do pokoju Erin. Hart i jego matka już tam byli. Amanda nie mogła oprzeć się wrażeniu, że ona i Nick wyglądali i zachowywali się jak małżeństwo.

Przerażona tą myślą, ruszyła w kierunku swojej siostry, opartej na poduszkach. Młoda mama wyglądała pięknie w koronkowej niebieskiej koszuli nocnej i dobranym kolorystycznie szlafrocisku.

— Siostrzyczko!

Erin uścisnęła ją, śmiejąc się z misiów, które Amanda przyniosła ze sobą.

— Oczywiście, nie muszę pytać, dla kogo one są. Mówiłam Hartowi, że nie będziesz na tyle lekkomyślna, aby już teraz kupić maluchom kucyki. Poczekasz przynajmniej do chwili, aż dzieci zaczną chodzić.

Amanda zerknęła na Harta. Mężczyzna stał przy łóżku i trzymał Erin za rękę.

— Kucyki zostaną dostarczone w przyszłym tygodniu — odparła. — Poczekajcie, aż bliźniaki będą na tyle dorosłe, aby usiąść za kierownicą. Staną się obiektem zazdrości dla każdego.

Hart jęknął, przybierając komiczną minę.

— Wiedziałem, że tak będzie. Masz zamiar zepsuć je do cna. Nick, nie mogłeś jej powstrzymać?

— Mogłem — odpowiedział, podchodząc do swej matki, która siedziała przy oknie. — Cześć, mamusiu. Widzę, że Hart w końcu cię wyśledził. — Pocałował ją w policzek, po czym uścisnął Erin. — Ciesz się, że pojechałem z Amandą — powiedział do Harta. — Chciała kupić dwa gokarty.

— To lepsze niż grzechotki, które chciałeś, żebym kupiła — odcięła się szybko.

Pani Logan roześmiała się, jej brązowe oczy spoglądały z zainteresowaniem na wzburzonego starszego syna.

— Nick był zawsze bardzo praktyczny, Amando. Obawiam się, że to częściowo moja wina. Jest najstarszy i po śmierci swojego ojca stał się za nas odpowiedzialny. — Ciepły, pobłażliwy uśmiech rozjaśniał jej twarz. Nick zaś popatrzył na nią z wyrzutem. — Wiesz, że to prawda, kochanie — powiedziała. — Czasami bierzesz wszystko zbyt poważnie. Jeśli się nie zmienisz, zostaniesz zrzędlivym starym kawalerem.

Amanda otworzyła usta, zamierzając zgodzić się z Heleną Logan, ale Erin nagle jej przeszkodziła.

— Jak tam twoje sprawy w Los Angeles, Amando? Czy dostałaś już rolę w nowym filmie Jasona Tannera, na której tak ci zależało?

— Och, byłam tak podekscytowana narodzinami twoich dzieci, że zapomniałam o tym zupełnie. Dostałam ją! Czy możesz w to uwierzyć? Mój pierwszy film!

— To wspaniale.

— O czym to jest?

— Czy to jest duża rola? Wiem, że będziesz znakomita! Kiedy...

Pytania posypały się ze wszystkich stron.

— Zaraz, zaraz! — Amanda wybuchnęła śmiechem. — Wszystko wam opowiem. To mała rola, ale bardzo ważna. Zdjęcia

rozpoczynają się w styczniu, a film jest thrillerem psychologicznym. Akcja rozgrywa się w małym college'u w Nowej Anglii. Gram studentkę, która przyczynia się do ujęcia zabójcy.

— Wygląda na to, że jest to dokładnie to, czego szukałaś — powiedział Hart. — Daj nam znać, kiedy będzie premiera, może przyjedziemy do ciebie.

— Wolalabym, żebyście tam byli — zagroziła. — To będzie jeden z najważniejszych wieczorów w moim życiu i chcę, żeby cała moja rodzina była ze mną. — Podniecenie nie pozwalało jej siedzieć, więc poderwała się z miejsca. Jej szeroka spódnica lekko uniosła się i odsłoniła szczupłe nogi. — To jest to, Erin — powiedziała, jej twarz nagle spoważniała. — Czekałam na to bardzo długo. Jest tylko kwestią czasu, kiedy dostanę mojego Oscara. Jestem tego pewna.

— Oscara? — niespodziewanie odezwał się Nick. — Czy ty się nie przeceniasz?

Amanda zeszywniała.

— Nie, nie przeceniam się. To tylko mała rola, ale pomoże mi otworzyć wiele drzwi. Jestem na drodze do kariery.

„Jakich drzwi? — zastanawiał się. — Czyżby tych, które prowadzą do sypialni reżysera?” Ta myśl rozwścieczyła go.

— Trzeba dużo, dużo więcej niż ładna buzia, żeby otrzymać Oscara. To są lata przygotowań, studiów, lekcji gry. Zamierzasz grać studentkę w tym nowym filmie, ale założę się, że nie byłaś w klasie, odkąd

ukończyłaś szkołę średnią, prawda?

— No, nie, ale...

— Jak sobie wyobrażasz dotarcie na szczyt, jeśli nie odrabiasz prac domowych? — uciął. — Seksowna koszula nocna i ponętny uśmiech nie zrobią wrażenia na krytyce, zapewniam cię.

— Nick!

Amanda ledwie dosłyszała pełen oburzenia protest pozostałych. Jej szafirowe oczy błysnęły niebezpiecznie.

— Nie bądź tego zbyt pewien, Nick — powiedziała cicho.

— Doceniam piękne kobiety, jak każdy prawdziwy mężczyzna. Ale to nie wystarczy, żeby wywrzeć na mnie wrażenie. A teraz, jeśli pozwolisz, pójdę odetchnąć świeżym powietrzem.

Gdy odszedł, zapanowała męcząca cisza. Hart pytająco spojrzął na swoją szwagierkę.

— Czy mogłabyś wyjaśnić, o co w tym wszystkim chodzi?

Amanda niespokojnie przemierzała pokój. Była wściekła na siebie, że przywiązuje wagę do tego, co myśli o niej Nick.

— On uważa, że jestem taka jak Sheila.

Erin spojrzała na nią uważnie.

— Jak to się stało, że doszedł do takiego wniosku?

Amanda zarumieniła się.

— Miałam wrażenie, że oczekuje po mnie zachowania w stylu Sheili, więc byłam taka jak ona — powiedziała, próbując się bronić.

— Ale dlaczego?

— Ponieważ on jest niezdolny! Zasłużył na nauzkę.

— Nagle przypomniała sobie o obecności matki Nicka i podeszła do niej. — Przepraszam, pani Logan.

— Nic nie szkodzi — starsza kobieta roześmiała się. — Może być moim synem, ale znam jego wady. Mów dalej, to jest interesujące.

— Wyrobił sobie zdanie o mnie, zanim mnie w ogóle zobaczył — wyjaśniła. — Był tak wyniosły, tak krytyczny, że miałam ochotę udusić go!

— Hart, może byś lepiej poszedł za nim i wyjaśnił, że Amanda tylko drażniła się z nim — rzekła zmartwiona Erin.

— Nie! — krzyknęła Amanda. — Wolę to zrobić sama.

— Co chcesz zrobić? — spytała Erin.

Dziewczyna uśmiechnęła się niewinnie.

— Może Nick ma rację. Nie odrobiłam swojej pracy domowej. Jeżeli chcę, aby nowa rola pomogła mi otrzymać lepsze propozycje, muszę przygotować się do niej najlepiej jak umiem. Teraz, kiedy „Beverly Hills” się skończyło, powinnam zrobić kilka uniwersyteckich kursów, żeby znów przyzwycząić się do szkoły.

Erin zmarszczyła brwi.

— Oczywiście wyjaśnisz Nickowi, że po prostu splatałaś mu figła.

Amanda spojrzała na siostrę, udając urażoną, a jednocześnie starała

się maskować rozbawienie.

— Oczywiście. Przestań się martwić, Erin. Zatrąszczę się o wszystko.

Postanowiła, że zajmie się Nickiem. Da mu taką nauczkę, na jaką sobie zasłużył. Chciał, aby poszła do szkoły, więc dobrze. Pójdzie do College'u Williama i Mary, gdzie Nick jest jednym z wielu wykładowców. Amanda uśmiechnęła się do swoich myśli. To był doskonały pomysł. Nie mogła się doczekać, żeby zobaczyć jego minę. gdy pojawi się na jego pierwszym wykładzie.



### ROZDZIAŁ III

Porzucenie wszystkiego i wyjazd do Wirginii, aby stawić czoła Nickowi, nie było jednak tak łatwe, jak jej się wcześniej wydawało. Ostateczny termin zapisów do College'u Williama i Mary już minął, więc Amanda i jej agent Barney Henderson, musieli odbyć wiele rozmów, aby ją przyjęto. Kiedy przygotowania zostały wreszcie zakończone, musiała tylko zamknąć swój apartament na trzy i pół miesiąca, i odbyć długą podróż do Wirginii. Ilekroć wyobrażała sobie reakcję Nicka na jej nieoczekiwane przybycie, wiedziała, że wszystko jest tego warte.

Było gorące, sierpniowe popołudnie, gdy jej czerwony kabriolet zatrzymał się z fasonem przed domem akademickim. Przez krótką chwilę siedziała w swoim wozie, rozkoszując się skwarem późnego lata. Z zainteresowaniem przyglądała się temu, co działo się wokół niej.

College był dokładnie taki, jak sobie wyobrażała. Wśród budynków uczelni w stylu gregoriańskim uwijali się studenci. Jedni wchodzili do akademików, drudzy kupowali w księgarni podręczniki na zajęcia, które zaczynały się następnego dnia. Od wschodu z terenem college'u graniczył kolonialny Williamsburg, ze starannie odnowionymi osiemnastowiecznymi sklepami, domami mieszkalnymi, budynkami publicznymi i ogrodami. Wzdłuż całej ulicy Księcia Gloucester widziała powozy z woźnicami w stylowych kostiumach, proponowali turystom

przejażdżkę. Kobiety w długich sukniach i mężczyźni w spodniach do kolan przechadzali się ulicą. Gdyby nie dźwięki radia dobiegające z akademika po drugiej stronie ulicy, Amanda mogłaby pomyśleć, że znalazła się w innej epoce.

„Nick miał rację — pomyślała wysiadając i usiłując wyciągnąć z tylnego siedzenia kilka walizek. — Pobyt tutaj bardzo mi się przyda”.

— Może pomóc? — zapytał przyjazny kobiecy głos. Zaskoczona Amanda obejrzała się i zobaczyła niską, rudowłosą dziewczynę, która zbliżała się w jej kierunku. Ubrana była w zielone szorty i żółtą bluzkę, jej twarz w połowie zakrywały ogromne okulary.

Amanda uśmiechnęła się szeroko.

— Jesteś pewna, że chcesz mi pomóc? Mój pokój jest na trzecim piętrze.

— Mój też. — Dziewczyna nagle stanęła jak wryta, szeroko otwierając zielone oczy. — O mój Boże! Ty jesteś Sheila Aimes!

Amanda drgnęła, widząc reakcję dziewczyny. Nic nie wyszło z jej planów wtopienia się w ciżbę studentów i zachowania incognito.

— Tak naprawdę nazywam się Amanda Brady — powiedziała, uśmiechając się ponuro. — Dzięki Bogu, nie zagram już Sheili, gdyż odwołano zdjęcia.

— Przepraszam, głupio postąpiłam. Wiem, że Sheila to nie jest twoje prawdziwe imię — dodała, podając jej rękę. — Nazywam się Patty Sanders. W którym pokoju mieszkasz?

— Trzysta osiem. A ty?

Dziewczyna szeroko otworzyła oczy.

— Ten sam. Co za nieprawdopodobne szczęście! Nie chrapiesz, prawda?

— O ile wiem, nie — roześmiała się Amanda.

— To dobrze. Koleżanka, z którą mieszkałam przez ostatni rok, chrapała tak głośno, że drżały wszystkie okna w budynku. Może w tym roku wreszcie się wyśpię. — Sięgnęła na tylne siedzenie samochodu i podniosła dwie walizki prawie tak duże jak ona sama. — Lepiej będzie, jeśli weźmiesz jak najwięcej bagażu za jednym razem — ostrzegła. — Wierz mi, nie będziesz miała ochoty wspinać się po tych schodach częściej, niż to będzie konieczne.

Jak się później okazało, wcale nie przesadzała. Gdy wreszcie dotarły na trzecie piętro, z trudem chwytaly powietrze.

— Oto nasz pokój w całej okazałości — powiedziała Patty, Rozejrzała się wokół, jak gdyby po raz pierwszy zwróciła uwagę na jego prostotę.

Amanda skrzywiła się, gdy zobaczyła beżowe ściany, a także dywan i zasłony tego samego koloru.

— Chyba żartujesz. Wejście po samych schodach to istna udręka.

— Ale za to doskonałe ćwiczenie — zaznaczyła Patty. Po chwili usiadła po turecku na dywanie i z zaciekawionym wzrokiem zaczęła przyglądać się Amandzie. — Umieram z ciekawości. Co ty tu robisz? —

Widząc zdziwione spojrzenie Amandy, wyjaśniła: — Wszyscy moi przyjaciele powiedzą ci, że jestem tu najbardziej wścibską osobą. Myślę, że to dziedziczne, każdy w naszej rodzinie jest taki. Gdy będę zbyt natrętna, powiedz mi po prostu, żebym pilnowała swojego nosa. Nie porzuciłaś aktorstwa, prawda?

Amanda roześmiała się, słysząc, jak Patty bez zająknięcia przeskakuje z tematu na temat.

— Przygotowuję się do roli w filmie, który będą kręcić w styczniu. Skończyłam szkołę dziesięć lat temu, więc pomyślałam, że jeden semestr tutaj pomoże mi wciągnąć się w życie uczelni. No wiesz, jak dzisiejsi studenci rozmawiają, jak się ubierają.

— Więc będziesz tu tylko przez jeden semestr?

Amanda skinęła głową i uśmiechnęła się serdecznie, widząc rozczarowanie młodszej koleżanki.

— To będzie dla mnie naprawdę pracowity okres. Wprawdzie nie otrzymam tytułu naukowego, ale zamierzam uczyć się i zaliczać ćwiczenia jak wszyscy pozostali. Czy nie mogłabyś udzielić mi wskazówek, jak stać się zwykłą, nie rzucającą się w oczy studentką?

— Byłoby to dużo łatwiejsze, gdybyś nie była tak dobrze znana jako Sheila Aimes — powiedziała Patty z przekąsem. — Na pewno zostaniesz rozpoznana.

— Nawet bez makijażu?

— Nawet z papierową torbą na głowie — roześmiała się Patty. —

Większość facetów, których znam, oglądała „Beverly Hills” tylko po to, żeby zobaczyć, jak paradujesz w tych swoich ponętnych koszulach nocnych.

— A ja myślałam, że każdy był pod wrażeniem moich umiejętności aktorskich! Jestem zdruzgotana. — Sięgnęła po walizkę i zaczęła ją rozpakowywać. — Na szczęście nie przywiozłam żadnej takiej koszuli nocnej. Co o tym sądzisz? Czy moje ciuchy są odpowiednie dla studentki?

Oczy Patty błyszczały za szklami okularów, gdy przyglądała się rzeczom Amandy. Były tam dżinsy, swetry, bawełniane bluzki, kilka sukienek i spódnic oraz prosta czerwona suknia, w której Amanda wyglądała zapewne oszalamiająco.

Patty pokręciła głową ze smutkiem.

— Masz odpowiednie ciuchy, ale mimo to sądzę, że i tak zostaniesz rozpoznana. Gdy tylko wejdiesz do sali, każdy mężczyzna zwróci na ciebie uwagę, nauczyciele również.

Jedynym wykładowcą, na którym chciała zrobić wrażenie, był Nick Logan. Pragnęła, żeby zwrócił uwagę na jej inteligencję, a nie na ciało.

— Czy wiesz coś o nauczycielach? Bardzo by mi pomogło, gdybym wiedziała, czego się spodziewać, zanim pójdę na zajęcia.

— No pewnie. Jestem tu już drugi rok i wierz mi, jeśli jesteś na coś przygotowana, to łatwiej potem sobie z tym poradzić. Z angielskiego nie wybrałaś chyba doktor Crow? — jęknęła, gdy Amanda skinęła głową. —

Ktoś, kto ją wybiera, później zawsze tego żałuje. Dziewczyno, ona obrzydzi ci życie. Kogo masz jeszcze?

Amanda wyjęła z torby rozkład zajęć.

— Doktor Avery od algebry.

— Słodziutki — powiedziała Patty z szerokim uśmiechem. — Polubisz go. Jest naprawdę kochany. Kto jeszcze?

— Z Thompsonem wiedza o sztuce. To brzmi zachęcająco — dodała, gdy zobaczyła, że dziewczyna zrobiła dziwną minę.

— Och! Jeśli uda ci się nie zasnąć, to dobrze, bo ja nie potrafię.

Amanda wrzuciła spis do torby.

— To wszystko, z wyjątkiem historii. Czy wiesz coś o profesorze Loganie? — zapytała obojętnie.

— Masz zajęcia z profesorem Loganem? — zawołała z niedowierzaniem Patty. — Och, Amando! On wynagrodzi ci wszystko, nawet starą Crow. — Uśmiechnęła się i rozmarzona osunęła na łóżko. — Nick Logan jest znakomity. Każda dziewczyna na uczelni kocha się w nim. Wystarczy, że się uśmiechnie, a już przenika cię dreszcz. On jest cudowny, a na dodatek wszyscy go lubią.

Czy mówiły o tym samym Nicku Logame? Amanda zmarszczyła brwi.

— To znaczy, że umawia się ze swoimi studentkami?

— Dobrze by było! — wykrzyknęła Patty. — Ale widywałam go jedynie z innymi nauczycielami historii. Podczas wykładu wszystkie

dziewczyny wpatrują się w niego. Jest człowiekiem, który sprawia, że musisz polubić historię. Zresztą poczekaj, aż go zobaczysz.

Błękitne oczy Amandy niebezpiecznie błysnęły. Nie mogła się już doczekać, kiedy go zobaczy. Chciała pokazać Nickowi, że umie coś więcej, niż tylko paradować w ponętnej koszuli nocnej i seksownie się uśmiechać.

Następnego dnia wstała wczesnym rankiem. Zamierzała pójść na zajęcia Nicka. Tłumaczyła sobie, że to tylko nerwy powodują dławienie w gardle, a nie myśl o ponownym spotkaniu z nim. Zawsze denerwowała się, ilekroć zaczynała nową rolę. Amanda Brady, która miała pojawić się na zajęciach profesora Logana, była postacią nierzeczywistą. Zastanawiała się, dlaczego miała zmienić się i sprawić mu zawód. Jeśli chciał kusicielki bez krzty rozumu, będzie ją miał. Uśmiechnęła się, a figlarne ogniki zatańczyły w jej oczach. Chciała zobaczyć jego minę, gdy na koniec semestru pomyślnie zaliczy jego kurs!

— Myślałam, że nie chcesz się niczym różnić od innych studentek — powiedziała Patty, kiedy założyła okulary i zerknęła z ukosa na Amandę. — Jeśli się tak ubierzesz, faceci potracą głowy na twój widok.

Amanda spojrzała na swoje lustrzane odbicie i westchnęła. Patty miała rację. Skąpa bluzeczka z białej koronki podkreślała kształt jej biustu i odsłaniała prawie nagie ramiona, zaś żółta spódnica ukazywała jej opalone nogi. Musiała jedynie uśmiechać się prowokująco, żeby

wyglądać tak jak Sheila. Stwierdziła, że jest ubrana odpowiednio do swojej roli. Nie chcąc zwątpić w sens tego, co robi, chwyciła szybko torbę z książkami i ruszyła w stronę drzwi.

— Jedynym, który powinien stracić głowę na mój widok, jest Nick Logan. Jego brat ożenił się z moją siostrą, a ja mam z nim pewne porachunki.

— Nick Logan należy do twojej rodziny? — Patty aż dech zaparło z zachwytu. — Och! Opowiedz mi wszystko, proszę.

— Później — obiecała Amanda ze śmiechem. — Nie chcę się spóźnić na moje pierwsze zajęcia.

Sala Nicka była ogromna. Naprzeciwko tablicy stało dębowe biurko i podium z mikrofonem. Było tam bardzo dużo krzeseł, które wystarczyłyby nawet dla setki studentów. Jednak kiedy Amanda weszła na pięć minut przed rozpoczęciem zajęć, większość miejsc była już zajęta, więc usiadła w tylnej części sali.

Punktualnie o ósmej Nick wkroczył na salę. Wszedł bocznymi drzwiami, które znajdowały się niemal dokładnie za jej plecami. Amanda natychmiast wyczuła jego obecność. Serce waliło jej jak oszalałe. Czekala, aż Nick rozpozna ją w tłumie studentów. Sala była prawie pełna, więc jej nie dostrzegł.

— Dzień dobry — uśmiechnął się lekko, kładąc teczkę na



biurku. — Wygląda na to, że mamy komplet. Abyście mieli pewność, że trafiliście w odpowiednie miejsce, przypomnę — jestem Nick Logan, prowadzę kurs historii amerykańskiej. — Gdy nikt się nie poruszył, dodał z szerokim uśmiechem: — To dla was ostatnia możliwość ucieczki. Nie mówcie potem, że nie ostrzegałem.

Amanda wątpiła w to, czy ktoś, kto trafił tu nawet przez pomyłkę, opuściłby salę. W ciągu kilku sekund Nick oczarował całą grupę i sprawiał wrażenie nieświadomego swego uroku. Zastanawiała się, jak mogła zapomnieć, że jest taki atrakcyjny. Ubrany w szarą sportową marynarkę, ciemnoszare spodnie, białą koszulę i różowy krawat, był zbyt wytworny jak na nudnego profesora, za jakiego go uważała. Uśmiechnął się figlarnie, zupełnie inaczej niż w dniu, w którym się poznali. Prawdopodobnie połowa dziewcząt na sali już się w nim zakochała.

„A co z tobą, Amando? — jakiś wewnętrzny głos zagadnął chytrze. — Czyżby Nick Logan zagrażał twemu sercu?” Po chwili sens tych słów dotarł do jej świadomości i rozgniewała się na samą siebie za takie myśli. Zgoda, był pociągający, ale umiał tylko doprowadzać ją do wściekłości. Jego zachowanie w Seattle było wręcz obraźliwe. Nie mogła lubić kogoś, kto sądził, że interesuje ją w życiu tylko kolekcjonowanie kochanków.

Nagle zobaczyła, że Nick wyciąga z teczki listę studentów. Teraz czekała tylko na moment, kiedy odkryje jej obecność. Nie musiała zbyt długo czekać.

— Kiedy odczytam nazwisko, proszę podnieść rękę i odezwać się.  
Michael Appleton?

— Tutaj.

— Amanda... — Nick z niedowierzaniem wpatrywał się w następne nazwisko na liście. To był błąd albo istniały dwie Amandy Brady. Ta, którą znał, nie ośmieliłaby się zjawić na jego zajęciach. A może? Rozejrzał się po sali.

— Amanda Brady?

— Tutaj, profesorce Logan — powiedziała namiętym głosem. Z trudem powstrzymywała wybuch śmiechu, widząc oszołomienie na jego twarzy. Pomachała mu ręką. — Tu jestem.

Zmrużył oczy i przez moment przyglądał się dziewczynie uważnie. Jej uśmiech był leniwy, ponętny i przeznaczony tylko dla niego, pomijając fakt, że każdy mężczyzna na sali patrzył w stronę Amandy. Nick zastanawiał się, co ona tu robiła.

Cichy gwizd uznania przerwał tę nagłą ciszę. Nick rzucił gniewne spojrzenie, które zmroziło winowajcę. Jednak jego surowy wzrok sugerował, że bardziej winił Amandę niż chłopaka. Czy to miał być jakiś żart? Co ona robiła w Wirginii? A ponadto, co robiła na jego zajęciach? Miał ochotę wyprowadzić ją na korytarz i żądać wyjaśnień, ale spowodowała już dość zamieszania tym swoim uwodzicielskim uśmiechem. Zrozumiał, że czekała na jego reakcję. Mała czarownica! Jeśli sądziła, że uda jej się owinać go wokół palca, jak wszystkich innych

mężczyzn, to gorzko się rozczaruje. — Carly Dickerson? — powiedział nagle zdecydowanym tonem, starając się skupić uwagę na wykazie studentów.

Nick już bez przeszkód zakończył sprawdzanie listy. Mimo że unikał spoglądania w jej kierunku, dokładnie wiedział, gdzie siedziała i w co była ubrana. Czuł, że Amanda bacznie obserwuje każdy jego ruch. To doprowadzało go do pasji. Zastanawiał się, jak mógł być tak bardzo świadomy obecności kogoś, na kogo w ogóle nie patrzył.

Zanim wykład dobiegł końca, gotów był ją udusić. Nie pamiętał, aby kiedykolwiek podczas zajęć był tak bardzo roztargniony. To najwyraźniej mu przeszkadzało.

— Wystarczy na dziś — powiedział, odkładając notatki. — Przeczytajcie na środę dwa pierwsze rozdziały z podręcznika. — Uśmiechnął się, gdy usłyszał jęk zawodu wywołany tą zapowiedzią. Jednakże jego rozbawienie szybko znikło, gdy odnalazł Amandę w tłumie studentów, którzy przygotowywali się do wyjścia. — Panno Brady! Byłbym wdzięczny, gdyby została pani na kilka minut. Muszę z panią porozmawiać.

Amanda wiedziała, że ta uprzejmie wypowiedziana prośba była zarazem rozkazem. Przełknęła ślinę i utkwiała wzrok w Nicku. Nie interesowało ją, co powiedzą na to spotkanie jej koledzy. Przez moment wątpiła w sens pojmowania gry z tym mężczyzną, ale było już za późno. Wiedziała, że kogoś takiego nie można wystrychnąć na dudka, nawet

jeśli sobie na to zasłużył. Spokojnie zebrała książki i podniosła się z miejsca. Gdy powoli zbliżał się do niej, czuła łomotanie serca. Mimo to uśmiechnęła się czarująco.

Widok jego podejrzliwie zmrużonych oczu sprawił jej prawdziwą satysfakcję.

— Co ty tu robisz?

— Chodzę do szkoły — odparła niewinnie. — Bardzo bym chciała zostać i porozmawiać z tobą, ale za dziesięć minut zaczynam następne zajęcia. Jeśli się nie pośpieszę, nie zdążę na czas.

— Amando, chcę z tobą porozmawiać.

Westchnęła widząc, że ucieczka jest niemożliwa. Postanowiła chociaż grać na zwłokę. Dotąd nie zdawała sobie sprawy, że ponowne spotkanie tak bardzo zburzy jej spokój.

— Nick, mam zajęcia. Nie chciałabym stracić tej pierwszej lekcji. Wiem, że chcesz dowiedzieć się, co u Harta i Erin, ale czy nie możemy odłożyć tej rozmowy na później?

Rodzina była ostatnią sprawą, o której chciałby teraz rozmawiać.

— O której godzinie kończysz zajęcia? — zapytał krótko.

— O drugiej.

— Wobec tego piętnaście po drugiej czekam na ciebie w moim gabinecie. To na trzecim piętrze. — Podał jej numer pokoju.

Amanda spojrzała prowokująco.

— To zaproszenie czy rozkaz, profesorze Logan?

Uśmiechnął się.

— Czy byłoby lepiej, gdybym dodał: proszę?

Dlaczego on był taki czarujący? Mogła poradzić sobie z arogancją, gniewem, ale czuła się bezradna wobec jego uroku.

— Pomyślę o tym — powiedziała chłodno i szybko wyszła.

Następne dwa wykłady upłynęły jej na ciągłym spoglądaniu na zegar, walczyła z pokusą nie stawienia się na spotkanie. Właściwie zasługiwał na to, ale ona nie należała do osób, które unikają konfrontacji. Postanowiła, że trochę się spóźni, żeby pokazać mu, iż nie da się zastraszyć. O drugiej trzydzieści zapukała do drzwi i nie czując najmniejszego niepokoju, beztriosko weszła do małego gabinetu. Stała na baczność i zrobiła poważną minę.

— Amanda Brady, obecna i gotowa się wytłumaczyć, proszę pana. Zdaje się, że chciał mnie pan widzieć — powiedziała szybko.

Nick odchylił się na krześle i bez słowa przyglądał się dziewczynie. Niech to diabli, była zuchwała i niesamowicie piękna. Od kiedy opuściła jego salę, nie mógł przestać o niej myśleć. Wymownie spojrział na zegar.

— Zgubiłaś drogę?

Amanda zadrżała, ale uśmiechnęła się tak ponętnie i gorąco, że jej uśmiech mógłby stopić lody Antarktydy.

— Pomyślałam, że dobrze ci zrobi, jeśli trochę poczekaś — zamruczała. — Kobieta nigdy nie powinna pozwolić, aby mężczyzna był jej zbyt pewny.

Nick zeszywniał, więc jednak przyjechała do Wirginii w poszukiwaniu miłosnych przygód. Powinien był się tego spodziewać, ale nie sądził, że jej szczerłość tak go zaskoczy.

— To dlatego tu jesteś? Zaliczyłaś już wszystkich mężczyzn w Los Angeles?

Wiedziała, że tak pomyśli. Miała ochotę zabić go wzrokiem, ale zamiast tego mrugnęła zalotnie.

— Wiesz, mówią, że urozmaicenie nadaje życiu smak. — Nie zwracając uwagi na krzesło, które stało obok drzwi, usadowiła się na brzegu biurka. Jej żółta spódnica opadała na poręcz fotela, na którym siedział Nick. — Pomyślałam, że skorzystam z twojej rady i przeprowadzę pewne... badania, przygotowując się do mojej nowej roli — powiedziała cicho. — Pomożesz mi?

— Co rozumiesz przez słowo: badania? — zapytał nieufnie.

— Jesteś zbyt podejrzliwy — wyszeptała. — Prowadzę badania, które wykorzystam, grając w filmie.

Próbował nie dać się zwieść jej niewinnemu spojrzeniu, ale jego ciało zaczęła ogarniać fala ciepła. Do diabła! Nie chciał, żeby Amanda przyjeżdżała tutaj.

— Gdy podsunąłem ci myśl o gruntownym przygotowaniu się do nowej roli, wcale nie myślałem o zapisywaniu się na uczelnię — wyjaśnił. — Wystarczyłoby po prostu wysłuchanie kilku wykładów. Zastanawiam się, czy nie wzięłaś na siebie zbyt wiele.

Nagle wstał i spojrzał na Amandę. W jednej chwili została uwięziona między nim a biurkiem. Był tak blisko, że czuła jego delikatny, ledwie uchwytny zapach. Ten mężczyzna działał na wszystkie jej zmysły. W pewnym momencie uświadomiła sobie, że Nick coś do niej mówi.

— Co takiego?

— Prawdopodobnie w szkole średniej nie miałaś żadnych problemów z nauką — powiedział — ale to jest szkoła wyższa. Czasami nawet najzdolniejsi studenci mają tutaj trudności.

— Obawiasz się, że mogłabym nie dać sobie rady?

— Nie o to chodzi — zmarszczył brwi i z zakłopotaniem przeczesał palcami włosy. Przeszedł kilka kroków i stanął po drugiej stronie biurka. — Uplęło wiele czasu, od kiedy ukończyłaś szkołę. Łatwo się odzwyczaić od pewnych nawyków, jakich wymaga nauka. Myślę, że potrzebujesz trochę... pomocy.

Pomocy?! Oszołomiona Amanda utkwiała w nim zdumiony wzrok. On naprawdę myślał, że jest słodką idiotką. Gdyby nie czuła się tak urażona, roześmiałaby mu się w twarz. Jej iloraz inteligencji wynosił 140, a on postępował tak, jak gdyby potrzebowała pomocy przy wiązaniu sznurowadeł.

Nie wiedziała, czy zareagować śmiechem, czy obrazić się. Zastanawiała się, co mu odpowiedzieć. Kiedy spotkali się po raz pierwszy, wyciągnął pochopne wnioski i błędnie ją ocenił. Zamierzała pokazać mu, na co stać prawdziwą Amandę Brady.

— Jaką pomoc masz na myśli?

— Dodatkowe lekcje.

— Dodatkowe lekcje?

— To nie jest żaden wstyd — zapewnił ją szybko. — Wielu studentów potrzebuje korepetycji. Porozmawiaj ze swoim opiekunem grupy. Jestem pewien, że zaproponuje ci kogoś. Zresztą, najlepiej sprawdź na tablicy ogłoszeń w swoim akademiku. Mieszkasz w akademiku, prawda?

— Tak, ale...

— To dobrze, nie powinnaś mieć problemów ze znalezieniem kogoś do pomocy.

— Nick, ale ja nie cierpię prywatnych nauczycieli — przekonywała. To była wyjątkowa okazja i nie zamierzała jej przegapić. — Miałam jednego korepetytora w szkole, ale był taki niecierpliwy, że czułam się jak idiotka. To było straszne.

— Na uczelni jest inaczej...

— Wiem, że ty byłbyś dla mnie bardzo cierpliwy. — Popatrzyła na niego niewinnie. — Czy nie mógłbyś mnie uczyć?

— Nigdy! Nigdy! — Chociaż twierdziła, że przyjechała do Wirginii w celach wyłącznie zawodowych, nie wątpi nawet przez moment, że zamierzała przyjemnie spędzić czas. Przyzwyczajona była do szybkiego zawierania znajomości z mężczyznami, ale jeśli sądziła, że zabawi się także i z nim, to nic z tego. — Wykładowcy nie udzielają prywatnych



lekcji.

— Och, Nick! Zgódź się, proszę — nalegała. Okrążyła biurko i stanęła tuż przed nim. — Nie sprawię ci żadnych kłopotów i obiecuję, że zrobię wszystko, co powiesz.

Nick czuł, że jego opór powoli słabnie i to go irytowało. Nie pozwoli, żeby próbowała na nim swoich sztuczek.

— Amando, to nie byłoby w porządku wobec innych moich studentów. Pomyśleliby, że traktuję cię w szczególny sposób, gdyż jesteś sławna.

— Ale oni nie musieliby o niczym wiedzieć. Moglibyśmy spotykać się poza terenem uczelni, chociażby w twoim domu.

Niemal jęknął na taki pomysł. Jeśli nie potrafił jej zignorować w sali pełnej studentów, to jak zdołałby to zrobić w swoim własnym domu, gdzie byliby tylko we dwoje? Spojrzał z dezaprobatą i potrząsnął głową.

— Nie, nic z tego.

— Proszę, Nick — Wdzięcznie się dąsając, podeszła bliżej i zaczęła się bawić jego krawatem. — Właściwie jesteśmy rodziną. Nie chcesz mi pomóc? Zrobiłabym wszystko, aby wypaść jak najlepiej.

Nick nie zamierzał udawać, że nie wie, o co jej chodzi. Przychodziły do niego studentki, które chętnie oddałyby się za lepsze oceny, ale szybko dawał im do zrozumienia, że tracą czas. Jednak żadna z nich nie mogła się równać z Amandą. Czy to możliwe, żeby siostra Erin była taką uwodzicielką! Amanda mogłaby skusić diabła i Nick w duchu przyznał,

że mimo wszystko bardzo go pociągała. Ale przecież była studentką.

„Nie jest zwykłą studentką — przypomniał chytrze jakiś wewnętrzny głos. — Jest doświadczoną kobietą i doskonale wie, co robi”.

— W porządku, pomogę ci. Trzy wieczory w tygodniu w moim domu — usłyszał swoje własne słowa.

— Och, Nick! Dziękuję ci! — krzyknęła i szybko go uścisnęła. — Nie będziesz tego żałował, obiecuję.

Już zaczynał żałować, ale nie miał zamiaru zmieniać zdania. Gotów był podjąć jej grę, na razie. Chciał zobaczyć, jak daleko się posunie, żeby zaliczyć jego przedmiot.

## ROZDZIAŁ IV

Amanda przyglądała się swemu odbiciu w lustrze toaletki. Wyglądała jak każda inna studentka na uczelni. Włosy podpięte białymi grzebieniami opadały jej na plecy. Miała na sobie obszerną niebieską bluzę wsuniętą w białe spodnie. Zastanawiała się, dlaczego była tak bardzo zdenerwowana. Czuła skurcze żołądka i cała drżała. Wszystko to z powodu pierwszej lekcji z Nickiem, która miała się zacząć za dwadzieścia minut. Znów spojrzała na swoje odbicie. Starła się opanować, nie miała przecież powodu do zdenerwowania. To był tylko brat Harta. Właściwie rodzina.

„Ha!” — zadrwił jakiś wewnętrzny głosik. Nigdy nie marzyła o mężczyźnie z łobuzerskim uśmiechem i mądrych brązowych oczach, które przenikały ją do głębi. Jak dotąd nie przerażała jej także perspektywa spędzenia dwóch lub trzech godzin z przystojnym mężczyzną.

Problem tkwił w tym, że Nick Logan nie był kimś, kogo można by bez trudu zlekceważyć. Powinna była o tym wiedzieć, gdy wczorajszego popołudnia zgodził się udzielać jej lekcji. Próbowwała skupić uwagę na tekście, który czytała, ale gdy tylko otwierała jakąkolwiek książkę, on natychmiast pojawiał się w jej myślach. To doprowadzało ją do furii. A teraz będą spotykali się trzy razy w tygodniu w jego domu, sam na sam. Wystarczyła tylko ta myśl, a już ugięły się pod nią kolana. „Amando

Brady, zachowujesz się jak idiotka — powiedziała do siebie surowo. — Jeśli twój podstęp tak bardzo wytrąca cię z równowagi, może lepiej będzie, jeśli powiesz Nickowi prawdę i dasz sobie z tym wszystkim spokój. Prawdopodobnie z ulgą przyjmie wiadomość, że wcale nie jesteś bezmyślnym kociakiem”. Zamyślona przygryzła wargę. Zastanawiała się, co zrobić. Gdyby powiedziała mu prawdę, mogłaby wtedy zrezygnować z dodatkowych lekcji i spotykałaby go tylko podczas zajęć, w otoczeniu setki studentów. Tam nie czułaby się zagrożona przez te zwariowane uczucia, które ogarniały ją, gdy tylko go zobaczyła.

Nagły dźwięk telefonu przerwał jej rozmyślenia. Z westchnieniem podeszła do aparatu, żałując przez moment, że zainstalowano jej bezpośrednią linię. Miała nadzieję, że dzwoni Nick i chce odwołać spotkanie. Ale to nie był on. Zdziwiła się, gdy usłyszała głos swojego agenta.

— Barney! Jesteś ostatnią osobą, którą spodziewałabym się usłyszeć. Myślałam, że nie chcesz mnie znać, po tym jak zrezygnowałam z udziału w tej reklamie.

— Amando, wiesz, że nie należy traktować poważnie słów starego człowieka. Musiałem się po prostu wyładować. Dziewczyno, przecież odrzuciłaś także możliwość zrobienia dużych pieniędzy.

Uśmiechnęła się. Skłonność Barneya do wybuchów była dobrze znana w Hollywood, ale na ogół odbierano to tylko jako czeze gadanie. Tak naprawdę, to nie sposób nie lubić tego faceta.

— Podjęłam właściwą decyzję, Barney. Dotychczas miałam dużo szczęścia. W większości filmów, w których grałam, byłam jedynie maskotką. Mogłam fałszować, nucąc kilka taktów, a i tak nikt nie zwracał na to uwagi. Teraz już mi to nie wystarcza. Jeśli chcę być traktowana jak poważna aktorka, muszę zrezygnować z ról, w których wymagany jest wyłącznie atrakcyjny wygląd.

— Stajesz się zbyt wybredna — powiedział, powtarzając argument, którego użył, gdy zdecydowała się przyjechać do Wirginii — ale zapomnijmy o tym filmie reklamowym. Nie dlatego dzwonię. Chcę, żebyś wróciła tu jak najszybciej.

Amanda wyczuła podekscytowanie w jego głosie. Usiadła na brzegu łóżka i mocno ścisnęła słuchawkę.

— Dlaczego? O co chodzi?

— Dzwonił dziś Jeffrey Baker. Chce, żebyś zagrała główną rolę w jego serialu telewizyjnym.

— Główną rolę!? — wykrzyknęła Amanda. Jeffrey Baker był jednym z najbardziej znanych producentów, a jego programy telewizyjne zgodnie uznano za najlepsze. Podniecona poderwała się i zaczęła przemierzać pokój, ciągnąc za sobą sznur do telefonu. — Opowiedz mi wszystko. Czy powiedziałeś mu, że w styczniu będę współpracować z Jasonem Tannerem? Czy zgodzi się zaczekać, aż będę wolna? Jaka jest ta rola?

Zaśmiał się z pobłażaniem.

— Wszystko mu powiedziałem, nie robił żadnych problemów. Oczywiście najpierw będzie kręcił odcinek polotowy, ale nie skompletował jeszcze całej obsady. Zobaczysz, czy ci się spodoba rola. Przy tej damie Sheila Aimes wygląda jak zakonnica. Możesz ją grać z zawiązanymi oczami.

Amanda znieruchomiała, w jednej chwili z policzków zniknęły jej rumieńce podniecenia.

— Nie — mruknęła, przecież postanowiła sobie, że nie zagra już podobnej roli.

— Rzecz dzieje się w Waszyngtonie. Wyobraź sobie kobietę, taką jak Sheila, która w tych wszystkich przebiera jak w ulęgałkach.

— Zapowiada się prawdziwy przebój — powiedziała cierpko — ale Jeffrey Baker będzie musiał poszukać do tej roli innej naiwnej blondynki. Ja już zmądrzałam.

— Pieniądze też są lepsze. To są strasznie duże pieniądze... — urwał nagle. Zapanowała złowieszcza cisza. — Co powiedziałaś? — zawołał po chwili.

— Powiedziałam nie, Barney — powtórzyła stanowczo. — Nie. Nie będę więcej grała Sheili. Nigdy!

— Obawiałem się... Amando, nie rób tego! Znam przynajmniej dziesięć aktorek, które popęłniłyby zbrodnię, żeby zagrać tę rolę.

— Więc daj ją jednej z nich. Ja nie chcę. — Skrzywiła się, gdy do jej uszu dotarły przekleństwa agenta, ale nie miała zamiaru zmieniać zdania.

— Słuchaj, Barney! Myślisz, że straciłam rozum? Będziesz musiał się z tym pogodzić. Nie mogę grać znowu Sheili. Tego rodzaju role już mnie nie satysfakcjonują.

— Więc, co by ci odpowiadało? Szekspir? — zapytał z przekąsem.

Roześmiała się, zdążyła już przywyknąć do jego ciętego języka.

— Wezmę wszystko, bylebym tylko nie musiała grać kobiety pełnej seksu. Dlaczego tak trudno jest znaleźć dla mnie inną rolę?

— Ponieważ w małym palcu masz więcej seksapilu niż jakakolwiek inna aktorka w całym ciele — odparł. — Co mam powiedzieć Bakerowi?

— Nie wiem — wyznała. — Powiedz mu cokolwiek. Chociażby to, że postanowiłam rzucić film i zająć się studiami. Możesz mu powiedzieć także, że nie interesuje mnie jego propozycja.

— Amando, komuś takiemu jak Jeffrey Baker nie możesz powiedzieć, że nie jesteś zainteresowana jego propozycją — odezwał się oschle. — On ma dużą władzę, więc chyba nie chcesz sobie zaszkodzić.

— Barney, cokolwiek mu powiesz, będzie dobrze.

Parsknął, nie dając się zwieść słodkiemu głosowi.

— Rozumiem. Zawsze mi to mówisz, a potem robisz i tak to, co chcesz. — W odpowiedzi roześmiała się. — Jesteś pewna, że nie chcesz przyjechać? Mogłabyś chociaż spróbować — zaczął przymilnie.

Potrząsnęła głową. Nie da się skusić.

— Nie, poczekam na coś lepszego.

— Mam nadzieję, że nie będziesz zgrzybiałą staruszką, kiedy się wreszcie doczekasz — odciął się, pokonany ostatecznie. — Zadzwoń, jeśli zmienisz zdanie.

Gdy odłożył słuchawkę, oboje wiedzieli, że zdania nie zmieni. Była uparta i przekonana, że robi dobrze. Rozmowa z Barneyem jedynie utwierdziła ją w tym przekonaniu. Nie chciała, aby do końca życia prześladował ją cień Sheili Aimes. Domyślała się, że tak mogłoby się stać, gdyby teraz nie podjęła właściwej decyzji. Im wcześniej Barney się z tym pogodzi, tym lepiej dla nich obojga.

Westchnęła i odwróciła głowę, wówczas dostrzegła podręcznik historii. Przypomniało jej się, że Nick czekał na nią, na Sheilę. Ze złością chwyciła książki i wybiegła z pokoju. Czy już nigdy się nie uwolni od tej roli?

Gdy wjeżdżała na podjazd prowadzący do domu Nicka, wciąż myślała o tym, co powiedział jej Barney. Nagle zobaczyła nieduży, piętrowy budynek w stylu kolonialnym. Mały portyk otaczały krzewy azalii, teraz zupełnie pozbawione kwiatów. Umieszczona tuż obok drzwi stara latarnia gazowa powitała ją ciepłym światłem, rozjaśniając gęstniejący mrok. Właśnie zapadał zmierzch i bliskość lasu napełniała powietrze zapachem świeżości, zupełnie nieznanym w Los Angeles. „Tak, ten obraz doskonale pasuje do Nicka — pomyślała Amanda — konserwatywny i tradycyjny”. Z trudem opanowując chęć ucieczki, wspięła się po kilku stopniach i przycisnęła dzwonek.



Nick otworzył drzwi, zanim zdążyła cofnąć rękę. Zaskoczona Amanda poczuła, że robi jej się słabo. Wiedziała, że nawet gdyby dożyła stu lat, nigdy nie zareagowałaby inaczej na widok tego mężczyzny. Miał na sobie doskonale skrojone dżinsy, a biała koszula z podwiniętymi rękawami odsłaniała opalone ramiona. Amanda stała jak zahipnotyzowana. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że profesor bacznie ją obserwuje. Serce zaczęło jej bić coraz szybciej, wszystkie obawy i wątpliwości powróciły ze zdwojoną siłą. Zastanawiała się, czy nie wyznać mu prawdy i nie wyjechać stąd.

— Wejź — Nick odezwał się cicho i lekko się uśmiechnął. — Czekałem na ciebie.

Dlaczego zabrzmiało to tak dwuznacznie? Dziewczyna weszła do środka. Gdy przechodziła obok niego i niechcący go dotknęła, z emocji niemal zaparło jej dech w piersiach. Rozdrażniona, szybko spojrzała na niego.

— Nick, musimy porozmawiać...

Pozostałe słowa uwięzły jej w gardle. Zaskoczona, ujrzała salon utrzymany w kolorach czerwieni i złota, który wydawał jej się ciepły i przytulny. To, co ją zaszokowało, to nie była miękka kanapa i wyściełane krzesła, czy też setki tomów zapelniających regały po obu stronach kominka. Mogła się tego po Nicku spodziewać. Najprawdopodobniej będzie także oczekiwał zapłaty za pomoc, której zamierzał jej udzielić. Ale to, co zobaczyła, wywołało jej wściekłość.

Jedynym źródłem światła w pokoju było dwanaście świec. Ich płomienie zdawały się tańczyć w rytm dobiegającej stamtąd cichej, romantycznej muzyki. Nic dziwnego, że jego powitanie brzmiało tak dwuznacznie. Stworzył taki nastrój, jakby naprawdę zamierzał ją uwieść. W jednej chwili stwierdziła, że nie powie mu prawdy o sobie, przynajmniej nie teraz. Nie zasługiwał na to. Zerknęła na światła, po czym obdarzyła go jednym ze swych zmysłowych uśmiechów.

— Nick, co się stało ze światłem? Zapomniałeś opłacić rachunki?

Nick poczuł, że nie oprze się urokowi Amandy. Gdy zgodził się udzielać jej lekcji, wiedział, że igra z ogniem, ale był pewien, że poradzi sobie z nią. Oczywiście, nie miał zamiaru jej dotykać. Jednak teraz nie umiał się powstrzymać. Powoli zbliżył się do niej. Spojrzał na jej rozpalone policzki. Zastanawiał się, czy jej lśniące włosy były tak delikatne, na jakie wyglądały. Musiał je natychmiast dotknąć. Wyciągnął rękę i czule pogłaskał blond loczek wijący się tuż za jej uchem.

— W telewizji widziałem cię wyłącznie w blasku świec, na tle czarnego atlasu — powiedział stłumionym głosem. — Musiałem się przekonać, czy naprawdę jesteś taka piękna.

Amanda usiłowała znaleźć jakąś ciętą odpowiedź, ale nie mogła wydobyć z siebie głosu. Zahipnotyzowało ją jego pieszczotliwe spojrzenie. Nie pamiętała, po co tu przyjechała. Nic nie miało znaczenia, pragnęła tylko wtulić się w jego szerokie ramiona. Nagle jakiś

wewnętrzny głos zapytał ze zdumieniem: „Amando, co ty robisz? On zamierza cię uwieść. Nie stój tak, zrób coś!” Szybko zamrugła oczami. To oczywiste, że zamierzał ją zdobyć. Jeśli nie będzie ostrożna, sama ułatwi mu to zadanie. Będąc przy nim, nie może sobie pozwolić nawet na chwilę słabości, Nick mógłby z łatwością to wykorzystać.

Sheila potrafiłaby sobie z nim poradzić. Uśmiechnęła się ponętnie, po czym weszła do mrocznego pokoju.

— Którą scenę masz na myśli? — mruknęła. — Sheila spędzała wiele czasu w łóżku i przy blasku świec.

— Tę, w której uwodziłaś tego biednego głupca. Facet nie był zachwycony tym, że się nim bawisz.

— Cóż, ale z pewnością mu nie przeszkadzało, że ostateczna wersja każdej sceny poprzedzona była wieloma próbami. — Roześmiała się z wdziękiem i opadła swobodnie na kanapę. Rozbawienie zabłysło w jej oczach, gdy obserwowała Nicka zmierzającego w jej kierunku. — Wiesz, to zdumiewające, jak wiele błędów popełniają aktorzy, gdy kręcimy sceny łóżkowe. Nie wiem, co takiego jest we mnie, że mężczyźni zupełnie zapominają swoje kwestie. Czasami miałam wrażenie, że będziemy musieli bez końca kręcić te sceny. To takie wyczerpujące.

— Tak, mogę to sobie wyobrazić — powiedział ostro, zły na siebie z powodu uczucia zazdrości, które nagle się w nim obudziło. Gdy Amanda wchodziła do jego domu, sądził, że zobaczył w jej oczach iskrę

zrozumienia. Dał jej doskonałą okazję, aby uczyniła swój ruch, ale ona tej sytuacji nie wykorzystała i zrobiła to zupełnie świadomie. Co chciała zrobić? Postanowił dowiedzieć się tego.

Logan usiadł na kanapie obok dziewczyny i położył rękę na oparciu.

— Przy tobie żaden mężczyzna nie pozostałby obojętny. Z pewnością wiesz o tym.

Poczuła jego delikatny zapach, który sprawił, że drżała z emocji. Jednak ze stoickim spokojem spojrzała mu w oczy.

— Czy proszę o zbyt wiele chcąc, aby doceniono także mój umysł, a nie tylko wygląd? Wiesz, mogę prowadzić całkiem interesującą rozmowę. Znam nawet kilka słów, które mają więcej niż dwie sylaby.

Nick rozchylił usta w uśmiechu.

— Wątpię, aby mężczyźni myśleli o rozmowie, kiedy spoglądają na ciebie.

— Czy dotyczy to także ciebie? — spytała. — O czym myślisz, kiedy na mnie patrzysz?

Spodziewał się tego. Od początku wiedział, że przyszła do jego domu po nowe przeżycia erotyczne. Teraz, gdy jego podejrzenia wydawały się potwierdzać, chciał, żeby okazały się nieprawdziwe. W końcu zdobył się na dwuznaczny uśmiech.

— Co masz na myśli?

Amanda poczuła się niepewnie. Co miała na myśli? Z niepokojem stwierdzała, że nie poznaje samej siebie. Mimo wszystkich swoich

umiejętności aktorskich i niezliczonych scen miłosnych, które grała jako Sheila, nie była przygotowana na spotkanie z takim mężczyzną, jakim był Nick. Od chwili, gdy usiadł tuż obok, nawet jej nie dotknął, ale jej się wydawało, że wydarzyło się między nimi wiele. Ten mężczyzna był bardzo niebezpieczny.

Chcąc ratować się, sięgnęła po książki, które zostawiła na stoliku.

— Nie wiem, jak moglibyśmy poświęcić temu tematowi tak dużo czasu, skoro mam się tyle nauczyć. Czy chcesz omówić fragment, który miałam przygotować?

Nick uniósł ze zdumienia brwi, widząc w niej taką nagłą zmianę.

— Co sądzisz o tym fragmencie? — zapytał cicho. — Przeczytałaś go, prawda?

— Oczywiście — odparła zdziwiona, starając się nie myśleć o jego bliskości. — Przeczytałam to dwa razy, ażeby mieć pewność, że niczego nie opuściłam — Skłamała. Grała rolę słodkiego kociaka. — Ci purytanie byli straszni. Byłabym nieszczęśliwa, gdybym miała żyć w tamtych czasach.

Nick roześmiał się.

— Masz rację, Amando. Zmarnowałabyś się wśród purytanów. Jesteś kobietą stworzoną do życia tylko w nowoczesnym świecie.

Nick wyglądał jak ktoś skoncentrowany wyłącznie na lekcji historii. Przysunął się tak blisko, że czuła ciepło jego ciała. Wydawało się, że zupełnie nie zdawał sobie sprawy z wrażenia, jakie na niej wywierał.

Każde jego dotknięcie wywoływało ucisk gdzieś w okolicach serca, każdy jego uśmiech powodował nagłe przyspieszenie oddechu. Czy robił to celowo? Nie była pewna. Mając go tak blisko, nie mogła być niczego pewna. Wiedziała tylko, że coraz trudniej jest jej pamiętać o tym, jaką grała rolę.

Wreszcie zrozumiała, że nie zniesie tego dłużej.

— Stop, Nick — powiedziała ochryple. — Dzisiejszego wieczoru już nic nie zapamiętam. — Zerwała się z kanapy i podeszła do kominka, chciała być jak najdalej od niego. — Skąd ty to wszystko wiesz? — spytała.

— Lata badań i nauki — odparł z prostotą, przyglądając jej się uważnie. Lekki rumieniec zabarwił jej policzki. Gdyby nie sądził, że to niemożliwe, przysięgłby, że jest zdenerwowana, ale dlaczego? Była już sam na sam z wieloma mężczyznami, to dla niej nic nowego.

— Czy ja cię nudzę? — zapytał cicho.

— Nie. — Jej odpowiedź padła zbyt szybko, więc natychmiast się poprawiła. — Oczywiście, że nie. Nie rozumiem tylko, po co ktoś chciałby wiedzieć tak dużo o ludziach, którzy żyli setki lat temu. Jaki z tego pożytek?

— Lubię znać wszystkie szczegóły. Dzięki temu moje wykłady stają się o wiele ciekawsze. Zresztą zacząłem pisać i ta wiedza mi się przydaje.

Zdumiona uniosła brwi.

— Jesteś pisarzem?

— Jeszcze nic nie opublikowałem — przyznał. — Od pół roku piszę powieść historyczną, ale jakoś nie mogę znaleźć czasu, żeby ją skończyć.

Jednak znalazł czas, aby trzy razy w tygodniu udzielać jej lekcji, choć tak naprawdę wcale nie potrzebowała pomocy.

— Nick, może powinniśmy zaprzestać tych spotkań...

— Znudziło cię to — stwierdził. — Następnym razem postaram się, abys przestała błędzić myślami gdzieś w obłokach.

— Nie sędzę, żeby to było możliwe — szepnęła. Czy nie widział, że to on był przyczyną jej roztargnienia? Rozejrzała się nerwowo. — Chyba powinnam już pójść. Robi się późno.

— Nie uciekaj, jest jeszcze wcześnie — przekonywał. Podszedł bliżej, wyciągnął rękę, aby dotknąć jej włosów. — Zostań chwilę.

Serce zabiło jej gwałtownie.

— Nie! Jutro już o ósmej rozpoczynam zajęcia właśnie z tobą — przypomniała mu i sięgnęła po torbę z książkami. — Nie chcę na nich zasnąć.

— Myślę, że potrafiłbym cię obudzić — odparł miękko. Zdziwił się, gdy dostrzegł rumieniec na jej twarzy. Grała, czy naprawdę była zażenowana? Już nic nie rozumiał. Była urodzona uwodzicielką, ale chwilami wyczuwał w niej jakąś niewinność, która zupełnie zbijała go z tropu. Ponadto ciągle zmieniała swoje zachowanie, stając się nagle kimś

innym. Doskonale potrafiła trzymać mężczyznę z dala od siebie. Musiał przyznać, że coraz bardziej go fascynowała. Zasepiony odprowadził ją do wyjścia.

Zatrzymała się przy drzwiach i odwróciła ku niemu twarz.

— Dziękuję ci, Nick. Bardzo mi pomogłeś.

— Pójdę z tobą do samochodu.

— To nie jest konieczne.

— Nie, nie jest, ale nie zawsze robię to, co jest akurat konieczne. —

Otworzył drzwi, dając jej znak ręką, aby wyszła pierwsza.

Dlaczego był taki uparty? Spojrzała na niego rozdrażniona i wyszła przed dom. Noc była ciemna, a ostre nocne powietrze chłodziło jej rozpalone policzki. Słyszała leniwe cykanie świerszczy. Gdy dotarli wreszcie do samochodu, wrzuciła rzeczy do środka, po czym spojrzała mu śmiało w twarz.

— W porządku, Nick, spełniłeś swój obowiązek. Zadowolony?

— Niezupełnie — mruknął. Objął ją i przyciągnął do siebie. Przysięgł sobie, że nie zrobi tego, ale pokusa przytulenia jej okazała się silniejsza. Walczył ze sobą już od chwili, gdy przekroczyła próg jego domu, ale teraz postanowił zagłuszyć swoje sumienie. Nie dbał o to, że była studentką, czy też chciała wykorzystać go do swoich własnych celów. W tym momencie nic nie miało znaczenia, chciał tylko ją dotknąć. Przez cały wieczór igrała z jego uczuciami i nie mógł pozwolić jej tak po prostu odejść.



Popatrzyła na niego i nagle się przestraszyła. Zamierzał ją pocałować, a ona nie była na to przygotowana.

— Nick, nie...

— Tak. — Nagłym ruchem przywarł ustami do jej ust.

„To był pocałunek?” — pomyślała półprzytomnie. Nie pamiętała już nawet, ile razy była całowana, ale nigdy, przenigdy, w ten sposób. To był jednocześnie żar i gniew, czułość i pragnienie. Z całą pewnością upadłaby na ziemię, gdyby nie podtrzymujące ją ramiona Nicka.

Jak mogła przeżyć dwadzieścia osiem lat i nie wiedzieć, że coś takiego istnieje?

Pocałunek skończył się nagle, jak zaczął. Nick cofnął się szybko.

— Jedź ostrożnie — powiedział krótko, po czym pospiesznie ruszył do domu.

Amanda czuła się oszołomiona. Nagłym szarpnięciem otworzyła drzwi samochodu i ciężko opadła na fotel. Dziwnie osłabiona, oparła głowę na kierownicy i zaczęła się histerycznie śmiać. „Dobry Boże, w co ja się wpakowałam?” — powiedziała do siebie.

## ROZDZIAŁ V

Amanda wyciągnęła się wygodnie na łóżku. Leżała na brzuchu i rytmicznie machała nogami. Próbowwała skoncentrować się nad treścią podręcznika do historii, ale nie mogła. Słowa zamazywały się jej przed oczami i jedyne co widziała, to twarz Nicka. Westchnęła znużona i odłożyła książkę.

Ten mężczyzna doprowadzał ją niemal do obłędu. Od kiedy ją pocałował, tuż po rozpoczęciu semestru, nie mogła przestać o nim myśleć. Choć minęły już prawie dwa miesiące, pamięć o tym wieczorze ciągle ją prześladowała. Gdy poszła do niego na drugą lekcję, miała zamiar wreszcie powiedzieć mu prawdę. Nick zachowywał wtedy duży dystans, był chłodny, a zarazem nienaturalnie uprzejmy, wcale nie próbował się do niej zbliżyć. Kontynuował lekcje, a ona czekała, aż zrobi jakiś ruch. Jednak nie uczynił nic, a ona wmawiała sobie, że wcale nie była rozczarowana z tego powodu. Lecz nie potrafiła oszukać swojego serca. Nick stawał się jej coraz bliższy. Czuła, że dłużej tego nie wytrzyma. Chciała, ażeby poznał prawdziwą Amandę Brady, ale trochę się tego bała. Od czasu kiedy Michael odrzucił jej miłość, postanowiła, że nie zaufa już żadnemu mężczyźnie i nie pozwoli ponownie się zranić. Jednak w Nicku było coś, co sprawiało, że chciała przeciwstawić się zdrowemu rozsądkowi i spróbować jeszcze raz.

Usiadła i objęła rękami kolana. Nagle zatęskniła za Los Angeles.

Zapraǳnęła towarzystwa muzyki, hałas, wszystkiego tego, co zakłóciłoby nocną, akademicką ciszę tuż przed egzaminami.

Patty spojrzęła na koleżankę, gdy tylko usłyszała ciężkie westchnienie Amandy.

— Czy coś się stało?

— Nie, nie wiem — odpowiedziała.

— Jest tak cicho, być może potrzebujesz krótkiej przerwy. Masz ochotę na przejażdżkę? Może wiatr odświeży ci umysł.

— Nie mogę. Jeśli nie przerobię materiału z tej książki, to nie mam nawet co marzyć o zaliczeniu jutrzejszego sprawdzianu. — Zmrużyła oczy i popatrzyła na współlokatorkę.

— Masz jakieś problemy? Cały wieczór zachowujesz się dziwnie.

Amanda ponownie westchnęła.

— Nie. Przypuszczam, że wyszłam z wprawy, że te egzaminy tak na mnie działają, po tylu latach przerwy. — Odwróciła się do okna. — Boję się, że dostanę test, stwierdzą, że nic nie wiem i zrobię z siebie idiotkę.

— Ty? — Patty zaśmiała się drwiąco. — Daj spokój, przecież rozmawiasz ze mną, a nie z profesorem Loganem. On może i myśli, że jesteś głupia, ale ja wiem lepiej. Dodatkowe lekcje nie są ci w ogóle potrzebne. — Amanda odwróciła się do niej z uśmiechem. — Może zechcesz łaskawie powiedzieć, o co właściwie chodzi między wami? Umieram z ciekawości.

— Długo wytrzymałaś, żeby mnie o to nie pytać. Twoja

powściągliwość wprost mnie zdumiewa.

— Nie zmieniaj tematu — powiedziała szybko — Zaczynaj, o co chodzi?

— Mówiłam ci już, że mam z nim pewne porachunki do wyrównania — przypomniała. — Kiedy go spotkałam po raz pierwszy, pomyślał, że jestem taka sama jak Sheila Aimes.

Przez chwile Patty siedziała nieruchomo, potem nagle wybuchnęła głośnym śmiechem.

— To znaczy, spodziewał się, że go uwiedziesz? Boże, szkoda, że mnie tam nie było! I co zrobiłaś?

— Zorientowałam się, że mnie niewłaściwie ocenił, więc postanowiłam dać mu nauczkę. Chciał Sheili, więc dałam mu ją.

Patty natychmiast zrozumiała, o co chodzi.

— On ciągle myśli, że ty jesteś taka jak ona, prawda? — Amanda skinęła głową. — Przecież tyle razy się spotykaliście i nic nie zauważył? Każdy widzi, że jesteś inna. Odkąd tu przyjechałaś, nie widziałam cię z żadnym chłopakiem.

— Nie wiem, co on sobie myśli — odpowiedziała zirytowana. — Jeśli do tej pory nie uświadomił sobie swojej pomyłki, to zorientuje się po jutrzejszych egzaminach. Mam zamiar napisać test, i to bardzo dobrze.

— Będzie z tego niezła awantura — przepowiedziała Patty. — Czy jesteś ubezpieczona? Mam wrażenie, że przyda ci się to.

W nocy Amanda zastanawiała się, czy nie zrezygnować z drugiej części semestru i nie wrócić do Kalifornii. Przygotowała się już do swojej roli, a ukończenie kursu nie było przecież konieczne. Ponadto Barney byłby na pewno szczęśliwy, gdyby ją zobaczył. Mogłaby niedługo zacząć pracować.

Jednak nigdy nie była tchórzem, więc teraz też nie zamierzała się poddać. Ubrała się w śmiały, czerwono-żółto-czarny sweter i czerwone spodnie. Postanowiła, że napisze test jak najlepiej. Jeśli Nick wścieknie się, gdy stwierdzi, że wystrychnięto go na dudka, to już jego problem. Nie mogła zapomnieć, że niewłaściwie ją osądził.

Amanda weszła do klasy i zajęła swoje miejsce. Nick stał już przy biurku. Przez moment popatrzyli na siebie, ale nie zauważyła żadnej zmiany w wyrazie jego twarzy. Uzbroidł się w cierpliwość i czekał na stosowną chwilę.

Wręczono testy. Wiedziała, że musi zrobić wszystko, na co ją tylko stać. W godzinę później była już gotowa. Z tryumfalnym uśmiechem oddała Nickowi arkusz i wyszła z klasy. Była pewna, że bardzo dobrze napisała test.

Podczas weekendu straciła jednak pewność. Czekala, aż Nick wezwie ją do siebie. Jednak tak się nie stało. W napięciu czekała na spotkanie z nim.

Gdy w poniedziałek rano wchodziła do szkoły, była kłębkim nerwów. Spodziewała się, że będzie chciał ją zabić wzrokiem, ale i tym

razem ją zadziwił. Spojrzał tylko w jej stronę, po czym przeprosił klasę, że jeszcze nie sprawdził testów, i rozpoczął wykład. Oszołomiona Amanda szybko zaczęła notować, ale po chwili nie wiedziała już nawet, co pisze.

— Oddam wasze sprawdziany w końcu tego tygodnia — zapewnił po dzwonku. — Panno Brady, chciałbym z panią chwilę porozmawiać, proszę zostać.

„Zaczęło się” — pomyślała. Po wyjściu studentów została sama z Nickiem. Domyśliła się, że jej praca została już oceniona. Jeżeli byt wściekły, to doskonale maskował ten fakt. W jego ciemnych oczach dostrzegła dobrze jej znany błysk, poczuła dławienie w gardle. Szybko poderwała się na równe nogi. Ze złością uświadomiła sobie, że nie jest przecież dzieckiem przywołanym przez nauczyciela na dywanik. Podniosła głowę i popatrzyła mu w oczy.

— Nick...

— Wiem — przerwał jej z uśmiechem. — Masz zaraz inne zajęcia. Więc chodź, przejdę się z tobą.

Chciała zaprotestować, ale kiedy lekko jej dotknął, ażeby przyspieszyć wyjście z klasy, nic już nie powiedziała. Było to pierwsze zbliżenie od owego wieczoru, kiedy ją pocałował. Znow przysł jej zdrowy rozsądek. Nie zastanawiała się już, dlaczego ją odprowadza. Pomógł jej przedostać się przez tłum. Po chwili stała już oparta o ścianę i uwięziona. Wydawało się jej, że w budynku pełnym studentów nagle zostali sami.

— Przyjdź do mnie w piątek wieczorem — powiedział cicho.

Cokolwiek spodziewała się usłyszeć, to w każdym razie nie to. Zaskoczona nie mogła zebrać myśli.

— W piątek? Ale to przecież nie jest dzień naszych regularnych spotkań.

— Czy to ma jakieś znaczenie? — rzekł żartobliwym tonem.

Tak! Z obawą obserwowała ten uśmiech.

— Czy czujesz się dobrze? — zapytała drżącym głosem. — Zachowujesz się bardzo dziwnie.

— A może postanowiłem się z tobą zobaczyć z innych powodów niż szkolne? Cóż w tym dziwnego?

„Wszystko” — pomyślała wściekła. Nie dotknął jej przecież przez dwa miesiące. Skąd ta nagła zmiana? Jakie powody ma na myśli?

— Przyjdiesz czy nie? — pogłaskał ją delikatnie po policzku.

— Nie sędzę — zdecydowała nagle. Ta propozycja i jego czuły dotyk spowodowały, że świat zawirował jej przed oczami. Byłaby głupia, gdyby postawiła nogę w jego domu. — Jestem pewna, że będę zajęta.

Nick powstrzymał śmiech. O tak, będzie zajęta, ale w jego łóżku. Od dwóch miesięcy walczył ze sobą, a przecież pożądał jej. Zmuszał się, aby ignorować jej kuszący powab. Sumienie przypominało mu, że była siostrą Erin, a jednocześnie studentką, która przychodziła do niego na korepetycje. Jedynym problemem było to, że nie wyglądała i nie zachowywała się jak studentka, a on także miał do niej inny stosunek niż

do pozostałych. Nie mógł zapomnieć, że była kobietą, i to doświadczoną. Przychodziła do niego nie tylko po pomoc w nauce. Podejrzewał, że jest bardziej inteligentna, niż wynikało to z jej zachowania. No i teraz miał dowód. Sprawdzian napisała na piątkę. Był głupcem, że od początku jej nie podejrzewał. Ta mała czarownica wyraźnie lubiła gierki, ale on nie. Od pierwszego spotkania igrali z ogniem, lecz teraz gra została skończona.

Nagle zabrzmiał dzwonek.

— Nick, muszę iść. Jestem już spóźniona — oznajmiła Amanda.

— Powiedz, że przyjdiesz w piątek wieczorem — nalegał, delikatnie dotykając jej ust — Organizuję przyjęcie. Chcę, żebyś przyszła, proszę.

Zrobiło się jej gorąco. Podświadomie czuła, że powinna odmówić, ale nie mogła. W jednej chwili zapragnęła być w jego ramionach. Nie grał fair.

— Dobrze, o której mam być? — wyszeptała.

— O siódmej trzydzieści — uśmiechnął się tajemniczo. — Ubierz coś seksownego...

W piątek wieczorem Amanda zajechała przed jego dom. Złośliwy uśmiech malował się na jej twarzy. Wyobraziła sobie minę Nicka, gdy zobaczy ją przebraną za Purytankę. Miała długą brązową sukienkę z miękkiej wełny, której jedyną ozdobą był gładki biały kołnierzyk i



fartuszek. Włosy upięte w kok przykrywał biały czepek zakończony frędzelkami. W tym przebraniu nie wyglądała atrakcyjnie. Ten, kto ją zobaczy dzisiejszego wieczoru, nie weźmie jej za Sheilę Aimes. O to jej właśnie chodziło. A Nick, biedak, znenawidzi ją za to.

Tymczasem na dziedzińcu nie zauważyła żadnych samochodów. Lampa na ganku ledwie świeciła. Zastłony w oknach były zaciągnięte. Nic nie wskazywało na to, że odbywa się tutaj party. Zaniepokojona, zbliżała się do drzwi wejściowych, coś podejrzewała.

Zanim zdążyła zadzwonić, drzwi otworzyły się cicho. Amanda drgnęła, kiedy zobaczyła, że Nick trzyma w ręku zapaloną świecę. Blask świecy nadawał jego twarzy diaboliczny wyraz. Przebrany był za Drakulę. Jego strój uzupełniała czerwona szarfa i czarna czapka. Gdy się uśmiechnął, zobaczyła błyszczące kły.

— Dobry wieczór — zamruczał. — Czy masz coś przeciwko temu, że ugryzę cię w szyję?

— W zasadzie nie — zaśmiała się Amanda. — Szkoda, że mnie nie uprzedziłeś, założyłabym na szyję wiązki czosnku.

Oczy błyszczały mu rozpustnie, gdy mierzył ją spojrzeniem od stóp do głowy. Jeżeli miała nadzieję, że go zniechęci swoim przesadnie skromnym wyglądem, to fatalnie się pomyliła. Ta purytańska suknia, ściśle przylegająca do piersi i talii, uwydatniała tylko jej kształty. Właśnie teraz, kiedy więcej zakrywała niż odsłaniała, przechodził tortury.

Z trudem powstrzymywał się, aby nie wziąć jej w raniona.

— Nie uciekniesz dzisiaj przede mną. Wejdz.

Amanda zawahała się. Po tych słowach dreszcz przebiegł jej po plecach. Myślała, że będzie bezpieczna wśród tłumu gości. Niczego się nie obawiała, gdy przyjmowała zaproszenie na bankiet. W jednej chwili uzmysłowiła sobie, że ten „tłum” stanowić będą tylko dwie osoby.

Dziewczyna spojrzała wymownie na pusty salon.

— Gdzie jest to przyjęcie? — zapytała.

— Właściwie to odbywają się jednocześnie dwa przyjęcia — odpowiedział. — Jedno w domu mojego przyjaciela, a drugie tutaj. Jeżeli jesteś spragniona gości i muzyki, to możemy tam pójść lub też zostać tutaj i...

— Zabawić się — pomogła mu dokończyć, gdy się zawahał.

Nawet nie próbował udawać zażenowania. W odpowiedzi zuchwale się uśmiechnął.

— Wybór należy do ciebie.

Na takie przyjęcie z całą pewnością nie była przygotowana. Jeśli była rozsądna, powinna wrócić do akademika, zanim popełni jakiś błąd.

Zamiast tego, uśmiechnęła się zalotnie. Takim uśmiechem Sheila Aimes skusiła dziesiątki mężczyzn.

— Nick, jeszcze nie byłam na balu kostiumowym i rzeczywiście

mam ochotę na tańce.

— Świetnie! Pod warunkiem, że przez cały czas będziesz tańczyła tylko ze mną — odpowiedział. — Chodźmy.

Cały Cape Dod był rozświetlony, dobiegała stamtąd muzyka i głośne rozmowy. Nick musiał podjechać pod budynek, żeby znaleźć miejsce do parkowania.

— Być może nie uwierzysz, ale większość tych ludzi to wykładowcy z college'u, W poniedziałek ich nie rozpoznasz. Wyobraź sobie, że dziekan wydziału historii przyjechał powozem jako Kleopatra.

— A ludzie myślą, że tylko przyjęcia w Hollywood są zwariowane — dodała śmiejąc się. — Może być świetna zabawa!

Rzeczywiście tak było. Gospodarze domu, Pete i Sally Kawolski, byli bardzo przyjacielscy i lekko zwariowani. Przebrani za Tweeddledum i Tweeddledee byli nie do rozpoznania. Robili wszystko, aby przyjęcie się udało. W kuchni imitującej jaskinię siedziała Cyganka, która przepowiadała wszystkim ogromną fortunę.

Natomiast w salonie tańczyło mnóstwo par.

Amanda wraz z Nickiem zatrzymali się przy obficie zaopatrzonym bufecie.

Nick wręczył jej szklanekę ponczu.

— To jest legendarna „Cykuta Peta”, bardzo niebezpieczny

trunek. Nie próbuj go, dopóki nie zechcesz być na luzie.

Z uwagą przyjrzała się szklaneczce ponczu.

— To paruje. — Lekko umoczyła usta, po czym jej oczy gwałtownie zaszyły łzami. — Dwa takie hausty i możesz mnie stąd wyprowadzić — powiedziała, łapiąc powietrze. — Co w tym jest?

— Wszystko — zaśmiał się. — Chodź, zatańczymy.

Z salonu dobiegała głośna muzyka. Nick wprowadził Amandę w sam środek tańczących, objął ją mocno, próbując tańczyć bardzo wolno.

Zaskoczona odsunęła się natychmiast, lecz jego ramiona zacisnęły się jeszcze bardziej.

— Nick, przecież to jest szybki taniec, nie możemy go tak tańczyć — zaprotestowała.

— Co? Nie słyszę, co mówisz?

— Powiedziałam, że to jest szybki taniec — powtórzyła mu do ucha. — Odsuń się.

— Chyba żartujesz — mruknął ochryple. Na jego twarzy malowało się pożądanie, spróbował przyciągnąć ją jeszcze bliżej. — Czekałem na ten moment. Odpręż się, Amando. Jesteś zupełnie bezpieczna.

Bezpieczna? O nie, nie czuła się bezpieczna! Ogarniało ją coraz większe podniecenie, gdy ją do siebie przytulał. Wiedziała, że igra z ogniem, który w każdej chwili może wybuchnąć. Mimo to, zdecydowała się postąpić wbrew samej sobie.

Odsunęła się od niego na tyle, na ile pozwalały jego ramiona i uniosła

głowę.

— Daję ci tylko jeden taniec — ostrzegła. — Więc ciesz się nim, póki jeszcze trwa.

— Taki mam zamiar. A teraz zamknij oczy i słuchaj tylko muzyki. Wszystko inne zostaw mnie.

„Sama się wpędzasz w kłopoty, przerwij to, zanim nie jest za późno” — odezwał się jakiś wewnętrzny głos. Niestety, było za późno.

Ręce Nicka błędziły wolno po jej plecach, wywołując błogą rozkosz. Wiedziała, że nie powinna ulegać emocjom.

— Nie grasz fair — wyszeptała. — To nie jest taniec, to uwodzenie, i do tego jeszcze przy ludziach.

— Powinnaś znać różnicę między tańcem a uwodzeniem. Jednak, skoro nie wiesz, będę cię musiał nauczyć.

— To nie jest konieczne — zaczęła Amanda szybko.

— Myślę, że tak. — Podniósł jej dłoń i złożył na niej długi pocałunek. — Uważaj — rozkazał. — Po zakończeniu lekcji będzie krótki quiz.

— Nick...

— Teraz tańczmy — zignorował jej protest.

Przygasły światła, stwarzając romantyczną atmosferę. Nick przywarł do Amandy biodrami. Ten na pozór niedbały dotyk sprawił, że zaczęła drżeć na całym ciele.

— A to — szepnął jej do ucha — jest właśnie uwodzeniem.

Zapamiętaj to sobie.

Spodziewała się, że ją pocałuje, ale Nick był na to zbyt wyrafinowany, przez co stawał się coraz bardziej niebezpieczny.

— Amando, masz bardzo delikatną skórę, przy tobie można zapomnieć o całym świecie — wyszeptał.

Nick całował ją namiętnie. Wdychał zapach jej perfum. Dotykał językiem zagłębienia szyi, policzki, brwi, koniuszek nosa. Te zmysłowe pieszczoty rozbrajały ją. Nie miała już siły ani ochoty, żeby się bronić.

Oczy Nicka były pełne pożądania, którego wcale nie próbował ukrywać.

— Na tym skończymy pierwszą lekcję.

Zamierzał poprzestać na tym, ale gdy zobaczył jej rozpalone policzki i półprzymknięte oczy, rozmyślił się. Pochylił głowę i lekko ją pocałował.

To było czyste szaleństwo. Świat zakręcił się wokół. Zniknęli ludzie, którzy ich otaczali. Amanda uniosła się na palcach i przyłgnęła do niego całym ciałem. Długo musiał czekać na tę chwilę, ażeby przytulać ją tak jak teraz.

Nagle odsunął ją od siebie i chwycił mocno za rękę.

— Chodź. Wyjdźmy stąd.

## ROZDZIAŁ VI

Oszołomiona i podniecona Amanda, podążyła za Nickiem. Głęboko wdychała powietrze, usiłując uspokoić oszalałe bicie serca, ale mężczyzna był zbyt blisko, a narastające uczucie nie do pokonania.

Gdy wsiedli do samochodu, Nick Logan przywarł do niej zgłodniałymi ustami, których nie mógł nasycić jeden pocałunek. Delikatnie zaczął muskać jej dolną wargę. Z cichym jękiem dziewczyna przysunęła się do niego. Dotknęła koniuszka jego języka — nieprawdopodobnie słodki, a zarazem upajający odurzył ją, niczym ten zdradziecki poncz, przed którym ostrzegał ją profesor. Zapomniała o wszystkich obawach. Liczył się tylko ten mężczyzna. Kusila go pieścizotami i Nick poczuł, że traci nad sobą kontrolę. Sięgnął do zamka jej sukienki, ale po chwili zdał sobie sprawę z tego, co robi. Za wszelką cenę starał się utrzymać na wodzy swoje pożądanie. Mało brakowało, a posiadłby ją tutaj, w samochodzie, zupełnie jak nastolatek. Ta myśl rozwścieczyła go. Zastanawiał się, jak mógł doprowadzić się do takiego stanu.

Nagle odsunął Amandę od siebie, choć naprawdę wcale tego nie pragnął. Spojrzał na jej rozchylone wargi, które czekały na dalsze pocałunki. Rozdrażniony zacisnął zęby. Gdyby miał choć odrobinę rozsądku, zawiózłby ją do akademika i próbował o niej zapomnieć. Ta

niebezpieczna kobieta doprowadziła go do szału. Bez słowa uruchomił samochód i ruszył w kierunku swojego domu.

Amanda siedziała obok w milczeniu. Jej serce waliło jak szalone. Zignorowała dzwonek alarmowy, który odezwał się gdzieś w podświadomości. Nie miała ochoty myśleć o czymkolwiek dzisiejszej nocy. Pozwoliła, ażeby zawładnęły nią uczucia, jakich dotąd nie знаła. Trwała w stanie błogiej bezradności. Pragnęła tego mężczyzny. Była dziewczyną, gdy poznała Michaela, lecz ich miłość szybko się skończyła. Nick rozpałał jej pożądanie do granic możliwości, wzbudzał namiętności, których nigdy nie odczuwała. Powstrzymywała się, by go nie dotykać. Spojrzała na niego. Teraz zupełnie nie przypominał nauczyciela akademickiego. Wyglądał niebezpiecznie i ponętnie. Nie musiała czytać w jego myślach, aby odgadnąć, jak bardzo jej pragnął.

Tak, ona również go pożądała. Dlaczego straciła tak wiele czasu, żeby to sobie uświadomić? Od początku czuła do niego sympatię, mimo że źle ją osądzał. Czasami chciała nim potrząsnąć, krzyknąć, aby otworzył oczy i zobaczył, jaka jest naprawdę. Przez cały ten czas uciekała przed nim, a może to była ucieczka przed samą sobą?

Gdy wjechał na podjazd i wyłączył silnik, uświadomiła sobie, że czas ucieczki się skończył. Chciała już raz na zawsze usunąć wszystkie przeszkody i nieporozumienia. Postanowiła, że Nick wreszcie pozna jej prawdziwe ja.

Dźwięk zatraskiwanych drzwiczek przerwał rozmyślenia. Sięgnęła



do klamki, ale profesor był szybszy. Otworzył drzwi i podał jej rękę, pomagając wysiąść. Trzymając się za rękę, doszli do frontowych drzwi. Nick szybko je otworzył, po czym wprowadził Amandę.

— Poczekaj tutaj. Zapalę światła.

Spodziewała się, że zapali lampy stojące po obu stronach kanapy, więc niemal podskoczyła, gdy usłyszała syk zapalanej zapalki. — Czy masz coś przeciwko świecom? Zdaje się, że są odpowiedniejsze na dzisiejszy wieczór.

Skinęła głową, bojąc się zdradzić swoje podekscytowanie. Nagle zapragnęła, aby ją objął.

Nick z zakłopotaniem zmarszczył czoło. W blasku świec wyglądała jak niewinna i bezbronna istota. Ale on wiedział, że to tylko pozory. Wszak była kobietą, która zmieniała mężczyzn jak rękawiczki. Nie był tym zachwycony, ale przecież nie mógł zmienić jej przeszłości. Tej nocy należała do niego i zamierzał w pełni to wykorzystać. Z pewnością nie pamiętała swoich poprzednich kochanków, ale chciał, żeby jego właśnie zapamiętała.

Postawił świecę na gzymsie kominka i pochylił się, aby rozpalić ogień. Spojrzał w kierunku Amandy. Zobaczył, że wciąż stała przy drzwiach, tam gdzie ją zostawił. Gdyby nie znał jej lepiej, przysięgłby, że jest zdenerwowana.

— Napijesz się czegoś? — spytał. — Wina? Ciepłego ponczu na rozgrzewkę?

Alkohol był ostatnią rzeczą, której pragnęła, ale zrobiło się jej zimno, więc chciała się rozgrzać.

— Ciepły poncz dobrze mi robi — odpowiedziała, siląc się na uśmiech. — Nie zdawałam sobie sprawy, że dzisiejszej nocy będzie tak zimno. Powinnam była wziąć żakiet.

— Usiądź przy kominku, a ja przygotuję drinki.

Zanim zdążyła się ogrzać, wrócił, niosąc dwa parujące kufle.

Roześmiał się, widząc jej zdziwione spojrzenie.

— Takie są zalety piecyka.

Drżącą ręką wzięła drinka i szybko podniosła go do ust.

— Mniem. Nick, to jest znakomite! — powiedziała.

— Poznałaś dopiero jeden z moich licznych talentów, toteż nie bądź taka zdziwiona.

— Jaka skromność — zaśmiała się Amanda, jej zdenerwowanie nagle ustąpiło. To był Nick, mężczyzna, który ją irytował, a jednocześnie samym swym dotykiem powodował, że ziemia usuwała się jej spod nóg. Lekko pochyliła głowę i spojrzała figlarnie. — Czy jest coś, czego nie potrafisz zrobić?

„Spróbuj sama do tego dojść” — pomyślał. Dostrzegł, jak w jednej chwili umiała się zmienić. Najpierw zdenerwowana, potem nieśmiała, teraz pewna siebie i prowokująca. Kiedy myślał, że już zaczyna ją rozumieć, nagle wprowadzała go w błąd i nie wiedział już, czego może się po niej spodziewać. Czy kiedykolwiek rozszyfruje tę kobietę?

— Staram się być miły — odpowiedział wreszcie. Złapał ją za rękę i posadził obok siebie. — Jesteś zadowolona z przyjęcia?

— Twoi przyjaciele są zupełnie inni, niż się spodziewałam. — Nick otoczył ją ramieniem i poczuła nagle, że brak jej tchu.

Potem wyciągnął rękę i delikatnie zsunął czepek zakrywający jej włosy. Dopiero wówczas zdała sobie sprawę z jego zamiarów.

Jednym ruchem przyciągnął ją do siebie.

— Czy myślisz, że wszyscy profesorowie są tak nudni jak ja? — Przypomniał jej słowa, które wypowiedziała podczas ich pierwszego spotkania.

— Ty nie jesteś nudny — zaprotestowała.

— Nie?

— Nie. — Pochylił się i pocałował ją w ucho. Przymknęła oczy, próbując zebrać myśli.

— Żaden... żaden mężczyzna, który idzie na przyjęcie przebrany za D-Draculę, nie jest nudny.

— Czy to znaczy, że mogę ugryźć cię w szyję? — Nie czekając na odpowiedź, delikatnie uszczypnął ją w szyję. — Mniam, smakujesz wybornie.

Zadrzała.

— Nick...

— Uhm? — zamruczał, całując jej szyję.

— Ogień wygasa — powiedziała.

Poczuła jego ciepły oddech tuż przy swojej skórze.

— Nie, pali się. — Profesor zdjął okulary, odebrał z jej rąk szklaneczkę i postawił na stoliku, po czym znów zbliżył się do Amandy.

— Chodź tutaj.

Delikatnie dotykał jej ciała. Była w nim łagodność, jakiej nie oczekiwała, i czułość, która rozwiewała wszelkie jej wątpliwość. Pieścił jej talię i biodra, potem dotarł do piersi. Stawała się coraz bardziej uległa.

Nick wspomniał, iż przez te miesiące doprowadzała go do obłędu, burząc jego spokój, chciał nawet przekląć i usunąć ją ze swojego życia raz na zawsze, lecz teraz trzymał ją w ramionach i wiedział, że pragnie delektować się każdym calem jej wspaniałego ciała. Nie spodziewał się, że jest tak delikatna, że tak czule umie reagować na dotyk rąk. Szeptala... coś, jakby jego imię, nie był pewien... Opadli na łóżko. Językiem pieścił jej usta, poznając ich słodycz. Powoli zaczął rozpinać zamek jej sukienki, która lekko zsunęła się z ramion. Namiętność rozgrzewała go tak bardzo, że musiał powstrzymać się, by nie posiąść Amandy jak najszybciej. Ręka zadrżała mu, gdy dotknął piersi zakrytych koronkowym stanikiem. Amanda była piękniejsza, niż mógł to sobie wyobrazić.

— W marzeniach widziałem cię tak jak teraz, w blasku świateł. — Zsuwał jeszcze niżej jej sukienkę, odkrywając szczupłe biodra, koronkowe majteczki... Błądził wzrokiem po jej ciele. Z cichym

pomrukiem przywarł do niej.

Amanda była prawie nieprzytomna z rozkoszy. Westchnęła, gdy poczuła rękę Nicka na swoich piersiach. Nagle zabrakło jej tchu. Ogarnęło ją podniecenie rozpalające do granic możliwości. Zaczęła rozpinąć guziki jego koszuli. Zapominając o wszystkim, gotowa była oddać mu się bez reszty. Ziemia mogłaby się zatrząść, a ona nawet nie otworzyłaby oczu, dopóki Nick ją całował. Próbowwała odpiąć następny guzik, ale odsunął jej dłoń.

— Nick, proszę...

— Ja tylko ci pomagam, najdroższa — zapewnił ją, po czym szybko wyciągnął koszulę ze spodni i rozpiął resztę guzików. — Reszta należy do ciebie.

Amanda dotykała jego zarośniętych piersi. Uśmiechnęła się, gdy poczuła, jak zadrżał. Z zapartym tchem pieściła jego silne ciało, zsuwając dłonie coraz niżej.

Nick zacisnął zęby, starał się zapanować nad sobą. Pieszczoty jej palców niesamowicie go podniecały.

— Dotknij mnie, zanim nie postradam zmysłów. — Wyczuł jej zdziwienie, drzenie w jej delikatnym dotyku i roześmiał się. — Gdybym nie znał cię lepiej, przysięgłbym, że to jest twój pierwszy raz.

Objęła go mocno za szyję.

— Nie, drugi — wyszeptała bez zastanowienia. — Ale tego pierwszego nie można porównać z tym, co teraz przeżywam.

Nick ledwie ją usłyszał. Tuląc ją do siebie, czuł ciepło jej piersi, brzucha. Obsypywał ją pocałunkami. Ale nagle dotarło do niego, co powiedziała Amanda i zamarł.

Podniósł raptownie głowę i popatrzył jej w oczy.

— Coś ty powiedziała?

— Co? — zapytała nieprzytomna.

— Powiedziałaś, że to jest dopiero twój drugi raz?

— Tak, ale...

Jedno spojrzenie na zasnute mgiełką oczy, na jej zakłopotanie, wystarczyło Nickowi, aby uwierzył, że dziewczyna mówi prawdę. Jej wahanie, jej dreszcz, gdy go dotykała — to wszystko miało teraz sens. Była zmysłowa, ale nie wyszkolona. Była właściwie niewinna.

Klnąc podniósł się szybko i nałożył koszulę. Co za osioł z niego! Gdyby zechciał bliżej jej się przyjrzeć i spróbować dostrzec, co się kryje za tą wspaniałą twarzą i tymi kuszącymi uśmiechami, zobaczyłby, że wcale nie była doświadczona. Przez ostatnie dwa miesiące był tak zajęty, próbując trzymać się od niej z daleka, że nie zdołał poznać jej naprawdę. Idiota!

Była niezłą aktorką, skoro tak przekonująco zagrała rolę seksownego kociaka, z premedytacją wprowadzając go w błąd. Zobaczył, że ciągle prawie naga leży na kanapie i to go rozgniewało.

— Ubierz się — wymamrotał. — Chcę z tobą porozmawiać. — Nie czekając na jej reakcję, odwrócił się i poszedł do kuchni.

Oszołomiona, podniosła się, usiłując włożyć na siebie sukienkę. Co się stało? W jednej chwili był tak jak ona podniecony, a w następnej już ją odtrącał. „Co ja takiego zrobiłam?” — pomyślała.

Sięgnęła ręką do tyłu, żeby zapiąć zamek sukienki, jednak przesunął się tylko o parę centymetrów. Szarpnęła ponownie, ale ani drgnął. Zrezygnowana usiadła na kanapie. Łzy zaczęły spływać po jej rozpalonych policzkach. Nie, nie będzie płakać, nie z powodu głupiego zamka i już na pewno nie z powodu tego, co się stało dzisiejszego wieczoru. To był błąd, z pewnością nie pierwszy, ale powinien być ostatni, który popełniła w związku z Nickiem. Chciał z nią porozmawiać, czyż nie? Świetnie. Ona także miała mu coś do powiedzenia, ale przecież nie robi tego ze łzami w oczach. Pozbierała spinki do włosów, które leżały porozrzucone obok kanapy. Przypomniała sobie twarz Nicka, kilka minut wcześniej był taki szczęśliwy. Cóż, teraz to tylko wspomnienie. Drżącymi dłońmi dziewczyna próbowała upiąć włosy.

Gdy Nick wrócił do salonu, niosąc szklankę brandy, Amanda stała przy kominku z rękami wyciągniętymi nad ogniem. Sukienka zsuwała się jej z ramion i odkrywała plecy.

— Zapnij zamek — burknął i wypił drinka.

— Nie mogę. Zepsuł się. Jeśli chcesz, żeby był zapięty, będziesz musiał zrobić to sam.

Odwróciła się do niego plecami, ale Nick zdążył dojrzeć bezbronność w jej oczach. Przez moment wpatrywał się w nią zgłodniałym wzrokiem.

Z sukienką zsuwającą się z ramion i potarganymi włosami wyglądała uroczo.

Zacisnął zęby. Pustą szklanekę postawił na stole i podszedł do niej. Zamek rzeczywiście się zaciął.

— Do diabła, co z nim zrobiłaś? — mrucał. Z trudem powstrzymywał się, aby jej nie przytulić. — Stój jeszcze!

— Stoję — odpowiedziała ze złością. Zastanawiała się, dlaczego to tak długo trwa. Nogi się pod nią uginały, gdy czuła jego dotyk.

Zgrzyt zamka przerwał ciszę. Nick odetchnął z ulgą i włożył ręce do kieszeni.

— Co za grę wymyśliłaś, Amando?

Zakręciło się jej w głowie.

— Grę? — zaśmiała się krótko. — To ty się wycofałeś, nie ja.

— Wycofałem się, ponieważ zdałem sobie sprawę, że nie znam kobiety, z którą chciałem się kochać — poinformował. — Powiedz, po co przyjechałaś do Wirginii? Dlaczego chciałaś, żebym myślał, że jesteś taka jak Sheila Aimes? Dlaczego udawałaś, że potrzebne ci są prywatne lekcje? Napisałaś mój test doskonale, a on wcale nie był łatwy.

— Czy to już wszystko, co chciałeś mi powiedzieć? Jesteś zły, bo okazało się, że nie jestem głupia?

— Nie. Jesteś prawie dziewicą, a ja myślałem...

— Co? — spytała, zbliżając się do niego. — Dalej, Nick, powiedz to. Myślałeś, że jestem tak doświadczona i spragniona seksu jak Sheila, czy



nie? A gdy odkryłeś, że jestem inna, stwierdziłeś, że wcale nie pragniesz mnie tak bardzo, jak myślałeś, prawda?

— Nie bądź śmieszna — rzekł rozgniewany. — Wciąż cię pragnę, ale teraz nie o to chodzi. Dlaczego pozwoliłaś, żebym tak myślał?

— Ponieważ zasłużyłeś na nauczkę. Od początku źle mnie oceniałeś.

— Nie! Pomyślałem, że jesteś piękna.

— I myślałeś, że coś mnie łączy z tym starszym panem z samolotu — przypomniała mu. — Przyznaj, pomyślałeś, że jestem jedynie pustą blondynką, która ugania się za facetami.

To była prawda, ale co miał myśleć, skoro niemal chełpiła się swoimi podbojami. Przeczesał włosy palcami.

— W porządku, przyznaję, wyciągnąłem fałszywe wnioski. Ale, do licha, robiłaś wszystko, abym tak myślał.

— Widziałeś to, co chciałeś.

— Nie mów, że przybyłaś do Wirginii, aby mi dać nauczkę.

Wzruszyła ramionami.

— Uświadomiłam sobie, że miałeś rację, gdy mówiłeś, że powinnam gruntownie przygotować się do roli, jeśli zamierzam być dobrą aktorką. Chciałam ci również dowieść, jak bardzo się myliłeś, oceniając mnie pochopnie.

— Czy robiłaś to także dzisiaj wieczorem? — zapytał cicho.

— Jak mogłeś tak pomyśleć?

— Nie wiem, co o tym myśleć — mruknął. — Wiele się dziś,

nauczyłem.

Amanda nie przypuszczała, że poczuje się tak zraniona. Wyprostowała się, jej niebieskie oczy były pełne łez, z trudem powstrzymywała się od płaczu.

— Chciałam iść do łóżka z tobą, ponieważ mnie pociągasz. Myślałam, że czujesz to samo do mnie. Nie zdawałam sobie sprawy, że moje doświadczenie... mój brak doświadczenia — poprawiła się — okaże się tak ważny.

Nick zaklął cicho. Wiedział, iż czekała, aby powiedział jej, że to nieprawda, ale nie potrafił. Nie mógł zaprzeczyć, że jej niewinność zmieniła wszystko. Wcale jej nie znał.

— Amando, muszę mieć trochę czasu do namysłu.

Skrzywiła się, jakby wymierzył jej policzek.

— W porządku, myśl — powiedziała szorstko. — Myśl tak długo, jak ci się podoba, ale ja nie będę czekała, aż podejmiesz decyzję. Wracam do akademika.

## ROZDZIAŁ VII

Niech go diabli! Amanda przetarła oczy pełne łez, ale i tak nie była w stanie powstrzymać płaczu. Łzy spływały jej po rozpalonych policzkach, przez co nie widziała dobrze drogi. „Nie, nie poddam się!” — powiedziała do siebie z wściekłością. Nie okaże swej słabości tylko dlatego, że według Nicka nie ma doświadczenia, jakiego się po niej spodziewał.

— Doświadczenie! — prychnęła pogardliwie, a jej palce mocniej zacisnęły się na kierownicy. Jak mógł ją odepchnąć dla tak bezsensownego powodu? W ciągu minionych miesięcy dawał wyraźnie do zrozumienia, że nie odpowiadają mu kobiety takie jak Sheila Aimes. Jednak w chwili, gdy odkrył, że ona wcale taka nie jest, natychmiast wymknął się z jej ramion. Czy zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo ją zranił?

Nagle zaczęła szlochać. Zranił? Nie, to było zupełnie inne uczucie. To coś więcej, ten ból sięgał aż do serca. Najbardziej bolało ją to, że sama się w to wpakowała.

Od pierwszej chwili wiedziała, że Nick jest zupełnie inny niż mężczyźni, z którymi umawiała się od czasu jej nieszczęsnego romansu z Michaeliem. Nie był typem mężczyzny, który poprzestałby na platonicznej przyjaźni, który podporządkowałby się kobiecie. Był niebezpieczny niczym dziki kot na łowach. Jednak sądziła, że potrafi dać

mu nauczke.

Nie powinna była pozwolić mu się dotknąć. Gdy trzymał ją w ramionach, zapominała o wszystkich z wyjątkiem ich dwojga. Cóż, to zdarzyło się pierwszy i ostatni raz. Być może Nick potrzebował czasu do namysłu, ale ona doskonale wiedziała już, co robi. Igrała z ogniem i sparzyła się. Od tej chwili ich stosunki ograniczą się wyłącznie do relacji nauczyciel-student. Będzie widywać go jedynie w sali wykładowej. Po powrocie do Kalifornii, zrobi wszystko, aby o nim zapomnieć. Ale ile lat jej to zajmie?

Nowa fala łez napłynęła jej do oczu, więc mrużąc jakieś przekleństwa, wpadła do akademika. Gdy wreszcie dotarła do pokoju, odetchnęła z ulgą widząc, że nie ma tam Patty. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy bardzo się zaprzyjaźniły, ale teraz chciała być sama. Oddałaby wszystko, żeby znowu znaleźć się w swoim apartamencie w Los Angeles, gdzie mogłaby się wypłakać w spokoju.

Z trudem zdjęła ubranie. Musiała się opanować, żeby nie wyrzucić sukienki od razu przez okno. Odtąd już zawsze będzie jej przypominać ten wieczór. Westchnęła i opadła na łóżko, nawet nie zapalając światła. Nagle niemal podskoczyła, gdy zadzwonił telefon. Zastygła w bezruchu.

„Nick! Nie potrzebował zbyt wiele czasu, żeby się zastanowić” — pomyślała ze złością. Czyżby sądził, że zadzwoni i przeprosi, a ona zaraz do niego przybiegnie? Nic z tego!

Kiedy chwyciła słuchawkę, miała zamiar odłożyć ją od razu na

widelki, ale zawahała się. Nie, najpierw powie Nickowi, co o nim myśli.

— Halo?

— Amanda? Czy to ty? Chyba nas źle połączyli. Zupełnie cię nie poznaję.

Łzy napłynęły jej do oczu, gdy usłyszała znajomy głos.

— Och, Barney, ja... ja właśnie kładłam się spać — zdołała wykrztusić. — Nie spodziewałam się, że zadzwonisz tak późno.

— Już od kilku godzin próbuję się z tobą połączyć — burknął. — Byłaś na jakieś upojnej randce, czy co?

Gdyby tylko wiedział!

— Tak, coś w tym rodzaju. — Położyła się wygodnie. — Byłam na przyjęciu.

— To musiało być strasznie udane przyjęcie — odpowiedział mrukliwie. — Czuję, że wspaniale się bawiłaś.

Po raz pierwszy od kilku godzin Amanda uśmiechnęła się.

— Nie bądź taki złośliwy, Barney, to wcale do ciebie nie pasuje. — Agent parsknął lekceważąco. — Dzwonisz do mnie tylko po to, żeby pytać o moje sprawy sercowe, czy też jest jakiś ważniejszy powód?

— Może. — Nie należał jednak do ludzi, którzy lubią długo kluczyć, zanim zapytają o sedno sprawy. — Czy nadal jesteś zdecydowana siedzieć tam aż do świąt Bożego Narodzenia?

— Tak. Dlaczego?

— Ponieważ mogę ci załatwić próbne zdjęcia do nowego filmu

Stevena Spielberga.

Amanda omal nie wypuściła słuchawki, usiadła wyprostowana, trzymając ją kurczowo przy uchu.

— To nie jest rola kociaka, prawda? Powiedz, proszę, że nie!

— Nie, u diabła! Jak sądzisz, co próbuję ci właśnie powiedzieć? To jest to, czego się ciągle domagałaś, a poza tym nie koliduje z filmem Jasona Tannera. Interesuje cię to?

Interesuje? Oddałaby wszystko, żeby pracować ze Stevenem Spielbergem.

— Oczywiście, że mnie interesuje! Kiedy zdjęcia?

— W poniedziałek.

Skrzywiła się, przez moment zastanawiała się. Będzie musiała opuścić wszystkie poniedziałkowe zajęcia, prawdopodobnie wtorkowe też. To oznaczało, że nie zjawi się także na wykładach Nicka. Zaklęła cicho. Pewnie pomyśli, że nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. To nie miało już znaczenia, takiej propozycji nie mogła odrzucić.

— Przylecę jutrzejszym samolotem z Richmond, ale zostanę tylko do wtorku — ostrzegła go. — Muszę tu wrócić i skończyć to, co zaczęłam.

Zdjęcia próbne okazały się dla niej wybawieniem. Od chwili, gdy Patty odwiozła ją na lotnisko w Richmond, do momentu powrotu we

wtorkowy wieczór, Amanda miała mnóstwo zajęć, które pozostawiały zbyt mało czasu, aby myśleć o Nicku. W nielicznych spokojnych chwilach, jakie je się trafiały, była zbyt wyczerpana, żeby płakać.

Amanda miała grać rolę kobiety zdradzonej przez swego kochanka. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że zaczęła grać samą siebie, uzewnętrzniając prawdziwe uczucia, które kłębiły się w jej duszy: gniew i cierpienie. Nagle, zamiast aktora grającego z nią tę scenę, zobaczyła przed sobą Nicka. Ból, który tamtej nocy tak starannie przed nim ukrywała, teraz objawił się z całą siłą. Łzy zaślnęły jej w oczach i spłynęły po zaczerwienionych od gniewu policzkach. Czuła, że ledwie panuje nad sobą.

Barney przekonany był, że Amanda ma już tę rolę — dała najlepszy w swoim życiu popis gry aktorskiej. Dziewczyna wiedziała o tym, ale niewielką sprawiło jej to radość. Czekał ją przecież powrót i spotkanie z Nickiem.

Podczas powrotnego lotu z Richmond wciąż powtarzała sobie, że jest w stanie zapomnieć o tym, co czuła, gdy znajdowała się w ramionach Nicka. Czasami nawet w to wierzyła. Wmawiała sobie, że był tylko jednym z grona nauczycieli wykładających w college'u, nikim więcej. Jedyne, co powinna zrobić, to skoncentrować się na jego wykładach i zapomnieć, że kiedykolwiek ją pocałował. Proste, ale niemożliwe.

Gdy w środowy rano przekroczyła próg jego sali, wiedziała, że przez cały czas tylko się oszukiwała. Nick Logan stał przy biurku,

ubrany w sportową marynarkę, białą koszulę odpiętą pod szyją i ciemnopopielate spodnie. Wystarczyło, że tylko na niego spojrzała, a poczuła, że uginają się pod nią kolana. Jak mogła przypuszczać, że zdoła zapomnieć o chwilach, gdy trzymał ją w ramionach, całował? Nagle podniósł głowę i dostrzegł ją, wciąż stojącą w drzwiach. Napotkała jego wzrok i przez moment miała wrażenie, że zaraz do niej podejdzie. Czyżby odetchnął z ulgą, gdy ją zobaczył! Nie była pewna.

Czar prysł, gdy rozległ się dzwonek. Amanda podeszła do swojego stolika. Pomyślała, że niepotrzebnie tu wróciła. Zdecydowana nie odrywać wzroku od notatnika, pilnie zapisywała niemal każde słowo profesora. Ale później nie potrafiła powtórzyć, o czym był wykład. Całą uwagę skupiła na Nicku. Czowała na sobie jego wzrok, co doprowadzało ją do szaleństwa. Amanda zaczęła się już obawiać, że wykład nigdy się nie skończy.

— Czy są jakieś pytania w związku z wydarzeniami, które doprowadziły do wybuchu wojny domowej? — Nikt się nie odezwał. — To znaczy, że jesteście gotowi do napisania sprawdzianu z materiału, który dziś omówiłem? — dodał żartobliwym tonem.

— Nie!

— Tak myślałem. — Roześmiał się, gdy usłyszał przerażone głosy studentów i z trzaskiem zamknął teczkę — Nie zaszkodziłoby przejrzeć notatki na piątek. Mogę mieć dla was jakąś niespodziankę. Aha, kto z was był nieobecny w poniedziałek, może odebrać w moim



gabinecie wyniki egzaminu. Będę u siebie całe popołudnie.

Amanda gwałtownie podniosła głowę i ujrzała ciemne oczy wyczekująco wpatrzone w jej twarz. Zamarła, nie mogła wykonać najmniejszego ruchu. Dopiero gdy jakiś student z pierwszego rzędu zadał profesorowi pytanie, odciągając jego uwagę, odetchnęła z ulgą. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że przez cały czas wstrzymywała oddech. W pośpiechu zebrała książki i szybko wyszła z sali.

Podczas następnych wykładów powtarzała sobie, że nie pójdzie do jego gabinetu, żeby odebrać test. Wszystko, co mieli sobie do powiedzenia, zostało powiedziane w piątkowy wieczór i bała się znowu zostać z nim sam na sam. Jeśli nie chciał przynieść testu na zajęcia i tam jej go wręczyć, mógł go sobie zatrzymać. I tak już wie, jaką dostała ocenę.

„Gotów pomyśleć, że jesteś tchórzem! — odezwał się w niej jakiś głos. — Czy tego chcesz?” Gniew zapłonął w jej oczach. Uzmysłowała sobie, że przywiązuje ogromną wagę do tego, co Nick o niej myślał. Doprowadzało ją to do wściekłości. Dlaczego życie stało się nagle takie skomplikowane? W końcu postanowiła pójść i odebrać test. Obiecała sobie, że po raz ostatni spotka się z nim w cztery oczy.

Nick siedział za biurkiem, ponuro wpatrzony w kartki nowego podręcznika, gdy nagle zobaczył Amandę. „Więc przyszła” — pomyślał spokojnie. Napięcie, które odczuwał od chwili, gdy wybiegła tego ranka z sali, powoli ustępowało. Zauważył, jak nieufnie patrzyła na niego.

Mężczyzna podniósł się wolno, odczuwał nieprzeparte pragnienie dotknięcia jej. Gdy dostrzegł jej lodowate spojrzenie, natychmiast się zatrzymał. Tylko siebie mógł winić za jej zachowanie.

— Wejdz, Amando, usiądź. Właśnie miałem zamiar zamknąć drzwi. Zadrżała na myśl o tym, ale przeszła obok niego i zatrzymała się przed biurkiem.

— Nie mogę zostać — odezwała się. — Muszę jeszcze posiedzieć w bibliotece i widzę, że ty też jesteś zajęty. Daj tylko mój test i pójdę już.

Drzwi zamknęły się z głośnym trzaskiem.

— Zaniepokoiłem się, gdy nie zobaczyłem cię w poniedziałek na zajęciach — powiedział cicho. Przystanął tak blisko, że czuła jego oddech. — Dzwoniłem do ciebie, ale twoja współlokatorka powiedziała, że wróciłaś do Kalifornii.

Dlaczego nagle tak trudno jest jej oddychać? W pierwszej chwili chciała odsunąć się od niego, ale nie uczyniła tego. Zacisnęła tylko mocno dłonie.

— Odbywały się próbne zdjęcia, których nie mogłam przegapić. Odpiszę notatki z wykładu od kogoś z grupy — odpowiedziała obojętnie.

Staął przed nią.

— Bałem się, że nie wrócisz.

— Mam tu jeszcze pewne sprawy do załatwienia. Mogę dostać mój test? Muszę już iść.

— Jak się udały próbne zdjęcia?

Wystarczyła sama myśl o zdjęciach, aby łzy napłynęły jej do oczu.

Dlaczego on jej to zrobił?

— Świetnie — ucięła. — Mój agent uważa, że dostanę tę rolę.

— To duża rola?

Zirytowały ją te pytania.

— Tak. To wspaniała rola. Proszę o test.

Podał go jej bez słowa. Nie spojrzawszy nawet, wsadziła test do notesu i szybko ruszyła do wyjścia.

— Amando? — Chciała otworzyć drzwi, ale zatrzymała się. Gdy z pytającym spojrzeniem odwróciła głowę, Nick wolno do niej podszedł.

— Przemyślałem wiele od piątkowego wieczoru. Popełniłem błąd.

Nie miała siły się poruszyć.

— Popełniłeś wtedy kilka błędów. Który z nich masz na myśli?

— Powinienem wtedy kochać się z tobą.

— Ja... ja myślałam, że ty mnie nie chcesz — wyrwało się jej.

Oszołomiona, przyglądała mu się uważnie.

— Nie chcę cię? — wykrzyknął i przyciągnął ją do siebie. — Czy naprawdę sprawiaam wrażenie mężczyzny, który cię nie chce?

Ramiona Nicka mocno oplotły jej talię. Całował ją gwałtownie i pożądliwie, na co ona odpowiadała ze zdwojoną namiętnością. Czyżby tylko dni minęły od chwili, gdy obejmował ją tak jak teraz? Wydawało mu się, że to cała wieczność, niekończący się łańcuch pustych dni i

nocy, gdy przeklinał tysiące razy swoją głupotę i zaślepienie. Jak mogła pomyśleć, że jej nie chciał? Boże, pragnął jej aż do bólu!

Zaskoczona Amanda, zdążyła jedynie wziąć głęboki oddech. Pocałunek pełen żaru pochłonął ją bez reszty, przestał się liczyć czas, miejsce. Silne ramiona Nicka zastępowały jej cały świat, pozwalały zapomnieć o niedawnym cierpieniu. Z każdą chwilą pragnęła go coraz bardziej. Krew burzyła jej się w żyłach, a łagodne kołysanie jego bioder pozbawiało ją sił.

Przesuwał rękami po jej ciele, jakby chciał mieć ją całą dla siebie. Przyciskał ją mocno, czując każde jej drgnienie. Mógł ją kochać tu i teraz, nie dbając o to, że studenci czekają na niego za drzwiami gabinetu. Nic nie miało znaczenia, oprócz przemożnej chęci dowiedzenia Amandzie, że jego miłość jest prawdziwa. Chciał, ażeby już nigdy więcej nie miała wątpliwości, czy jej pożądał, Pragnął dla niej czegoś więcej, niż tylko tych kilku krótkich chwil namiętnej miłości w jego gabinecie.

Powoli, niechętnie oderwał usta i spojrzał w jej nieprzytomne oczy. Przelotny uśmiech musnął jego twarz.

— Czy wystarczy taka odpowiedź na twoje pytanie? — Gdy bez słowa skinęła głową, przytulił ją do siebie. — Przepraszam za to, co się stało po przyjęciu — wyszeptał, — wtulając usta w jej włosy. — Wprawiałaś mnie wtedy w takie zakłopotanie, że nie wiedziałem, jak się zachować. Nawet nie przypuszczałem, że jesteś tak niedoświadczona.

Amanda poruszyła się lekko. Nie chciała wracać do tego tematu.

— Nick, jeśli tak bardzo cię martwi mój brak doświadczenia, to możemy rozwiązać ten problem — uśmiechnęła się znacząco.

— Co mnie martwi — powiedział surowo, przyglądacie się jej — to fakt, że znam Sheilę Aimes, a nie Amandę Brady. Gdy otworzyłaś mi oczy, zrozumiałem, że ty i Sheila właściwie nie macie ze sobą nic wspólnego. Nie wiem, dlaczego nie dostrzegłem tego wcześniej.

Uśmiechnęła się i spojrzała na niego z rozbawieniem.

— Czy wyobrażasz sobie, jak trudno mi było grać taką idiotkę? Przynajmniej z dziesięć razy trafiały się sytuacje, gdy byłam pewna, że mnie przejrzałeś.

— Spryciara! — mruknął. — Miałem pewne podejrzenia, ale gdy tylko nabierałem pewności, że coś nie gra, znowu przeobrażałaś się w kociaka, który ma pusto w głowie. Myślałem, że to tylko moja wyobraźnia płata mi figle.

— Byłeś zły, kiedy tak dobrze napisałam twój test?

— Wściekły! — roześmiał się. — Gdy zabrałem się za sprawdzanie, zastanawiałem się już, co ci powiem, jeśli oblejesz. Nie mogłem uwierzyć, że odpowiedziałaś źle tylko na dwa pytania. Przeczytałem twój test dwa razy, żeby mieć pewność, że się nie pomyliłem.

— Naprawdę chciałam się do wszystkiego przyznać — odezwała się Amanda cicho. — Ale czasem tak bardzo mnie denerwowałeś, że nie mogłam się na to zdobyć. Wybaczysz mi?

— Jeśli dasz mi szansę i będę mógł przekonać się, jaka jesteś naprawdę. — Delikatnym ruchem obrysował zarys jej ust. — Potrzebuję czasu, żeby zobaczyć, czy to, co czujemy, to coś więcej niż tylko pociąg fizyczny. Czy to jest...

Jeśli to było coś więcej, to musiała być... miłość. Amanda zeszywniała, na samą myśl o tym ogarnęła ją panika. Nick był mężczyzną, który traktował miłość poważnie. Jemu byłby potrzebny trwały związek, małżeństwo. Kiedyś, w przyszłości, ona także chciałaby tego, ale nie teraz. Teraz było to niemożliwe.

— Nie! — Uwolniła się z jego objęć i wyciągnęła przed siebie ręce. Nie chciała, aby się do niej zbliżył. Znowu zabrzmiał dzwonek alarmowy, który ignorowała od chwili ich pierwszego spotkania. — Prosisz o zbyt wiele, Nick. Przykro mi. Muszę iść.

Zdezorientowany, pochylił się w jej stronę.

— Ale, Amando... Zaczekaj!

— Zobaczymy się w piątek na zajęciach — obiecała i wymknęła się z pokoju, zanim zdążył ją zatrzymać.

Nie wyszedł za nią. Powtarzała sobie, że ją to cieszy, ale gdy szła do akademika, niczego nie pragnęła tak bardzo, jak znaleźć się znowu w jego ramionach.

Zastanawiała się, czy zdoła go przekonać, że nie jest jeszcze przygotowana na to, czego oczekiwał? Od czasu rozstania z Michaeliem nie chciała angażować się emocjonalnie, unikała tego jak ognia. W

Hollywood nie mogła nikomu ufać. Odkryła wtedy, że życie jest o wiele prostsze, jeżeli nie ma się zobowiązań.

Jednak Nick w jakiś sposób prześliznął się przez barykadę, którą wzniosła wokół swego serca. Wiedziała, że nie był taki, jak mężczyźni z Hollywood. Oni walczyliby do upadłego, ażeby tylko dostać się na szczyt, nie licząc się z tymi, których ranią. Nickowi mogła zaufać, powierzyć swoje życie, marzenia. Być może to ją właśnie przerażało.

Powtarzała sobie, że musi zająć się swoją karierą. Spędziła w branży rozrywkowej wystarczająco dużo czasu, aby wiedzieć, że związki nie trwają długo, gdy usilnie zabiega się o zdobycie sławy. Dawno temu obiecała sobie, że przed czterdziestką w ogóle nie będzie brała pod uwagę małżeństwa. Najpierw musi zrobić karierę. Nick właściwie nie wspominał wyraźnie o małżeństwie, ale nie musiał tego robić. Był typem mężczyzny, który żądał całkowitego zaangażowania się. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że zagrażał wszystkim jej planom.

Była śmiertelnie przerażona, czuła, że jest już za późno, żeby uciec i wyprzeć się uczucia, które w niej wzbudził. Jednak chciała chociaż spróbować.

W ciągu następnych tygodni starała się unikać Nicka Logana. Zaczęła umawiać się na randki ze studentami. Postanowiła bawić się tak dobrze, że gdy wreszcie położy się spać, zmęczenie nie pozwoli jej myśleć o

Nicku. Mimo to nie było to łatwe. Nick był wszędzie. Ilekroć rozejrzała się wokół, widziała go, ciągle czekał. Na początku brała to za zbieg okoliczności, ale gdy spotkała go kilka razy, wiedziała już, że się myliła. On ją najwyraźniej śledził.

Któregoś wieczoru postanowiła obejrzeć sztukę wystawioną przez wydział dramatyczny. Nagle stwierdziła, że Nick siedzi w tym samym rzędzie, całkiem niedaleko od niej. Poczula, że dłużej tego nie zniesie. Nawet nie udawał, że ogląda przedstawienie. Z wielką uwagą przyglądał się jej kształtom, które podkreślała prosta czerwona sukienka. Następnie spojrzał na jej towarzysza i lekki uśmiech rozjaśnił mu twarz. Amanda próbowała skupić uwagę na tym, co się działo na scenie, ale przychodziło jej to z trudem. Wyczuła, że obecność Tony'ego Davila nie zrobiła na Nicku najmniejszego wrażenia. Tony był miłym chłopakiem, o większych zaletach ciała niż umysłu.

Jej towarzysz bardzo się o nią troszczył.

— Może chciałabyś się czegoś napić? — zaproponował podczas przerwy.

— Tak, bardzo chętnie. — Podniosła się, próbując uciec przed czujnym spojrzeniem Nicka.

— Pójdę z tobą.

— Nie, nie trzeba, sam ci przyniosę. Chyba wyobrażasz sobie, co się będzie działo przy barze.

Odszedł, zanim zdołała zaprotestować. Nagle Nick wśliznął się na



miejsce Tony'ego.

— Jak ci się podoba sztuka?

Z trudem powstrzymała się, aby nie powiedzieć, iż nie usłyszała z niej ani jednego słowa.

— Jest znakomita — odparła ze złością. — A co ty tutaj robisz?

Uniósł brwi ze zdziwieniem i spojrzał niewinnie.

— Oczywiście oglądam sztukę.

— Jakie jest imię głównej bohaterki?

— Amanda — odpowiedział z uśmiechem. — Nie uważasz, że jest cudowna? Sheila Aimes nie dorasta jej do pięt.

— Dlaczego mnie śledzisz?

— Co ci podsunęło taką myśl?

— To, że zobaczyłam cię w pralni — odparła, usiłując powstrzymać śmiech. — Masz w domu doskonałą pralkę i suszarkę.

— A ty możesz korzystać ze wszystkiego, co do mnie należy: z mojej kuchni, salonu i z mojej sypialni.

Poczuła, że znowu zaczyna ogarniać ją niepokój. W jednej chwili przestała się uśmiechać.

— Nie.

— Dlaczego nie?

— Ponieważ nie mogę. Proszę, Nick...

— Proszę, co? — Wyciągnął rękę i delikatnie wygładził koronkowy kołnierzyk jej sukienki. — Prosisz, abym pozwolił ci zniknąć z mojego

życia? Nie mogę. Kocham cię.

Wyznanie to wstrząsnęło nią. Jak mógł jej powiedzieć coś takiego w teatrze pełnym ludzi?

— Nie mów tak — powiedziała szeptem, który tylko on mógł usłyszeć. — To tylko seks. Fizjologia. Nie widzisz tego?

— Wierzysz w to?

Spojrzała mu prosto w oczy. Wiedziała, że nie uda jej się go okłamać. Cokolwiek pociągało ich ku sobie, było to silniejsze niż czysto fizyczne olśnienie i chwilowe oczarowanie. Z trudem przełknęła ślinę.

— Nick, mylisz się, ja wcale tego nie pragnę.

— Wobec tego postaram się, abyś zmieniła zdanie.

— Nie możesz.

— Tak sądzisz?

Mógł, i oboje o tym wiedzieli. Powtarzała sobie, że w Hollywood czeka na nią kariera. Będzie grała w wielu filmach. Zawsze o tym marzyła. Nie mogła z tego zrezygnować.

— Nie zmienię zdania — odpowiedziała zdecydowanie. — Ponadto jestem bardzo zajęta do końca semestru.

Jeśli sądziła, że go tak łatwo zniechęci, to bardzo się rozczarowała. Nick uśmiechnął się szeroko. Wstał właśnie w chwili, gdy zapaliły się światła, sygnalizując koniec przerwy.

— W takim razie myślę, że ja także będę bardzo zajęty — odpowiedział i delikatnie przesunął palcem po jej policzku. — Do

zobaczenia wkrótce. Bądź pewna, że się zjawię.

Po czym niechętnie wrócił na swoje miejsce. Na razie wystarczała mu świadomość, że była blisko niego. Wiedział, że równie silnie odczuwała jego obecność, jak on jej.

Po wygaszeniu świateł poszukał jej wzrokiem. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ostatecznie zrozumiał, że znaczy dla niego więcej, niż jakakolwiek inna kobieta. Noce bez niej były puste, a jego dom wypełniało tylko wspomnienie jej głosu, zapachu, uśmiechu. Była kobietą o złożonej naturze, którą chciał dogłębnie poznać. Wiedział, że nie ułatwi mu tego. Dla jakichś powodów, których na razie nie rozumiał, a których nie miała ochoty mu wyjawiać, obawiała się uczucia, które ich połączyło. Podczas gdy jej usta mówiły nie, w oczach czytał coś zupełnie innego. Pomimo jej obaw i licznych wątpliwości, nie chciał pozwolić jej odejść. A już na pewno nie teraz, gdy wszystko wskazywało na to, że ona także go kocha.

## ROZDZIAŁ VIII

— Amando, nie chcesz wybrać się z nami? — prosiła Patty. Zmarszczyła brwi i z dezaprobatą popatrzyła na przyjaciółkę. — Od ostatniego weekendu, kiedy byłaś na tej sztuce, wychodziłaś z akademika jedynie na zajęcia. Nie chcesz odetchnąć świeżym powietrzem? No, ale z pizzy chyba nie zrezygnujesz?

Amanda o mało się nie roześmiała.

— Jeśli nie jest się głodnym, łatwo z niej zrezygnować — odpowiedziała poważnie. — A to świeże powietrze, o którym mówisz, jest lodowate. Idźcie beze mnie. Lepiej będzie, jeśli zostanę i nadrobię zaległości w lekturze.

— Nie możesz ciągle się przed nim ukrywać.

Amanda zeszywniała.

— Przed kim?

— Nickiem Loganem, oczywiście — powiedziała z irytacją. Nie zwracając uwagi na jej ostrzegawcze spojrzenie, dodała: — To widać, że go unikasz. Nie chodzisz już na dodatkowe lekcje, nie odpowiadasz na jego telefony. Jeśli tylko go gdzieś dostrzeżesz, szybko zmieniasz kierunek. — Usiadła ciężko na łóżku Amandy i uśmiechnęła się życzliwie. — Chcesz mi o tym opowiedzieć?

— Nie! Tak! — Amanda mruknęła jakieś przekleństwo. Z trzaskiem zamknęła książkę i poderwała się z miejsca. — On mnie doprowadza do

szału! — Wcisnęła ręce w kieszenie spódnicy i zaczęła gorączkowo przemierzać mały pokój. — Był w sobotę na przedstawieniu. Siedział tuż obok nas i śledził każdy mój ruch. Wiesz, co ci powiem? Mam wrażenie, że ciągle mnie obserwuje. Dlaczego?

— Ponieważ ty uciekasz — zachichotała Patty. — Moim zdaniem on jest niesamowicie romantyczny. To jasne, że szaleje na twoim punkcie. Nie sądzę, żeby znalazła się na uczelni chociaż jedna dziewczyna, która nie chciałaby być na twoim miejscu. Nie wyłączając mnie, oczywiście. Tylko że ja bym od niego nie uciekała.

— Gdybyś nie była nim zainteresowana, zrobiłabyś to samo, co ja.

— To znaczy, że ty nie jesteś?

W pierwszym odruchu chciała powiedzieć nie, zaprzeczyć raz na zawsze, że czuje cokolwiek do Nicka Logana. Jednak nie mogła oszukiwać się tak bez końca.

— Sama nie wiem, co czuję — westchnęła bezradnie. — To nie jest brak zainteresowania. Pomóż mi, Patty. Ja tego nie planowałam. Myślałam, że to wszystko ułoży się inaczej.

Patty spojrzała ponuro i wzruszyła ramionami.

— Wiesz, co się zwykle mówi? Że te na ogół najlepiej przygotowane plany nie dają spodziewanych rezultatów. Co zamierzasz zrobić?

— Nie wiem. Chyba zostanę do końca semestru i postaram się nie zrobić żadnego głupstwa.

— Sądzę, że nie powinnaś rezygnować z czegoś, czego potem

mogłabyś bardzo pragnąć. — Dziewczyna podeszła do szafki Amandy. — A teraz dość już tych smutków. Proszę — powiedziała, rzucając jej płaszcz. — Przynajmniej pięciu chłopaków czeka na dole, żeby zabrać nas na pizzę i piwo. Jeśli nie pozwoli ci to choć na chwilę zapomnieć o Nicku, to jesteś stracona na dobre.

Amanda wreszcie ustąpiła, może rzeczywiście powinna gdzieś wyjść.

— W porządku, ale jeśli okaże się, że nie najlepszy ze mnie kompan, nie mów wtedy, że cię nie ostrzegałam.

Tymczasem czekające na nie towarzystwo znacznie się powiększyło. Dwa samochody pełne były pasażerów, wśród których byli sportowcy i studenci prawa, i chemii. Amanda stwierdziła z ulgą, że większość z nich to znajomi, którzy traktowali ją nie jak gwiazdę, ale jak każdą inną dziewczynę. Z dołu dobiegły okrzyki, chłopcy narzekali na ich opieszałość.

Były już w połowie schodów, gdy nagle zauważyły jakiegoś mężczyznę stojącego na dole. Nie dostrzegły jego twarzy, ale Amanda odgadła natychmiast, że to Nick.

Zatrzymała się. Już od tygodnia widywała go wyłącznie na zajęciach. To było sześć długich, pustych dni i nocy, w czasie których próbowała zapomnieć o nim. Łzy napłynęły jej do oczu. Kogo próbowała oszukać? Każdy wieczór bez ich spotkań, z których sama zrezygnowała, był wypełniony tęsknotą i uciążliwą samotnością. Zastanawiała się, jak mogła pozwolić na to, żeby stał się tak ważną częścią jej życia?

Amanda włożyła ręce do kieszeni i zeszła na dół.

— Cześć, Nick.

— Amando — powiedział cicho. Przez moment poczuła jego ciepły oddech. — Czy możemy porozmawiać?

Zawahała się, po czym popatrzyła na przyjaciół.

— Właśnie wybieramy się na piwo i pizzę.

— Profesorze Logan, dlaczego nie przyłączy się pan do nas? — zaproponował ktoś. — Jedziemy do Pete'a. Niech pan jedzie z nami.

— Tak, profesorze Logan. — Laurie Neuman pochwyciła tę myśl. — Zamówimy cztery ogromne porcje. Będzie wspaniale.

Inni też prosili, ale Nick patrzył pytająco na Amandę. Zrozumiała jego milczące pytanie. Tylko od niej zależało, czy przyjmie to zaproszenie, czy też nie. Postanowiła nie sprzeciwiać się pozostałym.

— Proszę jechać z nami, profesorze Logan. Im nas będzie więcej, tym będzie weselej.

— Nick — poprawił. — Profesor Logan jest tylko na zajęciach.

Amanda pomyślała, że popełniła błąd. Wsiadła do jednego z trzech samochodów, które miały ich zawieźć do baru Petel'a. Nick nie zaprosił jej do swego samochodu, zabrał natomiast Laurie Neumann i Patty. Wiedziała, że to tylko kwestia czasu, zanim zacznie ją namawiać do opuszczenia towarzystwa.

Bar Pete'a pełen był studentów. Z grającej szafy wydobywała się ogłuszająca muzyka, w rytm której tańczono na parkiecie. Sala tonęła w

półmroku.

— Ale tu tłumy! — krzyknęła Patty. — Trzeba było przyjść wcześniej. W ciemnościach wypatrywali wolnego stolika.

— Zdaje się, że tam z tyłu jest coś wolnego — powiedział Nick. Stał tuż za plecami Amandy. — Pospieszmy się, zanim ktoś nas uprzedzi.

Amanda zadrżała, czując tak blisko jego obecność, ale już po chwili przeklinała swoją gwałtowną reakcję. Zapowiada się okropny wieczór, jeśli nie przestanie w ten sposób reagować, ilekroć on się do niej zbliży. Zaczęła przeciskać się wraz z innymi na tyły sali, zdecydowana usiąść jak najdalej od Nicka. Gdy tam dotarli, akurat zwolnił się sąsiedni stół, więc było wystarczająco dużo miejsca dla wszystkich. Odetchnąwszy z ulgą, Amanda wśliznęła się między dwa stoły i zajęła miejsce obok Patty. Jednakże niemal się zakrztusiła, gdy usłyszała głos Danny'ego Sellersa.

— Proszę usiąść obok Amandy prof... och, Nick. Ja wezmę krzesło i usiądę na końcu stołu.

Nick spojrzał na Amandę i nieznacznie się uśmiechnął.

— Dobry pomysł, Danny. Dzięki.

Usiadł wygodnie obok i niedbale położył rękę na oparciu tuż za jej plecami. Z niewinnym uśmiechem na twarzy przysunął się tak blisko, że poczuła ciepło jego ciała. Miała ochotę go za to zabić.

— Posuń się — syknęła. — Natychmiast!



W zamian wsunął wolną rękę pod stół i lekko dotknął dłonią jej kolana.

— A teraz jak? — droczył się z nią.

Ogarnęło ją napływające falami ciepło. Poczowała, że nie jest w stanie nawet się poruszyć. Z trudem przełknęła ślinę, serce waliło jej jak oszalałe. Bez namysłu opuściła rękę, żeby go odepchnąć, ale Nick oplótł palcami jej dłoń i położył na swoim udzie. Zerknęła na niego.

— Nick...

Zacisnął mocniej palce.

— Zatańczysz?

Wszystko było lepsze, niż siedzenie tutaj, tuż obok niego. Już otwierała usta, żeby się zgodzić, ale nagle przypomniała sobie wieczór, gdy tańczyli po raz ostatni. To było podczas pamiętnego przyjęcia, na parkiecie równie zatłoczonym, jak ten tutaj. Oboje zapomnieli wtedy o całym świecie i niewiele brakowało, a uwiódłby ją wówczas. Na samą myśl o tańcu zrobiło się jej gorąco.

Pospiesznie wyswobodziła palce z jego uścisku i rozpaczliwie sięgnęła po menu, które kelnerka właśnie przed nią położyła.

— Nie sędzę — powiedziała ochryple.

— Zamówmy coś. Umieram z głodu.

— Ja z panem zatańczę, profesorze Logan, to znaczy Nick... — odezwała się słodko Laurie.

Słyszając to, Amanda poderwała głowę i spod przymrużonych powiek

obserwowała ponętny uśmiech Laurie. Każdy mógł dostrzec niebezpieczeństwo w tym uśmiechu. Czy naprawdę sądziła, że Nick z nią zatańczy? Jednak on wstał i gdy zobaczył zaskoczenie Amandy, tryumfalnie się uśmiechnął.

— Chodź więc, Laurie. Nie możemy zmarnować takiej muzyki.

Dziewczynie nie trzeba było tego dwa razy powtarzać.

Szybko podniosła się i podążyła za Nickiem.

Patty przyjrzała się Amandzie.

— Czy wiesz, że twoje oczy zrobiły się zielone?

Zaskoczona Amanda przestała się już wpatrywać w Nicka i spostrzegła, że Patty się z niej śmieje.

— Nieprawda! Nigdy w życiu nie byłam zazdrosna!

— Nie? — Patty zdusiła śmiech. — Więc dlaczego wyglądasz, jakbyś chciała chwycić Laurie za włosy i wyrwać ją z jego objęć? Wiesz dobrze, że Nick się nią nie interesuje. Jest po prostu dżentelmenem. Co miał zrobić, skoro sama zaproponowała mu taniec?

— Nie wiem — mruknęła. — Laurie jest z siebie bardzo zadowolona. Denerwuje mnie to.

— Przypomnij sobie, dopiero co postanowiłaś, że nie chcesz mieć z nim nic wspólnego.

— To prawda.

— Więc dlaczego przeszkadza ci, że z kimś tańczy?

— Bo... bo... zresztą nie wiem.

Spojrzała gniewnie na tłum tańczących i natychmiast odnalazła wzrokiem Nicka i Laurie. Ich taniec był zupełnie niewinny, ledwie się dotykali. Jednak ku swemu przerażeniu, zdała sobie sprawę, że nawet to było zbyt wiele. Bez przerwy powtarzała, że chce, aby Nick zostawił ją w spokoju i zajął się kimś innym. Nie spodziewała się, że będzie zupełnie wytrącona z równowagi, gdy zobaczy go z inną kobietą, nawet w tańcu.

W chwili, gdy podawali pizzę, Nick i Laurie wrócili do stolika. Amanda posłała mu obojętny uśmiech i sięgnęła po swoją porcję.

— Przyjemnie się tańczyło?

— Nie tak bardzo jak na pewnym jesiennym przyjęciu — powiedział cicho. Gdy pochylił się do przodu, aby sięgnąć po swoją pizzę, poczuła na policzku jego gorący oddech. — Tamten taniec nieprędko zapomnę.

Amanda zaczerwieniła się. Miała ochotę powiedzieć mu, że nie pamięta, aby coś takiego miało miejsce, ale on i tak by jej nie uwierzył.

— O czym chciałeś ze mną porozmawiać? — spytała, zmieniając nagle temat.

— Później — obiecał i z zapalem zabrał się do jedzenia pizzy.

Tego wieczora Amanda przyglądała się uważnie Nickowi. Był uroczy, dowcipny, bezpośredni. Widziała, jakie wrażenie robi na innych kobietach. Wszystkie chciały z nim tańczyć. Amanda wybuchnęła śmiechem, gdy Patty niemal zemdląła w jego objęciach.

— Bądź zawsze mój! — oświadczyła jej współlokatorka

dramatycznym głosem.

Po północy rozpoczęły się zawody: rzucanie strzałkami do tarczy. Zwycięzca otrzymywał w nagrodę dzban piwa. Nick pokonał wszystkich współzawodników, a wygraną podzielił się z przyjaciółmi. Ktoś obcy mógłby przypuszczać, że znają się od lat.

Mimo że Loganowi odpowiadało to towarzystwo, jednak dawał do zrozumienia, że jest tu tylko z Amandą. Po każdym tańcu wracał do niej, siadał bardzo blisko i od czasu do czasu szeptał jej coś do ucha. Bawił się jej włosami, przesuwając dłoń po szyi. Nieruchomiała, gdy tylko czuła ten dotyk, ale jego palce stawały się wtedy tylko bardziej natarczywe, jakby próbowały przełamać jej opór.

Nie wiedziała, co zrobić, z jednej strony chciała go odtrącić, a z drugiej marzyła, żeby położyć głowę na jego ramieniu. Nagle zapragnęła stąd uciec.

— Przykro mi, ale powinnam już wrócić do akademika. Muszę jeszcze trochę poczytać.

— Och, Amando, daj sobie spokój — zaprotestowała Patty. — Jest jeszcze wcześniej, a jutro masz zajęcia dopiero o jedenastej.

— No, to wszystko w porządku — podsumował Danny. — Zamówmy jeszcze jeden dzban piwa.

— Odwiozę cię do domu — powiedział cicho Nick i pociągnął ją lekko za włosy. — Weź płaszcz.

— Nie. Nie chciałabym psuć ci zabawy.

— I tak już dawno powinienem być w łóżku. — Wstał i wyciągnął do niej rękę. — Chodźmy już.

Amanda błagalnie spojrzała na Patty, ale na próżno. Wstała zrezygnowana i sięgnęła po płaszcz.

Chłodne, nocne powietrze sprawiło, że zadygotała z zimna. Wsunęła ręce do kieszeni płaszcza i szybko podeszła do samochodu Nicka. Otworzyła drzwiczki, zanim on zdążył to zrobić, po czym bez słowa wśliznęła się do środka. Pomyślała, że już za pięć minut będzie w akademiku.

— Nie martw się, za kilka minut będzie tu cieplej — powiedział Nick i uruchomił silnik. — Chyba że nie chcesz czekać. — Nie chciała być z nim sama nawet przez te kilka minut, ale nie miała zamiaru przyznawać się do tego.

— Wszystko mi jedno. — Wzruszyła ramionami i skuliła się z zimna. — Rób, co chcesz.

To, czego pragnął, to wziąć ją w ramiona i całować tak długo, dopóki nie przestanie być taka obojętna. Ale to później, obiecał sobie i ruszył z miejsca, kierując się ku akademikom.

Amanda pomyślała, że była już raz w samochodzie Nicka. Tamtej nocy także wyszli wcześniej z przyjęcia, ale wówczas nie chciała wracać do akademika. Pragnęła tylko jednego, kochać się z Nickiem.

Dzisiejszej nocy mogło być tak samo, wystarczyło tylko przytulić się do niego, a jednak nie chciała. Gdyby teraz uległa, byłaby stracona. Nie

potrafiłaby już uchronić się przed jego wpływem, przez co wpakowałaby się w kolejny związek, nie myśląc o konsekwencjach. Zbladła na samą myśl o tym.

Nick zaparkował samochód i wyłączył silnik, po czym zgasił światła i odwrócił się do niej. Nagle zapadła cisza, którą trzeba było czymś wypełnić.

Amanda wpadła w popłoch, opanowała ją przemożna chęć powiedzenia czegokolwiek, byle tylko rozładować to ciężkie napięcie. Poczowała się, jak nastolatka na swej pierwszej randce.

— Dziękuję ci za podwiezienie. Zobaczymy się w piątek na zajęciach — rzekła chłodno.

— Dlaczego nie przychodzisz już do mnie? Brakuje mi naszych spotkań.

Zaskoczona, opadła z powrotem na oparcie fotela.

— Wiesz, że nie potrzebuję tych lekcji — powiedziała. — Zresztą, nie ma powodu, dla którego miałabym odwiedzać ciebie.

— Nie, nie na lekcje. Mogłabyś się u mnie przygotowywać do egzaminów — zaproponował. Gdy odruchowo zaczęła protestować, szybko dodał: — Wyobrażam sobie, jak trudno jest się skupić w akademiku.

Uśmiechnęła się.

— Często chodzę do biblioteki.

— Którą zamykają o jedenastej. A co potem? Musisz znowu wrócić

do akademika, prawda? — Dziewczyna skinęła głową. — W moim domu jest cisza, nie ma głośnej muzyki, dzwoniących telefonów, przyjęć. Pomyśl o tym. Wieczorami pracuję nad swoim rękopisem, więc mogłabyś spokojnie się uczyć.

To brzmiało jak bajka. Wprawdzie Patty również zależało na spokojnej nauce, ale byli jeszcze inni. Ileż to razy w środku nocy odbywały się głośne spotkania towarzyskie, słychać było huk zatraskiwanych drzwi i głośną muzykę. Amanda uśmiechnęła się gorzko. Kiedyś próbowała nawet zamknąć się w łazience i puścić wodę z kranu, byle tylko zagłuszyć hałas. Ta propozycja była nadzwyczaj kusząca.

Jednak przypomniała sobie, że będzie tam razem z Nickiem, który ostrzegął, że zamierza poznać ją lepiej i nieważne, czy będzie tego chciała, czy nie. Od chwili, gdy tydzień temu zaczął śledzić każdy jej krok, miała powody, żeby mu nie ufać.

Przez chwilę zastanawiała się, co mu odpowiedzieć.

— Przydałoby mi się trochę ciszy — przyznała. — Tylko zrozum mnie dobrze; chciałabym przychodzić do twojego domu, żeby się uczyć...

— Więc przyjdiesz?

— Tak. — Dostrzegła błysk zadowolenia w jego ciemnych oczach. Po chwili dodała: — Jeśli obiecasz, że będziesz trzymał ręce przy sobie.

Nick otwierał już usta, aby powiedzieć, że nie mógłby jej tego

obiecać, nawet gdyby miał dziewięćdziesiąt lat, a ona osiemdziesiąt trzy, ale się rozmyślił. Pragnął dotykać jej zawsze i wszędzie, ale jeśli powie jej to teraz, nigdy już Amanda nie przyjdzie do jego domu. Jeśli nie chciał jej stracić, musiał się zgodzić na jej warunki.

— W porządku — powiedział cicho. — Nasze stosunki pozostaną wyłącznie platoniczne. — „Na razie” — dodał w myślach.

Zamrugnęła oczami.

— Naprawdę?

— Jeśli tego chcesz. — Wykorzystał jej zaskoczenie i pochylił się ku niej. — Zaczynamy jutro wieczorem. Nie dotknę cię nawet palcem, dopóki nie dasz mi wyraźnie do zrozumienia, że sama tego pragniesz — oznajmił. — To będzie długi, trudny okres, kochanie. Pocałuj mnie po raz ostatni, żebym mógł jakoś to przetrwać.

— N-Nick, mówiłam ci, mnie to nie interesuje.

Uniósł brwi.

— Nie? To wcale nie wygląda na brak zainteresowania moją osobą. — Delikatnie przesunął palcem po jej szyi, w miejscu gdzie wyczuwał tętno. — Albo to — dodał, chwytając ustami koniuszek jej ucha. Uśmiechnął się do siebie, gdy dostrzegł, że Amanda z trudem oddycha. Pożądanie, które nagle się w nim obudziło, napełniało jego ciało rozkosznym bólem. Czy naprawdę sądziła, że jest w stanie powstrzymać się, żeby jej nie dotknąć? — Nie, kochanie — odezwał się, lekko przeciągając słowa. — Jesteś aż nadto zainteresowana, chociaż



zupełnie nie rozumiem, dlaczego ode mnie uciekasz. Nigdy bym cię nie zranił.

Świadomie na pewno nie. Jednakże zakochani potrafili ranić się nawzajem czasem bez zastanowienia, w sposób ledwie uchwytny. Przeszła przez to z Michael'em i w zupełności jej to wystarczy.

— Nick, nie mam ochoty na romans.

Więc to ją dręczyło. Pogładził ją delikatnie po policzku i zaśmiał się cicho.

— Chcę się z tobą kochać, ale chcę także, żebyś zawsze była przy mnie. Mam zamiar cię poślubić, Amando. Radzę ci, żebyś przyzwyczaiała się do tej myśli.

— Jesteś szalony — wyszeptała.

— Na twoim punkcie — zgodził się. — Pocałuj mnie, Amando.

Jeśli chciała mu się oprzeć, to nawet nie zdążyła tego zrobić. W jednej chwili otoczył ją ramieniem i przytulił do siebie tak mocno, jakby była dla niego najcenniejszym skarbem na świecie. Całował ją z ogromną czułością, pieszcząc językiem jej drżące wargi. Miała ochotę zapomnieć o wszystkich rozterkach i cieszyć się tym, że znów jest w jego ramionach.

„Mam zamiar cię poślubić, Amando” — te słowa znów zabrzmiały jej w uszach. Nagle poczuła się w jego ramionach jak w potrzasku i ogarnęła ją panika. Z trudem zaczęła się uwalniać z jego uścisku.

— Tracisz czas, Nick — powiedziała zdławionym głosem. —

Nie wyjdę za ciebie.

Opadł na fotel, pozwalając jej się odsunąć.

— Pragnę się z tobą ożenić, ale jeśli tak bardzo się temu sprzeciwiasz, możemy po prostu mieszkać razem. Będziesz musiała wyjaśnić to mojej matce.

„Jego matce!” — powtórzyła w myślach.

— Ty nic nie rozumiesz!

— Więc może mi to wytłumaczysz.

Jego spokojna odpowiedź zirytowała ją. Jak mógł być tak opanowany? Usiłując się uspokoić, przeczesła palcami włosy i całą siłą woli powstrzymała się, ażeby stąd nie uciec.

— Nie wyjdę za ciebie i nie będę z tobą żyła — rzekła stanowczo. — Czy nie widzisz, że nie ma teraz dla ciebie miejsca w moim życiu?

— Nie. Wiesz, że nie zajmuję zbyt dużo miejsca, więc w czym problem?

Westchnęła, rozdrażniona.

— Problem polega na tym, że już dawno zaplanowałam swoją karierę i nie uwzględniłam w tych planach mężczyzny. Tak jest nadal. Małżeństwo, w ogóle jakikolwiek stały związek, wymaga wiele czasu i energii, a przez najbliższe dziesięć lat całą moją energię zamierzam przeznaczyć na robienie kariery. Widzisz więc, że nic z tego.

Potrząsnął głową.

— Wybacz, kochanie, ale mówisz głupstwa i dobrze o tym

wiesz. Jest wiele zameżnych aktorek, którym udaje się pogodzić te dwie różne sprawy.

— Ale jak długo trwają takie małżeństwa? — zapytała. — Kiedy ja wyjdę za mąż, zrobię wszystko, aby mieć pewność, że ten związek przetrwa. Będę mogła założyć własny dom dopiero wtedy, gdy moja pozycja już się ustabilizuje, ale nie teraz. Mam zbyt wiele do zrobienia.

— Kogo próbujesz przekonać? — powiedział czule, wyciągnął dłoń i dotknął jej policzka. — Mnie czy siebie?

— Tracisz czas. Ja już podjęłam decyzję.

— Zapewne nie mogę już zrobić nic, co zmieniłoby twoje zdanie?

— Nie.

— Więc nie ma powodu, ażebyś nie przychodziła do mojego domu uczyć się, prawda? — stwierdził. Pochylił się ku niej, aby otworzyć drzwi. Zanim się cofnął, przez moment musnął ramieniem jej piersi. — Dobranoc, Amando. Czekam na ciebie jutro wieczorem o zwykłej porze... o ile nie boisz się, że mogę wpłynąć na twoją decyzję — zakpił. — Jeśli się nie pokażesz, będę wiedział, dlaczego.

## ROZDZIAŁ IX

— Kogo ja widzę? — powiedział, gdy następnego wieczoru zobaczył ją stojącą w progu. Włożył rękę do kieszeni dzinsów i triumfalnie się uśmiechnął. — Wiedziałem, że przyjdiesz. Wejdz.

Amanda starała się nie zwracać uwagi na jego muskularną pierś, którą opinała czarna koszula. Kurczowo trzymając książki, przekroczyła próg jego domu. Powtarzała sobie, że przyszła tu, aby się uczyć. Zamierzała także udowodnić sobie i Nickowi, że potrafi oprzeć się jego pokusom. Wiedziała, że nie będzie to takie proste, ale przez myśl jej nie przeszło, aby się tu nie zjawić. Nawet jeśli miała to być starannie przygotowana pułapka, nie mogła zlekceważyć jego wyzwania.

— Dlaczego nie zdejmujesz płaszcza? — zapytał i położył ręce na jej ramionach. Mimowolnie zadrżała, gdy poczuła jego dotyk.

— Jeśli ci zimno, mogę dorzucić do ognia.

Dlaczego pomyślał, że jej zimno, przecież samo jego dotknięcie wystarczało, ażeby podwyższyć temperaturę jej ciała. Powoli zaczęła odpinać guziki.

— Nie, nie jest mi zimno. — Poczowała, że nagle zaschło jej w gardle. Zdjęła płaszcz i odwróciła się twarzą do Nicka. — Gdzie mogę się uczyć?

„Jaka nieprzystępna” — pomyślał. Zapewne nie spodziewała się, że Nick dotrzyma słowa. W myślach przyznał, że istotnie nie będzie to

łatwe. Skoro był to jedyny sposób, aby nauczyć ją zaufania do niego, postara się trzymać ręce przy sobie.

— Wybierz sobie miejsce, które najbardziej ci odpowiada. Ja pracuję przy stole w jadalni. Jeśli chcesz, możesz do mnie dołączyć.

Gdyby siedziała tuż obok niego, nie byłaby w stanie przeczytać ani jednego słowa.

— Dziękuję, ale myślę, że zostanę przy kominku. Nie przejmuj się mną. Wiem, że chcesz pracować nad swoją książką.

Zdziwiła się, że nie zaprzeczył.

— Gdy będziesz potrzebowała czegoś z kuchni, po prostu weź sobie sama. Chciałbym zakończyć rozdział, więc możesz robić, co chcesz. — Przeszedł do stołu, który stał we wnęcie między salonem a kuchnią.

Wystarczyło, że Amanda tylko lekko odchyliła głowę, a ze swojego miejsca na kanapie mogła z łatwością obserwować Nicka, który siedział przed komputerem. Wyglądał, jakby zupełnie zapomniał o jej istnieniu. Przygotowana była na jakąś kolejną prowokację, a nawet ponowną próbę wciągnięcia jej do łóżka, ale tego się nie spodziewała. Powinna być zadowolona, a jednak nie była.

Czuła, że coś zamierzał zrobić. Nick nie był mężczyzną, który zadowoliliby się tylko przyjaźnią. Nie robił tajemnicy z tego, jak bardzo jej pragnął. Czyżby ignorował ją w nadziei, że sama przyjdzie do niego? Cóż, nie doczeka się tego.

Przez następne dwie godziny próbowała skoncentrować się na tekście i zapomnieć o obecności Nicka, ale było to niemożliwe. W domu panowała taka cisza, że słychać było cichą pracę komputera i szelest odwracanych kartek książki. Nie miała pojęcia, o czym czytała. Od czasu do czasu podejrzliwie patrzyła na Nicka, ale on zdawał się jej nie dostrzegać. Nie wiedziała, co o tym myśleć.

Kiedy zegar na kominku wybił godzinę dziesiątą, zdała sobie sprawę, że nie może tak dłużej siedzieć i udawać, że pochłania ją nauka. Wstała gwałtownie i skierowała się do kuchni. Nick podniósł głowę i zmarszczył brwi.

— Idę przygotować coś do picia, nie chciałabym ci przeszkadzać — rzekła półgłosem.

— Nie przeszkadzasz — powiedział z grymasem i zaczął masować sobie kark. — Cały zdrętwiałem.

— Może potrzebna ci przerwa — podsunęła. — Napijesz się czegoś? Przyniosę colę.

— Brzmi to całkiem nieźle — odparł zadowolony i uśmiechnął się.

Było coś takiego w tym uśmiechu, że ogarnęło ją dziwne ciepło. Gdy weszła do kuchni, przymknęła drzwi. Odetchnęła. „Spokojnie, Amando, po całym wieczorze milczenia chyba może się do ciebie uśmiechnąć?” — pomyślała.

Gdy po kilku minutach podeszła do Nicka, była już o wiele spokojniejsza. Podała mu napój i natychmiast wróciła na kanapę. Zauważyła, że wypił tylko jeden lub dwa łyki, po czym odstawił szklankę na bok, zupełnie o niej zapominając. Znow całą uwagę skupił na pisaniu. Popatrzył wściekle na ekran komputera i ponownie zaczął masować szyję.

Amanda postawiła swoją szklankę na stoliku i podeszła do Nicka. Nie zastanawiała się nawet, czy postępuje rozsądnie. Zaczęła delikatnie masować mu ramiona.

— Nie mogę pracować, gdy widzę, jaki jesteś spięty. Odpręż się — wyjaśniła.

Jak mógł się odprężyć, gdy czuł jej dotyk.

— Spróbuję — obiecał. — Robisz to doskonale.

Delikatnie masowała jego szyję i ramiona, usuwając napięcie i zmęczenie. Pomrukując z zadowolenia, zamknął oczy i poddał się pieśczoć jej palców.

Mógłby tak siedzieć godzinami, lecz podczas następnych kilku minut jej dotyk stopniowo zaczął przechodzić w pieśczoć, która rozgrzewała jego ciało. Czy zdawała sobie sprawę z tego, co robi? Jej dłonie przesuwają się od szyi wzdłuż pleców, wędrując aż do pasa, po czym wracały. To była słodka tortura, której długo nikt by nie wytrzymał.

Amanda znieruchomiała, gdy uchwycił jej rękę. Zbyt późno zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo ta pieśczoć mogła go podniecić.

— Nick, dałeś słowo...

Uśmiechnął się przekornie.

— Kochanie, przecież pierwsza mnie dotknęłaś, a ja chcę zrobić to samo — szepnął. — Podejdź do mnie.

— Ja... ja muszę już iść — powiedziała drżącym głosem i wyszarpnęła rękę, gdy próbował przyciągnąć ją bliżej. — Jest już późno.

Niechętnie wypuścił jej dłoń.

Przeklinając w duchu, wstał, włożył ręce do kieszeni spodni i przyglądał się jej w milczeniu. Amanda w pośpiechu zbierała swoje książki.

— W przyszłym tygodniu jest Święto Dziękczynienia. Jedziesz do domu, czy zamierzasz zostać tutaj?

— Właściwie jeszcze o tym nie myślałam — powiedziała szczerze, wyciągając włosy spod płaszcza. — Jednak wątpię, czy pojedę do domu, przecież dwa tygodnie później kończy się semestr.

— Może spędziłabyś ze mną ten dzień?

— Nie sądzę... — zawahała się.

— Od środy do niedzieli w południe akademik będzie nieczynny — wtrącił. — Musisz przecież gdzieś pójść. Dlaczego nie chcesz przyjść tutaj?

Był to zwariowany pomysł. Nie mogła spędzić z nim czterech nocy. Chyba to zrozumiał.

— Nick...



— Pomyśl o tym — zaproponował cicho. — Odpowiesz mi później.

Gdyby Amanda przyjęła to zaproszenie, mogłaby wylądować w jego łóżku. Ta myśl dręczyła ją przez cały czas, aż wreszcie nie wiedziała już, co ma zrobić. Wmawiała sobie, że to, co do Nicka czuła, to tylko silny pociąg fizyczny, który z czasem przestałby istnieć. Mimo to, wiedziała, że tylko się oszukuje. Chciała być zawsze z nim, nawet wtedy, gdy siedział w drugim pokoju zagubiony w swoich papierach. Coś jej podpowiadało, że musi się poddać temu uczuciu. Jednak ciągle się zastanawiała, jak mogła do tego dopuścić.

Stwierdziła, że do teraz nie miała żadnego wyboru.

Jeśli chciała wrócić do Los Angeles ze zbolałym sercem, powinna podziękować Nickowi za zaproszenie i uciec stąd jak najszybciej. Postanowiła więc pojechać z Patty do Pensylwanii.

Później, gdy zastanawiała się, dlaczego zmieniła zdanie, nie wiedziała, jaka była tego przyczyna. Być może świadomość, że Nick spędzi to święto samotnie, nie pozwoliła jej wyjechać z Patty.

Gdy w ostatniej chwili wycofała się z danej obietnicy, Patty nie chciała nawet słyszeć o żadnych przeprosinach. Twierdziła, że doskonale ją rozumie. Amanda była jej za to wdzięczna. Chociaż zdrowy rozsądek ostrzegał ją, że może popełnić nieodwracalny błąd, jednak nie zwracała już na to uwagi. Nieważne, czy postępowała dobrze czy źle, ale musiała

być z Nickiem.

W przeddzień Święta Dziękczynienia zjawiała się przed domem profesora. W powietrzu unosiła się won palonego drzewa. Wieczorny chłód przenikał ją do szpiku kości. Czuła się trochę nieswojo, gdy pukała do drzwi. Zastanawiała się, jak zareaguje na jej widok, gdyż tego dnia w czasie zajęć powiedziała mu, że wyjeżdża z Patty.

Po chwili drzwi się otworzyły i zobaczyła Nicka. Ubrany był w wyblakłą czerwoną koszulę i sprane dżinsy. Nie wyglądał jak ktoś, kto oczekiwał tego dnia gości. Gdy zobaczyła jego zdziwione spojrzenie, uśmiechnęła się niepewnie.

— Czy nie jest za późno na zmianę zdania?

— Oczywiście, że nie. — Nick odetchnął z ulgą. Gdy powiedziała mu, że spędzi święto z Patty, przestraszył się, że już tak szybko Amandy nie zobaczy. Co się stało, że tak nagle zmieniła zdanie?

— Właśnie skończyłem rąbać drzewo i zamierzałem wziąć prysznic — powiedział, po czym odebrał od niej małą walizkę. Wyczuł, że dziewczyna jest spięta. Zapragnął przytulić ją do siebie, ale wiedział, że nie może tego teraz zrobić. Postanowił z tym poczekać.

— Zostawię twoją walizkę w pokoju gościnnym.

W pokoju gościnnym? Więc wcale nie oczekiwał, że będzie dzieliła z nim łóżko. Dlaczego nie zrobiło jej się lżej? Zastanawiała się, czy przez te cztery dni będzie czekał, aż ona się nim zainteresuje?

— Pokój gościnny jest na górze, pierwsze drzwi na lewo. Ja

tymczasem pójde do łazienki. Rozgość się. Zaraz będę tu z powrotem — rzekł, wchodząc na schody.

— Nie spiesz się — odpowiedziała szybko. Nick zatrzymał się w połowie schodów i popatrzył na nią rozbawionym wzrokiem. Doskonale wiedział, że to ona potrzebuje trochę czasu dla siebie. — Będę oglądała telewizję.

W telewizji jednak nie było nic interesującego. Po paru minutach przełączania programów, wyłączyła odbiornik. Musiała się czymś zająć, więc postanowiła pójść do kuchni i upiec czekoladowe ciasteczka.

Dwadzieścia minut później Nick był już na dole. W powietrzu unosił się aromatyczny zapach. Mężczyzna uśmiechnął się zadowolony.

— O, ciasteczka! Co za wspaniała myśl — Sięgnął po jedno. — Wygląda bardzo apetycznie.

— Zaczekaj, są jeszcze...

— Gorące! — krzyknął i wypuścił je z ręki.

Śmiała się, układając na blasze nową warstwę.

— Przed chwilą wyjęłam je z piekarnika.

Stanął obok niej i ukradł z miski trochę surowego ciasta. Amanda z dezaprobatą zmarszczyła brwi.

— Nie wiedziałem, że umiesz robić takie smakołyki.

Oczy Amandy zabłyśły.

— Sheila może nie umie, ale ja tak. Jestem także wyższa od niej o

dwa cale.

— To musiałaś mieć problemy z wkładaniem jej sukienek — żartował.

— Rzeczywiście były trochę ciasne. Myślisz, że ktoś zwracał na to uwagę? — Spojrzała na niego zalotnie.

Nick o mało nie udławił się ciastem. Czy zdawała sobie sprawę, jak trudno było mu trzymać się od niej z daleka, gdy patrzyła na niego tak jak teraz? Zwichrzył lekko jej włosy.

— Być może reżyser dlatego tak często kazał się rozbierać Sheili. Chciał, żeby jej było wygodnie.

— Tak sądzisz? Ja zawsze myślałam, że to ma coś wspólnego z kosztami produkcji.

Wyczuł coś dziwnego w jej głosie, więc spojrzał na nią uważnie.

— Nie lubiłaś tej roli, prawda?

— Nienawidziłam — odpowiedziała szczerze — Mój agent przekonywał mnie, że film ten daje możliwości, że to dobry start i mogę zwrócić na siebie uwagę.

— W tej sprawie miał rację. Ulubiona sceneria Sheili to ta w łóżku.

Wyobraził ją sobie na tle czarnego atłasu i wizja ta rozgrzała krew w jego żyłach. Z cichym przekleństwem podszedł do lodówki.

— Co myślisz o mleku do tych ciasteczek — zapytał, rozmyślnie kierując rozmowę na bezpieczne tory.

— Chętnie — odpowiedziała, wkładając kolejną blachę do

piekarnika. — Chyba nie masz nic przeciwko temu, że panoszę się w twojej kuchni? Często brakuje mi gotowania i pieczenia.

— Żartujesz? — zaśmiał się. — Oczywiście, że nie mam nic przeciwko temu. Od kiedy ostatniego lata pracowaliśmy razem z Hartem i Erin na obozie, nie jadłem żadnych domowych ciast.

Nick wlał mleko do szklanek.

— Z tego co Erin opowiadała mi o obozie wynika, że nigdy nie było tam nudno. Czy rzeczywiście jeden z chłopców złamał sobie stopę, gdy wywrócił się podczas jazdy na nartach wodnych, ponieważ przyglądał stroju topless?

— O, tak — przyznał Nick ze śmiechem. — Właśnie prowadziłem wtedy łódź, gdy chłopcy poprosili mnie o jeszcze jedno okrążenie dookoła jeziora, żeby upewnić się, co zobaczyli.

Zajadając ciasteczka, opowiadał jej różne wesołe historyjki. Bawiła się świetnie, a napięcie, które ją wcześniej męczyło, zniknęło bez śladu.

Poszli spać po północy. Spodziewała się kłopotliwej sytuacji, która jednak nie nastąpiła. Nick na dobranoc pociągnął ją żartobliwie za włosy i życząc słodkich snów, zniknął w swoim pokoju. Oszołomiona Amanda patrzyła za nim, zastanawiając się, czy kiedykolwiek go dobrze pozna.

Następnego ranka zjawił się w jej pokoju o wpół do siódmej. Jej pierwszą reakcją było przerażenie, które szybko przeszło w zakłopotanie, gdy starał się wyciągnąć ją z łóżka. Dokuczał jej, że taki z niej śpioch.

— Wstawaj, śpiąca królewno. Otwórz swoje śliczne oczy.

Na wpół śpiąca Amanda z trudem spoglądała na niego spod przymkniętych powiek.

— Masz chyba jakiś ważny powód, aby mnie budzić o świcie. Czy wiesz, która godzina?

— Najwyższy czas na jogging. — Przez moment przyglądał się jej z czułością. Była jeszcze piękniejsza. Gdyby wiedziała, jak bardzo pragnie wśliznąć się do jej łóżka, na pewno nie patrzyłaby na niego z taką ufnością. — Proszę — powiedział, podając jej szary dres. — Powinien być dobry. Poczekam na ciebie w salonie.

Amanda zastanawiała się, jak można mieć dobry nastrój o tak wczesnej porze.

— Myślę, że za dużo wczoraj pracowałeś. Powinieneś z powrotem położyć się do łóżka i pospać jeszcze parę godzin.

— Nie ma mowy. — Popchnął ją lekko w kierunku łazienki. — Pospiesz się, kochanie. Jeżeli nie będziesz ubrana za dziesięć minut, to przyjdę i ci pomogę. W porządku?

— Dobrze. — Nagle zdała sobie sprawę z tego, na co się przed chwilą zgodziła. — To znaczy... pójdę z tobą pobiegać, ale potrafię ubrać się sama, dziękuję ci bardzo.

Rozbawienie błysnęło w jego oczach.

— Nie wątpiłem w to ani przez sekundę. Chciałem tylko mieć pewność, że już się obudziłaś.

Przez następne dwa ranki biegali, potem oglądali w telewizji mecze

piłki nożnej, chodzili na długie spacery do lasu. Przez cały ten czas Nick był dla niej niczym straszny brat. Nigdy jej nie dotknął, czasami tylko żartobliwie zwichrzył włosy. W jego oczach widziała tylko szczere przywiązanie. Zachowywał się wobec niej, jakby nigdy nie wspominał o małżeństwie, jakby nigdy nie próbował kochać się z nią.

Gdy w sobotę wieczorem Amanda pomagała Nickowi w myciu naczyń po kolacji, wiedziała już, że dłużej nie zniesie tego uczucia rozgoryczenia. Powtarzała sobie, że powinna być mu wdzięczna za to, że nie próbował zwabić jej do łóżka. Wreszcie mogła się odprężyć, cieszyć tym, że są razem. Mimo to wciąż była spięta. Gdy tylko spojrzała na niego, wspominała, jak ją tulił do siebie, całował. Zastanawiała się, dlaczego tak nagle zaprzestał jakichkolwiek prób uwiedzenia jej. Odkryła, że pragnie, aby ją pieścił, całował, kochał. To doprowadzało ją do wściekłości.

— Hej — powiedział, lekko trącając ją. Przyglądał się jej, gdy wycierał naczynia. — Amando, wróć na ziemię. Jesteś tu? Już od trzydziestu sekund wpatrujesz się w ten talerz.

Zarumieniła się.

— Chciałam się upewnić, że jest czysty.

Nick skrzywił się, wcale nie był tego taki pewien. Przez cały dzień Amanda sprawiała wrażenie nieobecnej.

— Co się stało?

— Nic — odpowiedziała szybko. — Właśnie zastanawiałam się, dlaczego dałam się wrobić w gotowanie obiadu i mycie naczyń.

Uśmiech rozjaśnił jego twarz.

— To jest praca dla kobiet, ty jesteś tu jedyną kobietą.

— O, doprawdy? — powiedziała zdziwiona. — Nie sądziłam, że to zauważyłeś.

„A więc o to jej chodziło” — pomyślał zadowolony. Wreszcie znudziła jej się platoniczna miłość, którą ja darzył. Nadszedł odpowiedni moment.

— Och, zauważyłem to, jak najbardziej — zamruczał, wolno wycierając ręce w ścierkę, po czym ruszył spokojnie w jej kierunku. Spojrzał na nią zalotnie.

— Podejdz, kochanie, a pokażę ci, jak bardzo to zauważyłem.

Amanda cofnęła się.

— Nick, ja tylko żartowałam...

— Zaraz przestaniesz mieć jakiegokolwiek wątpliwości. Chodź tu, kochanie.

Dziewczyna nie mogła powstrzymać uśmiechu.

— Nick, nie chcę, żebyś mnie gonił wokół kuchni.

— Dobrze. Już przestaję. — Udał, że chce zrobić szybki ruch w lewo i nagle zmienił kierunek. Wybuchnął tryumfalnym śmiechem, gdy Amanda wpadła prosto w jego ramiona.



— Mam cię!

— Nick, przestań! Puść mnie.

— Nigdy — przyrzekł, przyciągając ją bliżej.

Zamierzał tylko przytulić ją i zaraz puścić, ale gdy ta wesoła szarpanina ucichła nagle i Amanda spojrzała na niego, już nie mógł pozwolić jej odejść. Śmiech znikł z jego twarzy, mężczyzna objął ją jeszcze mocniej.

— Tak bardzo cię pragnę — wyszeptał. — Kochana, nie jesteś już zmęczona tym ciągłym uciekaniem?

Skąd on to wiedział? Łzy zakręciły się jej w oczach. Objęła go za szyję.

— O, tak — powiedziała, z trudem wydobywając głos. — Jeśli będziesz patrzył tak pożądliwie, przysięgam, że cię uduszę.

Roześmiał się cicho.

— Nie będę, a teraz pocałuj mnie, zanim stracę rozum.

Był to pocałunek powitania, czułe dzień dobry, przepelnione nieznanymi dotąd uczuciami. Nick powiedział sobie, że nie będzie jej popędzał, pozwoli, aby to ona nadawała tempo. Całowała go, jakby był pierwszym, który trzymał ją w objęciach i pierwszym, który miał ją kochać. Pieściła go jakby z jakimś wahaniem, drżeniem, które go oczarowało. Szczęśliwa, całowała jego usta, uśmiechając się, gdy jego wargi odpowiadały tym samym. Cichy pomruk przyjemności i jej westchnienia napłynęły ciepłą falą do najgłębszych zakamarków jego

ciała.

Czuła, że nie jest w stanie znaleźć tyle siły, żeby być ostrożną. Przytuliła się jeszcze mocniej do Nicka.

Siła, inteligencja, humor — to wszystko widziała w jego ostrych rysach i szerokim czole. Chciała wiedzieć o nim wszystko, poznać go dogłębnie.

Czuła siłę obejmujących ją ramion. Oderwała usta od jego warg i zaczęła pieścić szyję. Nagła fala gorąca przeszła ich niczym iskra elektryczna, podsycając ogień, który tlił się już od pierwszego pocałunku. Amanda przywarła biodrami do jego ciała.

Nick zajrzał w oczy ukochanej, cień zawodu zmarszczył jego brwi. Odkąd dowiedział się, jak bardzo jest niedoświadczona, powiedział sobie, że ich pierwszy raz będzie romantyczny, doskonały, taki, o jakim zawsze marzyła. Nie przypuszczał, że może to się zdarzyć w kuchni.

— Amando, pragnąłem, aby to było bardzo romantyczne. No, wiesz... muzyka, świece i...

— Czarne atłasowe prześcieradło — dokończyła za niego, kpiący uśmiech przemknął po jej delikatnej twarzy, gdy wspinała się na palce, żeby pieścić jego wargę. — Nie jestem Sheilą — powiedziała cicho. — Nie potrzebuję szampana ani atłasowego prześcieradła. Pragnę tylko ciebie.

— Jestem twój, kochanie, od samego początku. — Obsypywał łagodnymi pocałunkami jej policzki, brwi. — Pozwól, że ci to

udowodnię.

Ich usta złączyły się w pocałunku, który uwodził i zniewalał, który sprawiał, że ziemia usuwała się spod nóg. Szeptał jej o pragnieniu, które prześladowało go dniami i nocami, o słodkim pożądaniu, które pozbawiało sił. Chciał kochać każdy cal jej cudownego ciała, doprowadzać do szału ustami, językiem. Sprawiać, aby myślała tylko o nim.

Obejmując Amandę, sięgnął ręką do wyłącznika prądu, pogrążając kuchnię w ciemnościach. Potem wziął dziewczynę w ramiona i zaniósł do sypialni. W połowie schodów przystanął, aby złapać oddech, po czym znów zaczął ją całować.

Jego sypialnię rozjaśniało jedynie światło księżyca, które wpadało przez uchylone zasłony. Zatrzymali się przy staromodnym mosiężnym łóżku. Nick pociągnął ją za sobą.

— Nick, co ty robisz? — śmiała się.

— Biorę cię do łóżka — odpowiedział natychmiast, całując ją namiętnie. Sięgnął do guzików przy jej bluzce. — Nie mogę tego zrobić, dopóki masz na sobie tyle fatałaszków.

— Ty masz tyle samo. — Znacząco pociągnęła go za sweter.

— Więc pomóż mi, kochanie — powiedział, ściągając jej bluzkę. Straciliśmy już i tak zbyt wiele czasu.

Ich niecierpliwe palce szukały guzików, zatrzasków, ukrytych klamerek, aż w końcu byli nadzy. W tym pragnieniu całkowitego,

natychmiastowego oddania się sobie, zapomnieli o rozkoszy delectowania się najmniejszą pieśczołą.

Nick chciał zachować w pamięci jej kształtne piersi, szczupłość talii i delikatną skórę na udach. W ślad za dłońmi, pospiesznie badającymi jej ciało, podążyły usta, napełniając taką rozkoszą, od której mogłaby umrzeć.

Nie była przygotowana na miłość Nicka. To był doprowadzający do obłądu, gwałtowny pęd uczuć, który z nieprzepartą siłą popchnął Amandę w jego ramiona. Krew burzyła się jej w żyłach, ból, który z każdym dotknięciem palił wewnątrz, stawał się coraz trudniejszy do wytrzymania.

Tak byli spragnieni siebie, że czas przestał dla nich istnieć. Rzeczywistością stały się zadyszane odgłosy ich miłości i ciało Nicka, które ją otaczało, chroniło i kochało. Dali się porwać namiętności, szepcząc słowa pieśczoły, które brzmiały jak słodka zachęta.

Pochylony nad nią, uśmiechnął się łagodnie.

— Spokojnie, kochanie — wyszeptał i nagle był już w niej, wypełniając pustkę, o której istnieniu nawet nie wiedziała.

Gdy rozpoczął powolny, spokojny rytm, zapomniała o wszystkim. Przestała oddychać, myśleć. Był tylko Nick, przy niej i z nią. Miarowo, nieugięcie podsyczał ogień, który w niej płonął, aż stali się jednym wielkim płomieniem, który pochłonał niespokojne okrzyki rozkoszy i szeptane słowa miłości.

## ROZDZIAŁ X

Amanda obudziła się, gdy pierwsze blaski świtu wpadły właśnie przez okno. Zdezorientowana, rozejrzała się po nieznannej sypialni, ale szybko się uspokoiła, gdy poczuła bliskie, uspokajające ciepło jego ciała. Serce zabiło jej gwałtownie, a wspomnienie ostatniej nocy odżyło w pamięci. Spędzili długie, upojne godziny, kochając się do szaleństwa, szepcząc czułe słowa.

Ostrożnie przewróciła się na bok i spojrzała na śpiącego Nicka, chciała zapamiętać każdy szczegół kochanej twarzy. Ciemne włosy opadły mu na czoło, nadając chłopięcy wygląd. Jedną rękę wyciągnął ku niej, jakby nawet we śnie chciał ją trzymać w ramionach.

Jak mogła kiedykolwiek myśleć, że wie, co to jest miłość? Nie chciała tego, nie planowała, ale nie mogła się dłużej oszukiwać. Kochała tego mężczyznę. Nie tak, jak Michaela. Tamto uczucie było szalone, jak jazda na karuzeli, właściwie skończyło się, zanim tak naprawdę się zaczęło. Teraz jest to coś zupełnie innego. To czułość, tęsknota głębsza niż pragnienie, silniejsza niż pożądanie. Dała mu część siebie, której nigdy nie odzyska. Przeraziła się lekko.

Dobry Boże, co miała teraz zrobić? Musiała przemyśleć to wszystko, ale nie tutaj. Bezszelestnie wysliznęli się z łóżka, sięgnęła po ubranie i boso wyszła z sypialni. Ubierała się w pokoju gościnnym, drżącymi rękami naciągnęła na siebie purpurowy sweter, dzinsy i wysokie buty.

Wstrzymując oddech, zeszła na dół, chwyciła szybko płaszcz i torbę. Głuchy trzask frontowych drzwi rozległ się w ciszy poranka.

Gdy uruchamiała samochód, nie odrywała wzroku od tych drzwi, w nadziei, że Nick wybiegnie za nią. Ale nie wybiegł. Z trudem wstrzymując łzy, zjechała z podjazdu i ruszyła przed siebie.

Później, gdy wspominała swą ucieczkę, nie potrafiła sobie przypomnieć, dokąd wówczas pojechała. To nie miało znaczenia. Miała wrażenie, że godzinami jeździła po wiejskich drogach, wijących się wśród lasów pełnych jesiennych liści. Słońce przedarło się wreszcie przez chmury, ale Amanda tego nie dostrzegła. Dręczyły ją własne myśli. Jak mogła rozstać się z Nickiem po tym, co przeżyli wspólnie ostatniej nocy?

Gdy wróciła, siedział przed drzwiami na szczycie schodów, trzymając w dłoniach parującą filiżankę kawy. Jego zmierzwiłone włosy wyglądały, jakby przeczesywał je palcami niezliczoną ilość razy. Pragnął wziąć Amandę w ramiona, ale siedział bez ruchu patrząc, jak się zbliżała.

— Widzę, że jednak zdecydowałaś się wrócić. Gdzie byłaś?

Amanda drgnęła, gdy usłyszała jego chłodny ton, wcisnęła rękę w kieszenie płaszcza.

— Ja... po prostu pojechałam na przejażdżkę. Musiałam pomyśleć.

— Mogłaś zostawić wiadomość — powiedział z wyrzutem. —  
Możesz wierzyć lub nie, ale martwiłem się.

Łzy napłynęły jej do oczu.

— Przepraszam — szepnęła. — Nick, ostatnia noc...

— Wyjeżdżasz, prawda? — Zatrzymała się, po czym spojrzała zaskoczona. — Wiedziałem o tym, gdy się obudziłem i nie było cię przy mnie. Chyba powinienem był się tego spodziewać. Uwierzyłem, że mnie kochasz.

— Kocham cię! — krzyknęła dotknięta.—To jest właśnie problem. Gdybym cię nie kochała, nie byłoby mi tak trudno odejść.

— Tam skąd pochodzę, ludzie nie mówią w jednym zdaniu: kocham cię i odchodzę.

— Ty nic nie rozumiesz. Wiedziałam, że tak będzie. — Usiadła powoli na najniższym stopniu i przygryzła wargę. — Nic się nie zmieniło, Nick. Za dwa tygodnie wracam do Kalifornii. Zbyt ciężko pracowałam, zbyt wiele poświęciłam, żeby teraz wszystko przekreślić. — Spojrzała mu prosto w oczy. — Czy nie rozumiesz, że jeśli teraz rzucę moją pracę, to być może kiedyś zacznę żałować tej decyzji. Dojdzie do tego, że będę za wszystko winić ciebie. Nie mogę tego zrobić nam obojgu.

— A więc przegrałem — powiedział. Pragnął przytulić ją do siebie. Nigdy w życiu nie czuł się tak bardzo zawiedziony. Gdyby tylko mógł ją objąć, być może zdołałby ją przekonać. Zorientował się, że nie

chciała, aby ją obejmował, nie chciała, aby wpłynął na zmianę jej decyzji. Stracił Amandę i nic już nie mógł zrobić.

Zszedł po schodach. Na dole zaczął nerwowo chodzić tam i z powrotem.

— Masz rację. Nic się nie zmieniło. Wciąż zasłaniasz się swoją karierą, ponieważ boisz się uczucia i nie chcesz angażować się emocjonalnie.

Zarzut ten padł tak niespodziewanie, że przez kilka sekund dziewczyna siedziała nieruchomo, zanim oburzona poderwała się z miejsca.

— To nieprawda! Niczego się nie boję!

— Boisz się ryzyka — ciągnął, jakby wcale jej nie słyszał. — Boisz się zrezygnować z filmu i pozwolić, żeby mężczyzna zobaczył, jaka jesteś naprawdę. Grasz Sheilę i najwyraźniej świetnie się bawisz.

— Byłeś jedynym, który myślał, że jestem taka jak Sheila — przypomniała mu urażona. — Zresztą nie widzę nic złego w tym, że tak postępowałam. Lepiej działać rozważnie niż później żałować.

— Żałujesz tego, co się stało ostatniej nocy?

— Nie! — Jak mógł tak myśleć? Podeszła bliżej i położyła mu dłoń na ramieniu. — Ta noc była wspaniała, ale pozostanie tylko cudownym wspomnieniem. Czy nie rozumiesz? Ty pracujesz tutaj, a ja w Los Angeles. Nie każ mi wybierać między tobą, a moją karierą.

— Zdaje się, że ty już dokonałaś wyboru — powiedział gorzko.



Naraz roześmiał się. — Wiesz, nigdy bym od ciebie nie żądał, żebyś rzuciła dla mnie swoją karierę. Wiem, jak wiele dla ciebie znaczy. Już sobie zaplanowałem, jak rozwiązać ten problem.

Amanda zbladła, dłoń oparta na jego ramieniu osunęła się bezwładnie.

— Co masz na myśli?

— Po zakończeniu semestru biorę urlop naukowy. Chcę skończyć moją książkę. Pomyślałem, że potem mógłbym pracować na Uniwersytecie Południowej Kalifornii — powiedział kpiąco. — Przeniósłbym się, żeby być z tobą.

— Nick dlaczego mi nie powiedziałeś? — wyszeptała.

— Bo myślałem, że mi ufasz i wiesz, że nigdy bym cię nie nakłaniał do porzucenia twoich marzeń. — Robiłem wszystko, co mogłem, żeby ci udowodnić, jak bardzo cię kocham. Nic więcej. Teraz twoja kolej. Musisz się zdecydować, co wybierasz... Tylko karierę, czy też karierę i przyszłość ze mną. Wiesz, że możesz jedno, i drugie.

Wyszedł z domu, zmierzając w kierunku lasu.

— Nick, zaczekaj!

Zatrzymał się przy narożniku domu i przyjrzał jej się uważnie.

— Musisz wszystko przemyśleć, Amando. Gdy podejmiesz decyzję, wiesz gdzie mnie szukać. — Odwrócił się i odszedł szybkim krokiem.

Przez następne dwa tygodnie Amanda przeżywała istne piekło. Na zajęciach Nick był chłodny i zachowywał ogromny dystans, więc czuła się dotknięta do żywego. Próbowала uczyć się, spać, przetrwać choćby godzinę, nie myśląc o nim i jego słowach. Jednakże wspomnienie tamtego ranka wciąż powracało, prześladowając ją bez końca. Nigdy w życiu nie była tak nieszczęśliwa. Zastanawiała się, kiedy skończy się ta udręka.

Nadszedł ostatni dzień zajęć. Gdy spakowała walizki, wiedziała, że podróż do Los Angeles nie będzie przyjemna. Amanda czuła się przybita, ale jednocześnie tęskniła za rodziną. Pragnęła zobaczyć Erin i wypłakać się w jej ramionach. Postawiła bagaże na podłodze i odwróciła się w chwili, gdy Patty weszła do pokoju.

— Jak ci poszło na egzaminie, Patty? — zapytała.

— Okropnie! — Dziewczyna wykrzywiła usta. — Czy dwa zagadnienia mogą być podstawą do oceny całego semestru? Uczyłam się wszystkiego, tylko właśnie nie tego. — Spojrzała na walizki Amandy i uśmiech zamarł jej na twarzy. — Spakowałaś się już?

Skinęła głową.

— Czy oddasz mi przysługę i zawieziesz mnie dziś wieczorem na lotnisko do Richmond?

— Na lotnisko? — wykrzyknęła Patty. — Dokąd ty się wybierasz? A co z twoim samochodem?

— Postanowiłam lecieć do Seattle, żeby zobaczyć się z siostrą. Zostawiam ci mój samochód aż do stycznia. Będę kręcić film w Connecticut, wówczas wpadnę tu i odbiorę go.

Patty przysiadła na skraju łóżka.

— Naprawdę zamierzasz to zrobić? Chcesz wyjechać, nie zamieniając ani jednego słowa z Nickiem?

— Muszę — szepnęła. Drżącą ręką odgarnęła włosy z czoła. — Czy nie widzisz, że nie mam wyboru?

— Nie — powiedziała dziewczyna stanowczo. — Dla kariery rezygnujesz z miłości? Amando, przecież to tylko praca!

Amanda opadła ciężko na łóżko i przycisnęła poduszkę do piersi.

— Nie robię tego dla mojej kariery, tylko z jej powodu — odparła wreszcie. — Hollywood niszczy małżeństwa. Widziałam, co się tam dzieje. To twardy, bezlitosny biznes. Jeśli chcesz się nim zajmować, musisz walczyć zaciekle o swoją drogę na szczyt, bo inaczej zostaniesz zdeptana. Nick znienawidziłby to wszystko, ilekroć nie byłoby mnie przy nim, zastanawiałby się, kogo całuję albo z kim jestem w łóżku. To mogłoby zniszczyć każdą miłość.

— Czy nie wydaje ci się, że go nie doceniasz? — zapytała Patty cicho. — Gdy będziecie razem, wszystko wam się uda. Jestem tego pewna. Jeśli teraz wyjedziesz i nie dasz wam szansy, nie zostanie ci już nic. Pomyśl o tym, dobrze?

Amanda poczuła, jak łzy napływają jej do oczu, ale zdołała się

opanować.

— Już to przemyślałam, Patty. Muszę wyjechać.

Dziewczyna opuściła ręce z rezygnacją.

— O której odlatujesz?

— O siódmej trzydzieści.

— Mam więc trochę czasu, żeby sprzedać moje książki — powiedziała Patty. — Będę mniej więcej za godzinę.

Jednak minęły dwie godziny, zanim jej współlokatorka weszła do pokoju. Sprawiała wrażenie, jakby miała mnóstwo czasu. Gdy Amanda spojrzała wymownie na zegarek, Patty uśmiechnęła się tylko i wzruszyła ramionami.

— W księgarni była kolejka. Gotowa jesteś? To idziemy.

Patty trajkotała przez całą drogę do Richmond. Wydawała się w ogóle nie zauważać, że jadą zaledwie czterdzieści pięć mil na godzinę. Dopiero, gdy Amanda ponagliła ją, mówiąc, że nie zdążą na samolot, dodała gazu. Od tej chwili Patty jechała znacznie szybciej, ale i tak były spóźnione, gdy dotarły wreszcie na lotnisko. Amanda nadawała bagaż i kupowała bilet, gdy po raz ostatni wywołano lot. Musiały więc biec przez całą drogę do wejścia dla pasażerów.

Amanda spojrzała na wyraźnie zniecierpliwioną stewardesse, przytrzymującą dla niej drzwi. Nie było już czasu, aby powiedzieć Patty to wszystko, co chciała.

— Patty...

— Wiem — roześmiała się i mocno uścisnęła Amandę. — Ten semestr był wspaniały. A teraz już idź, zanim ta stewardessa zabije cię wzrokiem.

— Zadzwoń do ciebie — obiecała Amanda. — Dziękuję ci za wszystko.

Oczy Patty zablęsnęły figlarnie.

— Mam nadzieję, że któregoś dnia ktoś to samo zrobi dla mnie.

Zanim zdążyła zapytać, co znaczą te słowa, już była w samolocie. Znalazła swoje miejsce i szybko zapięła pas bezpieczeństwa. Wystartowali w ciągu kilku sekund.

Niepokój, który ogarniał Amandę zawsze, gdy tylko wchodziła na pokład samolotu, zniknął gdzieś, przytłoczony bezmiarem cierpień, które przepełniały jej duszę. Wpatrywała się w ciemność za oknem, ale widziała jedynie pełną wyrzutu twarz Nicka. Chciała krzyknąć, żeby nie patrzył tak na nią, ale tylko poruszyła bezgłośnie wargami Dlaczego czuła się tak nieszczęśliwa? Pocieszała się, że to przejdzie, ale kiedy? Może za pięćdziesiąt albo sześćdziesiąt lat. Dlaczego zrezygnowała ze szczęścia. Czyżby stchórzyła? Nie, nie chciała tylko cierpieć. A co teraz? Teraz cierpiała jeszcze bardziej. Była odrętwiała z bólu i łzy nie przynosiły jej już ulgi.

„Cierpienie to dopiero początek, potem będzie pustka, której nic nie zapełni. On ciągle będzie się pojawiał w twoich myślach, sercu, ale mimo to będziesz sama. Kto podzieli z tobą radości i smutki, kto przytuli

cię do siebie?” — Jakiś wewnętrzny głos nie dawał jej spokoju.

Nie! Starła się zaprzeczyć samej sobie. Ścisnęła palcami pulsujące skronie, ale słowa wciąż płynęły, potęgując jej ból. „Wracaj — szeptało serce. — Porozmawiaj z nim. Zrób to, zanim będzie za późno”.

Stewardessa przeszła obok, proponując obiad, ale Amanda odmówiła. Odwróciła twarz do okna i popatrzyła na swe zatroskane odbicie. Dlaczego sądziła, że będzie w stanie wrócić do Los Angeles, jak gdyby nic się nie stało? Jej kariera, życie będą puste bez Nicka.

Musiała wrócić do Wirginii, do Nicka. Pragnienie ujżenia ukochanego i wyznania mu, jaka była zaślepiona, stało się tak silne, że z trudem mogła to znieść. Jednakże znajdowała się trzydzieści tysięcy stóp nad ziemią i z każdą sekundą coraz bardziej się od Nicka Logana oddalała. Dlaczego nie uświadomiła sobie tego, zanim wsiadła do samolotu?

Obiecała sobie, że będą się oboje z tego śmiali. Nick będzie z niej kpił, wspominając, jak to go opuściła, a potem natychmiast zmieniła zdanie i wróciła następnym samolotem,

Teraz, kiedy podjęła już decyzję, wydawało jej się, że lot do Seattle nigdy się nie skończy. Spoglądała niecierpliwie na zegarek pragnąc, aby pilot przyspieszył lot. Czuła się tak bezsilna, ale jedyne co mogła zrobić, to tylko czekać.

Gdy wreszcie wylądowali na międzynarodowym lotnisku Sea-Tac, z trudem powstrzymywała się, aby natychmiast nie zerwać się z miejsca. Cierpliwość nigdy nie była jej mocną stroną. Myślała jedynie o tym, żeby odebrać bagaż i kupić bilet powrotny do Richmond. Nerwowo przygryzała wargę i czekała, aż pasażerowie, którzy stali przed nią, opuszczą samolot. Gdy tylko wydostała się na zewnątrz, pobiegła do budynku lotniska po bagaż.

Rozczarowała się, gdy zobaczyła, że pas transportera jest pusty. Prawie dziesięć minut czekała i pas wreszcie drgnął. Amanda dostrzegła swoją czerwoną walizkę, przesuwającą się w jej kierunku. Sięgnęła po nią, ale zanim jej palce zacisnęły się wokół uchwytu, jakiś mężczyzna wyminął dziewczynę i podniósł jej bagaż.

Zaskoczona, instynktownie chwyciła go za rękę.

— Hej, to jest moje! — Zamierzała zapytać go, co nieznajomy zamierza zrobić z jej walizką, ale nie zdążyła. — Nick — krzyknęła. Gdyby Logan nie przytrzymał jej mocno za ramiona, rzuciłaby się w jego objęcia.

— Chodź, moja droga— mruknął, po czym pociągnął ją za sobą.  
— Jest kilka spraw, które chciałbym z tobą omówić.

Przyspieszyła kroku, żeby za nim zdążyć.

— Nick, zwolnij! Ja...

Nawet nie zwrócił uwagi na jej słowa, idąc szybko przed siebie. Zauważyła jedynie, że minęli drzwi przeznaczone wyłącznie dla

personelu. Po chwili popchnął ją w kierunku ściany i chwycił mocno za ramiona.

— Amando, nie mam już do ciebie cierpliwości — powiedział ze złością. — Myślałem, że jeśli dam ci trochę czasu, to zrozumiesz, że nasza miłość jest zbyt ważna, aby tak po prostu od niej uciekać. Byłem głupcem! Umknęłaś bez słowa pożegnania, nie dając nam szansy. Wiedz, że jestem wściekły! Uraziłaś mnie i to bardzo. Jak mogłaś?

Amanda poczuła, że oczy zachodzą jej łzami.

— Nie zastanawiałam się, co robię — wyszeptała. — Miałam taki zamęt w myślach.

Gniew zabłysnął w jego oczach.

— Nie zrezygnuję z ciebie. Jeśli nie chcesz wyjść za mnie, jestem skłonny się z tym pogodzić. Nie podoba mi się to, ale mogę to zaakceptować. Na razie — dodał z naciskiem.

— Nick, posłuchaj...

— Nie to ty słuchaj — rozkazał surowo. — Nie wykreślisz mnie ze swojego życia. Wyjdiesz za mnie, nawet jeśli będę musiał czekać, aż zostaniesz starszą panią. Namówię cię, możesz być tego pewna.

Amanda była szczęśliwa. Pojechał za nią, chociaż tak dotkliwie go zraniła. Czy zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo go kochała?

— Nick, nie musisz mnie do niczego namawiać.

Sprawa miała wrażenie, jakby tego nie usłyszał,

— Gdybym sądził, że istnieje chociaż cień szansy, zawiózłbym



cię do Vegas i kochał tak długo, aż wreszcie zgodziłabyś się mnie poślubić.

Uśmiechnęła się i zerknęła na walizkę.

— Jestem spakowana.

— Próbowałem już wszystkiego... — urwał nagle. — Co powiedziałaś?

— Jestem spakowana — powtórzyła. — Gdy tylko znalazłam się w samolocie, uświadomiłam sobie, że popełniłam błąd. Kocham cię bardziej, niż mogłam to sobie wyobrazić, i właśnie zamierzałam wrócić, żeby...

Namiętnym pocałunkiem zamknął jej usta. Całował Amandę namiętnie.

— Kocham cię — powiedział stłumionym głosem. — Jednak czasami doprowadzasz mnie do szału. Powiedz, że za mnie wyjdiesz. Nie pozwól mi dłużej cierpieć. Możemy mieszkać w Kalifornii, Wirginii, Timbuktu, gdziekolwiek, byle tylko razem. Powiedz: tak.

Uśmiechnęła się.

— Tak.

Cofnął się lekko i spojrzał w jej błyszczące oczy.

— Tak, po prostu, bez żadnych warunków? Ani słowa o karierze?

— Żadnych warunków — powiedziała, całując go w usta. — Wpadłam w panikę, widziałam w Los Angeles zbyt wiele rozpadających się małżeństw. Postanowiłam, że mnie nie może się to przytrafić. Nie

zakochałabym się, dopóki nie mogłabym poświęcić całego swojego czasu dla dobra małżeństwa. No, i spotkałam ciebie.

— Nam się uda — przyrzekł uroczyście, łagodnie odgarniając włosy z jej twarzy. — Kochanie, teraz, gdy mamy siebie, możemy rzucić wyzwanie całemu światu.

Z czułością przycisnęła jego dłoń do swojego policzka.

— Dzięki Bogu, nie zrezygnowałeś ze mnie. — Nagle zmarszczyła brwi, przypominając sobie, gdzie się wciąż znajdują.— Ale... jak ty się dowiedziałeś, gdzie ja jestem? Jakim cudem dotarłeś tu tak szybko?

Dostrzegła figlarne błyski w jego oczach.

— Dziś po południu Patty wpadła do mojego biura jak burza i powiedziała mi o twoich planach. Leciałem tym samym samolotem co ty.

— Tak? Nie widziałam cię.

— Patty trochę opóźniła twój przyjazd, więc zdążyłem wsiąść przed tobą.

— A to spryciara! — krzyknęła Amanda. — Nigdy w życiu nie widziałam, żeby ktoś jechał tak wolno. Byłam pewna, że spóźnię się na samolot.

— To nie miałoby znaczenia — mruknął, przyciągając ją bliżej. — Czekałbym tutaj na ciebie do skutku. Jesteś moja nawet jeśli zrozumiałaś

to tak późno.

— Zawsze — obiecała, patrząc na niego. Jej błękitne oczy płonęły miłością.